O GORLIWOŚCI KAPŁAŃSKIÉJ.

Św. Augustyn powiedział razu pewnego w kazaniu do ludu: „Łączę w sobie niejako dwie osoby, jestem Chrześcianinem i kapłanem, Chrześcianinem dla siebie, kapłanem dla was.“ To samo może o sobie każdy z nas powiedzieć. Jeśli Bogu osobą naszą służymy, naszą duszę uświęcamy, spełniamy zadanie, które mamy do spełnienia jako Chrześcianie. Lecz jesteśmy zarazem kaplanami i jako tacy mamy przeznaczenie i obowiązek pracowania także nad zbawieniem dusz innych, starania się o to, aby pomiędzy powierzonymi trosce naszéj Chrześcianami chwała Boska i służba Bogu się krzewiła i ustalała, i w ten sposób dusze uświęcone i zbawione były. Aby temu nieskończenie ważnemu zadaniu odpowiedzieć, obdarzeni zostaliśmy w charakterze kapłańskim tak wzniosłą godnością i tak cudowną władzą. Do tego zmierzało całe przygotowanie, jakiem nas Kościół (gdyby tylko był w tem wolny i nie doznawał żadnych przeszkód) do stanu kapłańskiego sposobił, a przynajmniéj jakiego od nas żądał. Pierwszym warunkiem spełnienia tego zadania naszego jest po naszéj stronie gorliwość o uświęcenie i zbawienie dusz. Jeśli nam téj gorliwości braknie, nie będziemy nigdy tem, czem kapłan być powinien, ani działać tego, co działać powinien. Jeśli nas prawdziwa i rzetelna gorliwość ożywia i przenika, to wprawdzie jeszcze nie posiadamy wszystkiego, coby błogosławione działanie kapłańskie zapewniało, jednakowoż spełniamy jeden z najważniejszych warunków, posiadamy jeden z najpotężniejszych czynników, który uzasadnioną daje nadzieję, że naszemu kapłańskiemu powołaniu zadośćuczynić zdołamy i tak nasze jak innych zbawienie zabezpieczyć potrafimy. Aby objaśnić tę kapłańską gorliwość i do niéj zachęcić, kilka słów i uwag temu ważnemu przedmiotowi poświęcamy, a przedewszystkiem pragniemy przedstawić istotę i przymioty téj gorliwości kapłańskiéj, oraz niektóre pobudki i środki.

1. Chcąc poznać istotę gorliwości a zarazem najwyższą jéj czystość i doskonałość, zapatrywać się winniśmy na jéj najwspanialszy ideał

i wzór w naszym boskim Zbawicielu, jak się przedstawia w jego życiu i działaniu.

Co czynił Chrystus P.? — Ogłaszał wesołą nowinę o Królestwie Bożem i do pokuty upominał; szukał zgubionéj owieczki Izraela, przemawiał do sumienia grzeszników (Samarytanka przy studni Jakóbowéj), odsłaniając bez względu stan duszy i grożąc karami boskiemi, usiłował doprowadzić do zmiany usposobienia; skruszonych prawdziwie grzeszników pocieszał i grzechy im przebaczał; karmił głodne, leczył chore, świadczył dobrodziejstwa wszelkiego rodzaju, aby serca wszystkich przystępniejszemi uczynić dla Królestwa Bożego i dla zbawienia pozyskać; niektóre dusze prowadził do wyższéj doskonałości (Apostołowie, Marya Magdalena); wreszcie uczył i kształcił apostołów, czuwał nad ich działaniem misyjnem i kształcił sobie zastępców i narzędzia, które w zastępstwie jego dusze do zbawienia prowadzić miały. I jak to wszystko Chrystus P. czynił? Z gorliwością nieznużoną, z pewnym rodzajem świętéj namiętności, która mu kazała zapominać o sobie, o własnych potrzebach (non poterat neque panem manducare, — quis est mea mater et fratres?), która go zniewalała do znoszenia z chęcią i radością wszelkich trudów i mozołów, upału, zimna, podróży uciążliwych itd., — któréj żadne groźby, prześladowania, opór i złość powściągnąć nie zdołały, któréj zdrowie i życie niósł w ofierze.

I dla czego Chrystus P. czynił to wszystko? Najprzód z miłości do niebieskiego Ojca, dla przywrócenia na ziemi jego chwały i czci (meus cibus est, ut faciam voluntatem ejus, qui misit me itd.), następnie z miłości dla ludzi (misereor super turbam — ego sum pastor bonus — ut vitam habeant — podobieństwa o skarbie w ziemi, o perle, o zgubionéj owcy itd.); wreszcie dla tego, że to było jego obowiązkiem, przyjętem przez niego posłannictwem (mandatum accepi — ad hoc missus sum etc.).

Stósując te momenta do działania i postępowania kapłanów zrozumiemy, że gorliwość kapłańska płynąć powinna z miłości ku Bogu i z gorliwości dla jego czci, oraz z prawdziwéj nadprzyrodzonéj miłości bliźniego, — że jest ognistą i nieznużoną, wytrwałą dążnością pracowania nad zbawieniem (mianowicie powierzonych nam dusz), jak najdoskonalszem wykonywaniem naszych obowiązków kapłańskich i usuwaniem wszelkich możliwych przeszkód.

2. Najważniejsze przymioty, jakie prawdziwą i rzetelną gorliwość pasterską odznaczać powinny, są:

a) n a d p r z y r o d z o n a a ztąd c z y s t a i b e z i n t e r e s o w n a, wolna od wszelkich przyrodzonych i samolubnych pobudek. Nadprzy-

rodzona co do źródła — płynąć winna z nadprzyrodzonéj miłości Boga i bliźniego; nadprzyrodzona co do celu i motywów — tylko ku chwale Bożéj i zbawieniu dusz zmierzać powinna; wreszcie nadprzyrodzona w środkach, których używa: że albo same z siebie są nadprzyrodzone (jak słowo Boże, Sakramenta itd.), albo, o ile są przyrodzonemi, przynajmniéj skutkiem intencyi przy ich użyciu, jako też przez łaskę Bożą, wznoszą się ad ordinem supernaturalem. Jeśli gorliwość nasza nie jest nadprzyrodzoną, to nie jest prawdziwą, lecz mniejszem lub większem samolubstwem. Brak jéj wtedy prawdziwego charakteru cnoty i zasługi, brak jéj stałości, wytrwałości, energii, brak błogosławieństwa z góry, siły żywotnéj i płodnéj.

Najświetniejszy przykład czysto nadprzyrodzonéj gorliwości mamy w naszym boskim Zbawicielu. Niczego nie pragnął, do niczego innego nie dążył, tylko do uwielbienia Ojca niebieskiego i do zbawienia dusz. O swych wygodach, szanowaniu swego zdrowia itd. nie myślał, za doczesnym zyskiem, chwałą, przyjemnościami nietylko nie gonił, ale umyślnie unikał i odpychał je. Zakazywał opowiadać o swych cudownych uleczeniach; schronił się, gdy go królem obwołać chciano; gdy zaś chodziło o narażenie się i wystawienie na hańbę, mękę i śmierć, biegł przed uczniami swymi.

Ten przykład usiłujmy naśladować. Badajmy często i szczerem sercem pobudki, jakiemi się w naszych funkcyach i całem pasterstwie dusz kierujemy i usiłujmy wszelkie samolubne cele i względy usuwać. Nie patrzmy nigdy na korzyści doczesne, na naszą wygodę, nasze przyjemności, zadowolenie naszych przyrodzonych i złych skłonności, na pochwałę i znaczenie u ludzi, przełożonych i współbraci, u naszéj parafii. Nie wybierajmy sobie wyłącznie takich funkcyi, które nam materyalne korzyści przynoszą (n. p. gdzie lepszą otrzymujemy zapłatę, kazania przed jakiemś doborowem lub licznem audytoryum) i nie pozostawiajmy niepozornych i trudniejszych innym. Gdy chodzi o nową posadę, to nie szukajmy takich, które większe korzyści ziemskie i dochody albo znaczenie przynoszą a mniejsze trudności sprawiają, lecz wedle zasad wiary, w świetle gromnicy, którą umierając w rękach trzymać będziemy, w świetle rady sumiennego kapłana badajmy, które stanowisko dla nas najodpowiedniejsze, gdzie dla chwały Bożéj i zbawienia dusz najwięcéj z pożytkiem działać będziemy — słowem, jaka jest wola Boża. Strzeżmy się wreszcie zazdrości i zawiści, jeśli który z współbraci wybitniejsze zajmuje stanowisko, lepsze posiada beneficyum, więcéj jest ceniony, miłowany od ludzi, większą ma liczbę penitentów jako spowiednik, chętniéj jest słuchany jako kaznodzieja itd. W miarę, o ile gorliwość nasza jest

czystą, radować się będziemy, że chwała Boża przez innych kapłanów rozwija się i wzmaga — a w miarę, jak nam to nieprzyjemnem i przykrem, ziemskie i samolubne pobudki nami kierują i gorliwości naszéj brak czystości i nadprzyrodzonego charakteru.

3. Jeśli gorliwość nasza jest nadprzyrodzoną i bezinteresowną, odznaczać się będzie przymiotem, który niejako próbą jest jéj prawdziwości, to jest będzie powszechną i ogólną, rozciągać się będzie na wszystkich, (naprzód na wszystkich, których dusze naszéj trosce są powierzone) tak że nad wszystkimi równą rozciągniemy pieczę, a nie będziemy jednych nad drugich przedkładać. Jeśli gorliwość nasza jest nadprzyrodzoną, cóż nas pobudza i zachęca do pracy nad zbawieniem dusz? Że Bóg tak chce, że chwałę jego przez to szerzymy, że ludzie dziećmi są bożemi, drogą krwią Chrystusa odkupione, do dziedzictwa w niebie powołane, że od naszego działania tak nieskończenie wiele zależy — szczęśliwa lub straszliwa wieczność tak dla innych jak i dla nas samych. Czyż spełniamy ten obowiązek, gdy tylko o pojedyńcze (z powierzonych nam) dusze się troszczymy, — czyż nie mamy obowiązku pracować nad zbawieniem wszystkich? Jeśli więc motywa działania naszego są nadprzyrodzone, to gorliwości naszéj wszyscy, których nam Bóg oddał, doświadczać powinni. Gdy zaś jednymi się zajmujemy a drugich zaniedbujemy, albo jedne klasy nad drugie przekładamy (chyba że nas Bóg powołał głównie do pracy nad pewnemi klasami ludzi, jak np. katechetów dla dzieci, innych do stowarzyszeń robotników itd.), tedy obawiać się trzeba, czy nie inne motywa nami powodują. Stajemy się naonczas stronniczymi, odpychamy ludzi od siebie, obowiązek nasz zaniedbujemy, budzimy nieufność, narażamy na szwank dobre nasze imię, działalność nasza staje się bezowocną i wystawiamy się na różne niebezpieczeństwa.

Patrzmy na przykład, jaki nam pod tym względem daje Zbawiciel. Gorliwość jego była prawdziwie i w najwyższym stopniu ogólną, powszechną; raz dla tego, że wszelkich używał środków, na każdem miejscu ją okazywał, ze wszystkich sposobności korzystał. Uczył, upominał, ostrzegał, pocieszał w świątyni i synagogach, pod golem niebem, w domach, na morzu, w podróży, przy ucztach (tylko w gospodach go nie widzimy nigdy). Szczególniéj zaś ta powszechna gorliwość jego objawia się w tem, że jego miłość, jego zbawienna działalność, jego pasterska troskliwość obejmuje wszystkich, bez wszelkiego względu na osoby lub ziemskie stósunki. Za wszystkich się modli, ofiaruje się, cierpi i umiera, wszystkim ogłasza wesołą nowinę o Królestwie bożem, upomina, ostrzega, pociesza, grozi i karze wedle potrzeby wszystkich, leczy wszystkich,

którzy z wiarą i skruchą o jego pomoc proszą. Jeśli zaś kogo przekłada nad innych i troskliwą otacza opieką, to chyba więcéj opuszczonych i zaniedbanych, albo na większe niebezpieczeństwa narażonych: dzieci, ubogich, pogardzonych (publicani), grzeszników. Jeśli Chrystusa P. w gorliwości naśladować chcemy, musimy tak samo bez względu na ziemskie stósunki i skłonności nasze, o wszystkich się troszczyć, których nam Bóg oddaje. Bogatych i dostojnych nie powinniśmy ze zbytnią uniżonością i skwapliwością przyjmować i czas cały im poświęcać, zaś dla maluczkich, ubogich i wzgardzonych nie mieć serca, krótko ich odprawiać i od siebie odpychać. Nie powinniśmy tylko pobożnym do doskonałości wyższéj dążącym zupełnie na usługi się oddawać, a biednym sługom, robotnikom, rzemieślnikom, matkom obarczonym dziećmi, którzy tylko z trudnością mogą się zdobyć na chwilę wolnego czasu do spowiedzi, kazać długo wyczekiwać i wystawać przy konfesyonale, a przez to mudzić sobie w pracy albo bez spowiedzi powracać do domu. Nie powinniśmy zajmować się głównie i wyłącznie niewiastami, a mężczyzn, na których zjednaniu dla Boga i sprawy bożéj więcéj zależy, pozostawiać innym albo z niechęcią ich przyjmować, krótko i zgryźliwie z nimi się sprawiać i w ten sposób od siebie odpychać. Nie powinniśmy wyrabiać dewotek, do ich zachcianek się stósować, ich kierunek popierać; jednę owieczkę, która nie jest zgubioną, brać w swą opiekę, a dziewięćdziesiąt dziewięć straconych, biednych grzeszników pozostawiać ich losowi, albo też tak je przyjmować, że im się ochotę do spowiedzi odbiera. Nie powinniśmy zamożniejszych i znaczniejszych chorych odwiedzać chętnie, a ubogich opuszczonych zaniedbywać. Nie powinniśmy tamdotąd tylko chętnie spieszyć z kazaniami i z całą pilnością na nie się sposobić, gdzie uznanie i sławę znajdujemy, a nauczanie nieskończenie drogich dusz dziecięcych zaniedbywać albo też bez wszelkiego przygotowania je odbywać.

Jeślić już kogoś w naszéj gorliwości wyróżniać chcemy, jednych nad drugich przekładać i większą okazywać miłość i poświęcenie, to naśladujmy przykład Zbawiciela i Świętych i zajmujmy się gorliwiéj ubogimi, opuszczonymi, nieświadomymi, biednymi grzesznikami i dziećmi. Po świecku usposobieni duchowni szukają znaczniejszych posad i stanowisk i chętnie na nich pracują, zajmują się osobami i funkcyami, które im chwałę, uznanie, wdzięczność w najrozmaitszy sposób zjednywają, z których zyski ciągną, lub przez to przyrodzone swe skłonności zadowalniają. Poświęćmy się z zamiłowaniem takim osobom i pracom, które żadnéj chwały, uznania, odznaczenia lub zysku nie przynoszą, gdzie nikt na nas uwagi nie zwraca, albo nieuznania i niewdzięczności oczekiwać

możemy, gdzie nasze skłonności naturalne nie będą zaspokojone, lecz gdzie napotykają na opozycyą, doznają przykrości, gdzie nie ma zysku doczesnego, nagrody, karyery, lecz gdzie raczéj sami z pomocą wsparciem spieszyć musimy. Wtenczas jest to ambicya, chciwość, rozkosz i przyjemności Świętych.

4. Dalszą i nadzwyczaj konieczną atrybucyą gorliwości kapłańskiéj jest mądrość i roztropność. Polega ona na tem, abyśmy wszystko, co dla dusz czynimy, dobrze rozważyli, co ze względu na miejsce, czas, osoby i okoliczności jest najodpowiedniejszem, przeprowadzić można i dobry rezultat obiecuje; abyśmy stósowne wybierali środki i wszystkiego unikali, coby osiągnięcie celu udaremniało lub utrudniało, albo co własną duszę naszę, nasze dobre imię i działalność niepotrzebnie na szwank narazićby mogło; abyśmy mianowicie sidła, jakie szatan i inni nieprzyjaciele na nas lub dusze nam powierzone zastawiają, poznali i ich unikać umieli.

Jakąż mądrość objawiał boski nasz Zbawiciel w całem swem życiu i działaniu! Zawsze cel swój ma na oku i używa najskuteczniejszych i najlepszych środków do jego osiągnięcia — nigdy z gwałtownym, burzliwym pospiechem nie działa, zawsze spokojnie, z największą powściągliwością i uwzględnieniem osób, okoliczności itd. Czeka spokojnie „aż przyjdzie jego godzina.“ W swych naukach, kazaniach stósuje się do zdolności pojmowania słuchaczów, powiada im to tylko, co teraz zrozumieć i znieść mogą, żąda tego tylko, co teraz przeprowadzić można — a przygotowuje ostróżnie na rzeczy późniejsze, trudniejsze. Inaczéj mówi z Apostołami, inaczéj z ludem, inaczéj z obłudnymi Faryzeuszami. Jak mądrze umie zbijać ich zaczepki i zarzuty, odkrywać ich złość, ich sidła nietylko nieszkodliwemi czynić, lecz ich samych w nie chwytać. Nie pozwala się wciągać w sprawy i interesa, które z jego posłannictwem i zadaniem nie mają nic do czynienia, i stoi mimo wszelkich zasadzek, szpiegowania, oszczerstw i nagan tak nienaruszony i niepokalany, że do swych najsroższych nieprzyjaciół odezwać się może: Quis ex vobis arguet me de peccato?

O tę mądrość i my starać się musimy. Inaczéj obawiać się trzeba, że przy najlepszéj woli i nawiększéj gorliwości mało co zdziałamy, więcéj popsujemy, aniżeli naprawimy, jak Apostół wspomina o tych, co są gorliwymi sed non secundum scientiam.*)

---

*) Św. Bernard pisze: Importabilis est sine scientia zelus et ubi vehemens aemulatio, ibi maxime discretio necessaria, quae est ordinatio charitatis. Semper quidem zelus absque scientia minus efficax minusque utilis invenitur, plerumque autem et perniciosus valde.

Cóż pomoże, gdy kapłan z największą gorliwością katechizuje i prawie płuca sobie wygada, lecz nieodpowiednie materye obrabia lub w niezgrabnéj formie i w sposób niezręczny, że go mało kto rozumie? albo kazania jego drażnią i gorycz wywołują, odstręczają wielu od ambony? Już niejeden kapłan, przyszedłszy pełen gorliwości do parafii, zabrał się do wykorzenienia złego i różnych nadużyć, lecz rozpoczął tak nieroztropnie, że z czasem stał się niemożebnym i sam usunąć się musiał! Niejeden wmówił w siebie, że musi pewne żywioły swéj parafii (przez odwiedziny pewnych towarzystw, itd.) pozyskać dla Kościoła, a po kilku latach pokazało się, że tych żywiołów nie pozyskał, lecz stracił kapłańskiego ducha, cnotę i dobrą reputacyą!

Mądrość, która naszą gorliwość oświecać, regulować i kierować winna, nie jest prudentia carnis, lecz nadprzyrodzoną, przez Ducha św. wlaną cnotą. Ztąd, aby gorliwość nasza była roztropną, potrzeba się starać o to, iżby ta nadprzyrodzona cnota mądrości w nas się rozbudzała, wzmagała i praktykowała. Pomnaża się ona tem wszystkiem, co w nas habitus łaski powiększa — starajmy się zatem, aby łaska uświęcająca w nas wzrastała, a i mądrość powiększać się będzie. Następnie módlmy się pilnie o oświecenie i pomoc Ducha św. Nie rozpoczynajmy żadnéj ważniejszéj czynności pasterskiéj, nie wprowadzajmy w życie żadnego środka, zanim nie zapewnimy sobie modlitwą pomocy niebios. Zwlaszcza w ważniejszych i wątpliwych przypadkach uciekajmy się do modlitwy. Daléj rozpatrujmy się w przykładzie Jezusa i Świętych, mianowicie św. kapłanów i pasterzy dusz. Starajmy się pilnem studyum dobre zasady sobie przyswoić, aby w chwilach potrzeby nie mylić się i nie błądzić.

Gdy zaś chodzić będzie o zastósowanie tych zasad, środków w każdym pojedyńczym przypadku, bądźmy pokorni, nie sądźmy, że przy naszem doświadczeniu i uczoności omyłki popełnić nie możemy, lecz poradźmy się doświadczonych i zdolnych konfratrów i sprawę z nimi przedyskutujmy. Nie stawajmy uparcie przy swojem zdaniu, lecz badajmy bezstronnie, czy to, co inni nam mówią lub radzą, nie jest lepiéj uzasadnionem, aniżeli własne zdanie nasze. Nie sądźmy, że słuszne same w sobie zasady muszą, non obstantibus quibuscunque, bez względu na różność miejsca, czasu, osób i innych stósunków à tout prix być przeprowadzone. Muru głową się nie przebija. Strzeżmy się także dobrych i wybornych samych w sobie środków używać, zalecać lub dozwalać bez koniecznéj dyskrecyi. Tak częsta Komunia, umartwienia są dobremi środkami — a jednak wielki popełniłby błąd kapłan, gdyby wszystkim penitentom bez względu na stan ich duszy, ich stósunki

życia i zdrowia doradzać, albo choćby tylko dozwalać chciał. W ogóle roztropny kapłan na polu kierownictwa duszami będzie sobie nadzwyczaj ostróżnie poczynał, nie ufał pierwszym wrażeniom, długo obserwować i rozważać będzie, a nie naglić, dopóki woli Bożéj jasno i wyraźnie nie pozna. Nie zaniedba też nigdy zważać na własną duszę i dobre swe imię. Upomnienia i nagany ze strony swych współbraci nie będzie z gniewem lub oburzeniem od siebie odpychał, lecz z wdzięcznością przyjmował, dokładnie je badał i z nich korzystał, a choćby nawet in casu naganę uznał za nieuzasadnioną, wydobywać z niéj winien wszelką możebną korzyść — przynajmniéj pobudkę do badania siebie i upomnienie do ostrożności.

W politycznych walkach dzisiejszych nie powinien się kapłan rzucać cały w ten wir, lecz pamiętać, że punkt ciężkości i główny przedmiot jego działania gdzieindziéj spoczywa; nigdy dla tego swych ćwiczeń pobożnych i obowiązków pasterskich nie powinien zapominać i zaniedbywać, niebezpieczeństwa ześwieczczenia starannie unikać i starać się zawsze i wszędzie swoją powagę i godność zachować. Nigdy nie będzie mężem stronnictwa, iżby przez to innych odpychał i serca ich dla siebie zamykał, zaufanie tracił i uchodził tylko za proboszcza jednego stronnictwa. Nigdy nie będzie lżył, szkalował, wyzywał, nigdy nienawiści, złości objawiał, neque in dictis neque in scriptis. Na ambonie działać będzie pozytywnie, a nie polemicznie, parafią swą pouczać o istocie, zadaniu, nieskończenie błogosławionem działaniu Kościoła i warunkach tego działania, o ważnych kwestyach poruszających światem, o ich związku i stosunku z Chrześciaństwem i Kościołem, o odnośnych obowiązkach Chrześcian. Przedewszystkiem starać się winien nieprzyjazne Kościołowi czasopisma i książki z domów swych parafian wyrzucić, a zaprowadzić dobre katolickie. W rozmowach prywatnych będzie miał także nieraz sposobność dopomódz niejednemu do zrozumienia kościelnych kwestyi i obowiązków odnośnych. Dobrze usposobionych i zacnych świeckich dokładniéj informując o tych wszystkich sprawach, będzie miał z nich w parafii organa, które w téj myśli pomiędzy współobywatelami pracować i działać będą. Gdzie nie ma żadnych stowarzyszeń katolickich (nie mówimy tu o konferencyach św. Wincentego, stowarzyszeniach maryańskich itp., gdyż jako wyłącznie kościelne wymagają przedewszystkiem opieki pasterza dusz), to ich bez wszystkiego zaraz tworzyć i zakładać nie będzie, lecz gruntownie rozważy i zastanowi się, czy takie stowarzyszenie potrzebne albo pożyteczne, czy też nie spowoduje założenia przeciwnych stowarzyszeń i nie wywoła niepokojów, — czy przez to nie będzie się popierało życia w szyn-

kowniach, żądzy zabaw lub innych nadużyć. Gdzie takie stowarzyszenia istnieją i dobrze działają, będzie je popierał, opiekował się niemi, nie będzie szczędził trudów i pracy, będzie zabiegał, aby się nie wkradały nadużycia, a przedewszystkiem zważał na siebie, aby przy tem sam nie ześwieczczał, nie naraził decorum clericale, i aby inne jego obowiązki pasterskie na tem nie cierpiały.

5. Jeżeli gorliwość jest prawdziwą i rzetelną a ma być błogosławioną i owoc przynosić, winna być jeszcze łagodną i cierpliwą. Powinniśmy zatem umieć się hamować, gwałtowność powściągać, gorączkę uspokajać, nie wybuchać gniewem i złością, lecz zawsze w przyjacielski sposób, łagodnie z powierzonymi sobie parafianami obchodzić się, a nawet zniewagi i obrazy, pokrzyżowanie naszych najlepszych zamiarów znosić z chrześciańską rezygnacyą, spokojem i cierpliwością. Jeśli gorliwości naszéj brak łagodności i cierpliwości, nie pochodzi ona od Boga a przynajmniéj nie jest wolną od samolubstwa i pychy. Gdyż „Pan nie mieszka w burzy“ i napisano o nim: „Cum tranquillitate judicas et cum magna reverentia disponis nos“ (Sap. 12, 18). Jak cierpliwym i długo czekającym był Bóg przed potopem! Cztery tysiące lat upłynęło, zanim zesłał Syna swego na świat i znosił najstraszliwsze zbrodnie rodzaju ludzkiego. Patrzmy na nasz św. wzór, naszego boskiego Zbawiciela. Nie spostrzegamy w nim nigdy niecierpliwości, gwałtowności, gorączki, despotycznego postępowania, złości i gniewu! Trzydzieści lat czeka, zanim rozpoczyna swe publiczne działanie. Jakąż cierpliwość okazuje w obec nieświadomego ludu, w obec Apostołów tak trudno coś rozumiejących i pojmujących! Jak łagodnym i uprzejmym jest dla najniższych, wzgardzonych, głęboko upadłych grzeszników! Gdy uczniowie niewczesną, obrażającą gorliwość okazują, strofuje ich i uczy, że nie w jego duchu działają. Gdy jest zapoznawany, oczerniany, prześladowany, żadne gorzkie słowo z jego ust się nie wydobywa, pracuje wciąż, modli się i czeka, dopóki nie nadejdzie przeznaczony od Ojca czas łaski. Leczy sługę arcykapłana, który przyszedł go pojmać, przez Piotra zranionego, płacze nad Jerozolimą, modli się i ofiaruje wśród bezmiernych cierpień za zbawienie swych katów. — Inspice et fac secundum exemplar, quod tibi monstratum est (Exod. 25, 40).

Łagodna i cierpliwa gorliwość daje czas do rozwagi, strzeże od nierozsądnych, szkodliwych dyspozycyi; — gwałtownéj, gniewliwéj gorliwości brak mądrości. Łagodność idzie w parze z pokorą, płynie z miłości, która serca zjednywa; za to gniew, złość, kłótnia i grubiaństwo odpycha, rozgorycza, nie rzadko wielkie daje zgorszenie, wywołuje upór i nastręcza pozór do trwania w przewrotności i nie ustępowaniu. Drobny

a długo trwający deszcz użyźnia, gwałtowny zawsze prawie bez skutku pozostaje; oberwanie się chmur żadnego nie przynosi pożytku, owszem wielkie niekiedy spustoszenie sprawia. Szatana nie wypędza się przez Belzebuba, a występku w duszach skutecznie się nie zwalcza, gdy go się innym grzechem (np. gniewem) wypędzić usiłuje. Ileż to świętokradzkich spowiedzi i Komunii powoduje niecierpliwość i gwałtowność, gniew w konfesyonale niejednego spowiednika! Iluż to dobrych, uzdolnionych i gorliwych kapłanów sobie i pasterzowaniu swemu ciężko szkodziło wybuchami gwałtowności, rozporządzeniami w gniewie wydanemi; iluż to uporem, kłótliwością, gwałtownem i nieroztropnem nastawaniem na swe prawa, procesami itp. popsuło w parafii wszystko, co dobrego zdziałali, narobiło partyi, do wielu i ciężkich zgorszeń dało powód i w końcu niemożliwymi się w téj parafii uczyniło.

Przedewszystkiem tedy niech nas przeniknie duch miłości, łagodności, cierpliwości; ćwiczmy się w panowaniu nad sobą, aby namiętność nie porwała nas nigdy do gniewu, nierozważnych słów i czynów. Pamiętajmy zawsze, jak drogocenne są dusze nam powierzone, i jak je Bóg sam, według wyrażenia Pisma św., szanuje. Wyryjmy sobie w pamięci głęboko słowo Zbawiciela: Quamdiu fecistis uni ex his fratribus meis minimis, mihi fecistis (Mat. 25, 40). Gdybyśmy te prawdy a zarazem przykład Jezusa wzięli do serca — nasze postępowanie z parafianami naszymi byłoby niekiedy zupełnie inne. Nie bądźmy despotami, sicut dominantes in cleris, nie traktujmy naszych parafian z góry na podobieństwo niektórych urzędników, lecz w duchu miłości i łagodności, i przy wszelkim szacunku dla naszéj godności, zachowajmy ducha prawdziwéj pokory, pamiętni na naszą niegodność i błędy i na tę cierpliwość, jaką Bóg nam samym tak często okazywał i jeszcze często okazywać musi, jeśli dusze nasze zatracenia na wieki uniknąć mają. Uznajmy chętnie to dobre, jakie jest, a mianowicie dobrą wolę. Nie przypisujmy zawsze wszystkiego złości, lecz ile możności ludzkiéj słabości i nędzy różne błędy i grzechy. Przy wszelkiéj gorliwości postępujmy delikatnie, a mianowicie zważajmy na dobre imię i cześć błądzących. Nie wydawajmy żadnych rozporządzeń, nie ustanawiajmy niczego w gorączce i pospiechu, lecz rozważmy wszystko spokojnie, albo naradźmy się z innymi. Gdy jesteśmy wzburzeni i w gniew popaść możemy, milczmy i uspokójmy się, zanim coś rozporządzimy, zganimy, na ambonie potępimy lub ukarzemy. Szczególniéj okazujmy cierpliwość i łagodność w obec dzieci w katechezie i w obec grzeszników w konfesyonale. Kto przy każdéj złéj, niezręcznéj odpowiedzi dzieci albo ich niespokojnem zachowaniu, natychmiast wybucha gwałtownie,

łży lub karze, kto w konfesyonale na cięższe grzechy zaraz się oburza, piorunuje na nie lub w obec nieświadomych i trwożliwych penitentów, którzy nie umieją lub lękają się czego wyspowiadać, niecierpliwi, gromi, do pospiechu nagli — ten nie ma ducha i gorliwości Jezusa i dużo złego duszom ludzkim wyrządzić może.

Również i w stósunkach prywatnych z parafianami należy okazywać cierpliwość, nigdy się nie unosić, nie gniewać. Jeśli nam ktoś się przeciwi, niegrzecznym okaże, to nie wywołujmy sporu, kłótni, nie wybuchajmy gniewem i złością, którаby nas porwała do łżenia, wyzywania, lecz wyłóżmy sprawę spokojnie i pokażmy, że tylko gorliwością o jego zbawienie się kierujemy. Gdy zaś nie chce wysluchać spokojnie naszego przedstawienia i dalćj się burzy, zamilknijmy i urwijmy rozmowę. Gdy nas oczerniają, zmartwienie nam sprawiają, szkodę wyrządzają, strzeżmy się nasze sprawy prywatne wywlóczyć na ambonę, albo też przy innych okolicznościach złość naszą i gniew na naszych krzywdzicieli w obec innych wylewać. Szczególniéj przestrzegać należy przed mszczeniem się na swych parafianach po gazetach, w złośliwych i gryzących artykułach. Piąte i ósme przykazanie odnosi się także do kapłanów (i to a fortiori) i tak do pisma jak słowa, tak do gazeciarzy jak i korespondentów. Nie rozpoczynajmy żadnych procesów z parafianami, chyba że konieczność i obowiązek tego wymaga — a sami o tem nie rozstrzygajmy nigdy, lecz pytajmy się o radę doświadczonych, pokój milujących współbraci, a ostatecznie władzę duchowną. Gdy zaś proces koniecznie wytoczyć musimy, nie czyńmy tego nigdy z goryczą i w egoistyczny sposób. Okażmy zawsze i wszędzie, że tylko obowiązek do tego nas powoduje, że żadnéj niechęci i nieprzyjaźni nie mamy w sercu, i że każdego czasu do zgody jesteśmy gotowi. Kłótliwi i procesujący się duchowni nie robią żadnego zaszczytu kapłaństwu!

6. Aby pod pokrywką mądrości, łagodności i cierpliwości ulegającéj nie wytworzył się drugi ekstrem, gorliwość nasza musi być energiczną, nieznużoną, wytrwałą, ofiarną, pełną ufności w Bogu. Są księża, którzy gorliwie i pilnie pracują, dopóki żadne znaczniejsze wewnętrzne lub zewnętrzne przeszkody się nie nastręczają — gdy spotykają trudności. zawody, stygną w téj gorliwości, tracą wszelki zapał i chęć, wreszcie zakładają ręce i robią tylko to, co koniecznie muszą. Znamy kapłana, który bez ogródki wyznał, że nigdy jeszcze nikomu nie odmówił rozgrzeszenia; równocześnie jednak przyznał, że w parafii jego różne panują nałogi grzeszne i nadużycia. Na pytanie, jak postępowanie swoje pogodzić zdoła z przepisami kościelnemi, odparł: wiem dobrze, że praktyka i nauka kościelna jest inna, ale mam tak miękkie i dobre serce,

że nie mogę przenieść na sobie, iżbym miał kogo bez rozgrzeszenia odprawić. Niejeden kapłan tłomaczy się tem dobrem sercem, gdy ma wystąpić energicznie przeciwko jakim nieporządkom, zdrożnościom, gdy ma kogoś strofować, prawdę powiedzieć, nie mile uwagi, lub też odmówić prośbie, nie zgadzającéj się z kościelnemi zasadami. Inni są odważni, energiczni, gwałtowni, gdy chodzi o nadużycia biednych albo niemiłych sobie ludzi, ale gdy chodzi o znaczniejsze osobistości, bogatszych, lub takich, którzy sobie umieli zdobyć ich przychylność, to odwaga ich ginie, ulegają, milczą. Inni się lękają, aby wystąpienie energiczniejsze im samym nie szkodziło, aby nie stracili przez to jakich korzyści materyalnych, – wtedy gorliwość ich słabnie i tłomaczą sobie, że przecie P. Bóg tak trudnych rzeczy od nich wymagać nie może. Inni znowu są gorliwi — lecz tę gorliwość tylko na ustach mają, mówią o niéj i szczycą się nią, gdy zaś przyjdzie do większéj pracy, nadzwyczajnych wysileń, do ujęcia sobie nieco wygód, albo do narażenia na niebezpieczeństwo zdrowia, wtedy się usuwają, gorliwość ich niknie. Inni prawdziwie gorliwi, gdy na przeszkody napotykają, lub natychmiastowych owoców swych prac i wysilków nie widzą, nużą się, upadają na duchu, mitrężą się; albo gdy sądzą, że już wszystko w parafii w porządku, a tu nagle jaki występek, zgorszenie się wydarzy, gdy więcéj na siebie i swoje działanie aniżeli na Boga i jego pomoc liczyli, tracą natychmiast wszelką odwagę, chęć do pracy, do ofiary ze siebie i poświęcenia, i pracują tylko z niechęcią, z przymusem, bez zapału, gorliwości i bez błogosławieństwa.

Jakżeż inaczéj postępował sobie Zbawiciel! Trudności, mozoły, prace cierpienia nie odstraszały go nigdy, lecz raczéj tym więcéj podżegały. Gdzie chodziło o jego chwałę, uciekał, gdzie się nastręczały trudności, prześladowania, tamdotąd najchętniéj spieszył. Często nie miał czasu, by się pożywić, a gdy był znużony do ostateczności i nowa nasuwała się praca, jak najchętniéj ją podejmował. Posiadał najłagodniejsze, najdelikatniejsze, najmiłościwsze serce. Lecz to dobre serce nie powstrzymywało go nigdy od powiedzenia prawdy, choć bolało, i używania surowości, gdzie było potrzeba. Nie miał on względu na osobę a bogatych i dostojnych grzeszników surowiéj karcił, aniżeli biednych i wzgardzonych. Jakiemiż przeszkodami, trudnościami, złośliwością usiłowano pokrzyżować i udaremnić jego działanie — lecz nigdy nie tracił odwagi, niczemu nie pozwolił się powstrzymywać od spełnienia zadania i wykonania dzieła, jakie mu Ojciec niebieski powierzył. Pracował już dłuższy czas — zdawało się, że wszystko napróżno; nawet Apostołowie jego tak mało korzystali z jego nauk — a jednak się

nie zniechęcał, nie ustawał w pracy, pokładając ufność w niebieskim swym Ojcu.

Tak samo i my w gorliwości naszéj skorzy i chętni być winniśmy do ofiary ze siebie i poświęcenia — inaczéj gorliwość nasza nie jest prawdziwą i owoców żadnych nie przyniesie. Ofiarę i umartwienie trzeba podjąć, inaczéj owoców żadnych nie będzie. Nisi granum frumenti cadens in terram mortuum fuerit, ipsum solum manet; si autem mortuum fuerit, multum fructum affert (Joan. 12, 24). Przeszkody być muszą — inaczéj nie byłoby to dzieło Boże, które wykonać mamy, — i nie musiałoby być szatana. Lecz Bóg jest potężniejszy od swego przeciwnika i Boska pomoc jest nam zapewniona. Gdy po dojrzałéj rozwadze, w dobréj, czystéj intencyi czynimy, co za wolą Bożą uznajemy, drogi nam Bóg przysposobi, pomocy swéj nie poskąpi, naszych przeciwników pohańbi. Jeżeli tego nie uczyni natychmiast, to chce nas doświadczać lub inne ma zamiary, które najmędrszym zrządzeniom jego Opatrzności odpowiadają. W każdym razie praca nasza nie stracona, choć żadnych owoców nie dostrzegamy, a choćby dopiero następca nasz je sprzątał, zasługa nasza będzie uznana. Nie zapominajmy tego, że Bóg daje nagrodę nie według pomyślnych skutków i owoców prac naszych, lecz wedle dobréj woli naszéj i naszych usiłowań. Jeśli stara legenda i tradycya jest prawdziwą, to św. Jakób Apostół w Hiszpanii tylko siedem osób miał nawrócić. Czyż dla tego mniejszym jest od innych Apostołów i mniejszą pozyskał nagrodę i koronę? Z pewnością nie, gdyż pracował z tą samą co inni gorliwością i takie same podejmował trudy — a na to tylko patrzy Bóg.

Starajmy się tedy wypełniać obowiązek nasz, wiernie i z poświęceniem, bez obawy przed trudnościami, bez względów ludzkich, bez bojaźni ludzkiéj. Pytajmy się tylko: czego Bóg chce od nas w tych okolicznościach? czego wymaga jego chwała i zbawienie dusz? A gdyśmy wszystko dokladnie rozważyli i wolą Boską poznali, idźmy odważnie naprzód, ufając w jego pomoc. Choć roztropność nakazuje używać wszelkich dozwolonych i stósownych środków ludzkich, nie zapominajmy nigdy słów Pisma św.: „Nolite confidere in principibus, in filiis hominum, in quibus non est salus. Dominus mihi adjutor, non timebo quid faciat mihi homo. Bonum est confidere in Domino, quam sperare in principibus.“ Nie ufajmy wyłącznie naszym pracom, mozołom, trudom, kazaniom, naukom, lecz łasce Bożéj. Pracujmy tak, jakby wszystko od nas zależało; módlmy się i ufajmy tak, jakby Bóg sam wszystko czynił. Nie traćmy odwagi i nie trwóżmy się, gdy nie widzimy żadnych pomyślnych skutków, — gdy na przeszkody wszelkiego rodzaju

napotykamy, gdy nawet (co najboleśniejsza) od dobrze usposobionych, od współbraci, a nawet od przełożonych naszych zapoznawani bywamy. Przyjmujmy wszystko z pokorą jako doświadczenie i karę zasłużoną za grzechy nasze i czyńmy wedle słów proroka: „Exspecta Dominum, viriliter age et confortetur cor tuum et sustine Dominum.“ Sprawdzi się na nas z pewnością często już tutaj a niezawodnie na sądzie Bożym i w wieczności, co o sobie Psalmista Pański powiedział: In te Domine speravi, non confundar in aeternum.

O Antychryście.

Przyszłość, tajemniczość ma zawsze dla człowieka wielki urok; chętnie się zapuszcza w jéj głębiny, bada ciekawie i radby od razu przedrzeć i najgrubszą jéj zasłonę. Albo się jéj lęka, albo wielkie do niéj przywięzuje nadzieje — i w tem przyczyna naturalna namiętności człowieka, z jaką się zanurza i odgadnąć pragnie jéj głębiny tajemnicze. Bóg sam zresztą nadał jego duszy ten kierunek, kiedy sam tylokrotnie przyszłość mu odsłaniał; i dla tego wolno człowiekowi słuchać tych objawień, rozczytywać się w nich i badać. Nietylko wolno, ale to jego obowiązkiem, bo Bóg dał na to objawienie, aby człowiek miał światło na ciemnych drogach tego żywota. Dla tego upomina też Piotr św., abyśmy „dzierżyli mocniejszą mowę prorocką jako świecę w ciemnem miejscu świecącą“ (II Piotr 1, 19), a Zbawiciel powiedział: „Alem to wam powiedział: abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział“ (Jan 16, 4).

Jedną z takich przepowiedni co do przyszłości ostatecznéj najgrubszą tajemniczości osłoną pokrytych, a jednak bardzo zajmujących umysł człowieka, chociaż wielokrotnie albo wcale, albo źle zrozumianych, jest przepowiednia odnosząca się do antychrysta. W nowszych mianowicie czasach wiele pisano o téj kwestyi; często w życiu kapłańskiem i wśród dzieci i na ambonie i w życiu powszedniem nasuwa się ta kwestya; dla tego nie od rzeczy będzie i dla praktycznéj potrzeby poświęcić jéj kilka uwag.

1. Są ludzie, którzy to imię „Antychryst“ uważają za wyraz idei tylko, albo za imię zbiorowe, pojęcie bezbożności albo sumy nieprzyjaciół Chrystusowych, a nie chcą przyznać, aby to mowa była o pe-

wnéj osobistości. Tymczasem i Pismo św. i Ojcowie św. przemawiają za pewną osobistością, chociaż są dogmatycy, którzy i jedno i drugie przyjmują. Pismo św. uważa antychrysta za osobę. Tak nazywa go Ap. Paweł św. „synem zatracenia“ (II Tes. 2, 3), jak nazwał Chrystus Pan Judasza, a nadto przytacza Paweł św. tyle szczegółów z czynów osobistych, zbrodni, złości, że to tylko można zrozumieć, jeżeli się odniesie do osoby konkretnéj. Co znów mówi Jan św.: „jakoście słyszeli, iż antychryst idzie, i teraz antychrystów wiele się stało“ (I Jan 2, 18), to wyraźnie oparte jest na wierze ówczesnych Chrześcian w antychrysta, jako w osobę ściśle oznaczoną. Jan św. nie byłby jéj wspominał, gdyby nie była osobistością, o któréj wiedzieli Chrześcianie. Nazywa on wprawdzie antychrystami ówczesnych heretyków, którzy odmawiali bóstwa Chrystusowi, ale dla tego czemużby nie miało być rzeczywistéj osoby antychrysta, kiedy tak samo Judaszami, Neronami nazywamy przenośnie osoby zdradą się plamiące, okrucieństwa się dopuszczające, nie zaprzeczając tem bynajmniéj, żeby nie miał był istnieć Judasz i Neron. Chrystus sam odezwał się kiedyś do Żydów, upominając ich: „jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mię: jeśli przyjdzie i n n y w imię swe onego przyjmiecie“ (Jan 5, 43). Tu więc P. Jezus przeciwstawia wyraźnie osobę swojéj osobie, osobę Chrystusa osobie przeciwnika Chrystusowego, a więc męża tak trafnie nazwanego „Antychrystem.“ Jan św. wreszcie w Objawieniu opisuje obszernie antychrysta jako człowieka, co wojny prowadzi, królestwa zdobywa, nad ziemią panuje, w Jerozolimie bawi, gdzie go wreszcie i zabijają; tłomaczy imię jego w formie tajemniczéj zagadki, a tego wszystkiego przecież nie mógłby był uczynić, gdyby tu była mowa tylko o idei abstrakcyjnéj. Pismo św. więc przedstawia antychrysta jako pewną osobistość.

O j c o w i e św. mówią o nim tak, jak Pismo św., a że poniżéj podamy ich cytaty, dla tego ograniczamy się tu tylko na tem, co powiedział B e l l a r m i n, sławny teolog, kiedy przytoczył, co mówią Ojcowie św.: „twierdzenie więc, że antychryst nie jest pewną osobą, uwłacza co najmniéj wierze.“

Ale i r o z u m zgadza się na to, że antychryst jest pewną osobistością. Wszystko i w Królestwie Bożem i na ziemi obraca się około pewnych osobistości. Kiedy więc wedle najwyraźniejszéj przepowiedni Chrystusa przy końcu świata złość ludzka i jéj nienawiść do Chrystusa i jego królestwa ma dojść do zenitu, to nie można inaczéj sobie tego wystawić, jak że się to skupi około pewnego człowieka. Wszędzie bowiem, gdzie ma się dopełnić coś wielkiego, musi pewna osobistość

skupić około siebie i głów wiele i siły rozrzucone i pokierować niemi: tak w dziedzinie dobrego jak i złego. Jedno imię było zawsze, około którego skupiały się żywioły Chrystusowi nienawistne, czy to był Nero, czy Aryusz, czy Mahomet, Luter, tak więc i na końcu świata przy ostatnim, najstraszniejszym wysiłku bezbożnego świata nie może braknąć wybitnéj, pojedyńczéj osobistości, antychrysta, bo wtenczas przecież ta sama i w ten sam sposób, jak wszystkie inne dotąd, rozegra się walka.

2. W dalszym ciągu nasuwa się pytanie, kiedy przyjdzie antychryst? Katechizm rzymski (p. 1 c. 8 qu. 7) wymienia trzy znaki, które poprzedzą sąd ostateczny: a) będzie przepowiadana ewangelia po całym świecie, b) dopełni się odstępstwo w wielkich rozmiarach, c) przyjdzie antychryst. Tak bowiem mówi Zbawiciel: „I będzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa po wszystkiéj ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec“ (Mat. 24, 14). Apostół zaś upomina nas, abyśmy uwieść się nie pozwolili, „jakoby nadchodził dzień Pański, abowiem, jeśli pierwéj nie przyjdzie odstąpienie i będzie objawion człowiek grzechu, syn zatracenia“ (II Tess. 2, 3), nie przyjdzie dzień Pański, dzień sądu.

Przed przyjściem więc antychrysta musi działalność misyjna Kościoła katolickiego wśród wszystkich ludów i całego świata być ukończona; w łonie Kościoła katolickiego musi się dopełnić odstępstwo od wiary na wielkie rozmiary synów zuchwałych, tak że gromadka wiernych skurczy się do małéj liczby.

Interesowną jest też starożytna tradycya co do rozwoju historyi świata na wzór sześciu dni stworzenia, wedle któréj każdemu dniowi stworzenia odpowiada 1000 lat istnienia świata. Tradycyą tę znajdujemy u Barnaby i św. Ireneusza, a podług nich biorąc 4000 lat przed Chrystusem i 2000 po Chrystusie, nie mielibyśmy długiego odstępu czasu od przyjścia antychrysta.

Czas, kiedy przyjdzie antychryst, oznacza zresztą bliżéj przepowiednia o upadku rzymskiego państwa, opierająca się na Piśmie św. i tradycyi. Prorok Daniel w II rozdz. księgi swojéj widzi rozgrywającą się całą historyą świata w czterech królestwach. Pomiędzy obrazami, któremi się tu posługuje, jest najwyraźniejszy on „obraz jeden wielki,“ który widział Nabuchodonozor we śnie. Widzi on w nim „głowę ze złota co lepszego, a piersi i ramiona z srebra, brzuch i biodra z miedzi, a golenie z żelaza, nóg część niektórą żelazną.“ Głowa ze złota oznacza wedle tłomaczenia Daniela królestwo Nabuchodonozora, a więc, jak się zwykle mówi, królestwo asyryjsko-babilońskie. Piersi i ra-

miona ze srebra oznaczają najbliższe po niem królestwo, które położyło koniec królestwu asyryjsko babilońskiemu, więc niewątpliwie królestwo medyjsko-perskie. Po niem szło w historyi królestwo grecko-macedońskie, tu w obrazie brzucha i biodra z miedzi. Golenie żelazne oznacza państwo rzymskie. Tak tłomaczą zgodnie wszyscy egzegeci. Co nas tu najwięcéj interesuje, to to, że państwo rzymskie ma być ostatnie pomiędzy ziemskiemi państwami. Po niem ma nastąpić, jak to widać z wiersza 44, a wyraźniéj jeszcze z rozdz. 7, królestwo niebieskie, które na wieki nie zginie.

Z końcem tego rzymskiego królestwa będzie koniec wszystkich królestw na ziemi. To stwierdza prorok Nowego Testamentu Jan św. w Apokalipsie, kiedy zwraca się do przepowiedni Daniela, nie do onego obrazu wprawdzie, o którym mowa w rozdz. II, lecz do obrazu czterech zwierząt, o których mowa w rozdz. VII. Tam są czterema temi zwierzętami lwica z skrzydłami orlemi (królestwo asyryjsko-babilońskie), niedźwiedź (królestwo medyjsko-perskie), ryś (królestwo grecko-macedońskie), a na końcu zwierzę bez nazwy, „bestya straszna i dziwna“ o dziesięciu rogach, miała zęby żelane wielkie, jedząc i krusząc, a ostatek „nogami swemi depcąc“ (królestwo rzymskie). Bestya ta o dziesięciu rogach zachodzi także w apokalipsie, a Jan św. tłomaczy ją jako miasto o siedmiu górach (Obj. 17, 9), a więc jako państwo rzymskie, po którego upadku, jak mówi, będzie koniec świata i sąd. Z tych proroctw zatem wiemy tyle, że kiedy się skończy państwo rzymskie, wtenczas przyjdzie antychryst.

Apostół Paweł św. mówi w II liście do Tesal. w II rozdz.: „Nie straszcie się, jakoby nadchodził dzień Pański. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: abowiem nie przyjdzie, jeśli pierwéj nie przyjdzie odstąpienie, i będzie objawion człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi się nad to wszystko, co zowią Bogiem, abo co chwalą: także usiędzie w kościele Bożym, okazując się jakoby był Bogiem. A teraz wiecie co zatrzymawa; aby był objawion czasu swego (co wstrzymuje, aż przyjdzie czas jego). Albowiem się już sprawuje tajemnica nieprawości: tylko aby ten, który trzyma teraz, dzierżał aż odjęt będzie z pośrodku (wyrzucony ze świata). A tedy objawion będzie on złośnik: którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich.“ Podług tych słów przyjdzie czas antychrysta, kiedy ten, który teraz (tj. za czasów Pawła św.) ma władzę, będzie z świata zgładzony. Panowanie nad światem go tylko wstrzymuje. Za czasów Pawła św. panowali rzymscy cesarze; zatem z upadkiem państwa rzymskiego przyjdzie antychryst. Że Apostół

Paweł św. nie mówił tu wyraźniéj, ale tylko pod osłoną, to łatwo wytłómaczyć obawą, aby słów jego nie tlomaczono za wybryk buntu przeciw rządowi, który wówczas był u steru. Chrześcianie to rozumieli, jak to przypuszcza i Paweł św., bo mówi na wstępie: „a teraz wiecie.“ Mowa więc Apostoła zgadza się najzupełniéj z proroctwem Daniela i z niem razem w tem jednem się schodzi: kiedy nie będzie już cesarza rzymskiego, wtenczas będzie czas dla antychrysta albo zaraz, albo w niedalekiéj przyszłości.

Co Pismo św. tak wyraźnie zaznacza, to stwierdzają Ojcowie św. I tak pisze w katechezie 15 św. Cyryl: „Antychryst przyjdzie, kiedy się skończą czasy państwa rzymskiego — „veniet Antichristus, cum impleta fuerint tempora Romani imperii — św. Chryzostom w koment. do listu do Tessal. „quando sublatum fuerit Romanum imperium, tunc veniet Antichristus.“ Podobnie łączy Tertulian koniec państwa rzymskiego z końcem świata i ze spustoszeniami, które ma sprawić antychryst. Broni on w Apologetyku Chrześcian przeciw zarzutowi, żeby mieli być nieprzyjaciołmi państwa powołując się na to, że egzystencya państwa rzymskiego jest ostatnią tamą, która wstrzymuje antychrysta i jego prześladowania. „Oramus, mówi on, pro imperatoribus, etiam pro omni statu imperii rebusque Romanis, quia scimus, vim maximam universo orbi imminentem, ipsamque clausulam saeculi acerbitates horrendas comminantem, Romani imperii commeatu retardari“ (c. 35). Św. Ambroży (ad II Thess. 2), św. Augustyn (C. D. 20, 19) i Hieronim (ep. ad Algasiam), mówią krótko: „po upadku państwa rzymskiego przyjdzie antychryst.“

Wielu z Ojców żyło dopiero po upadku państwa zachodnio-rzymskiego pod rządami bizantyńskiemi czyli w państwie wschodnio-rzymskiem i uznawali cesarstwo wschodnio-rzymskie jako kontynuacyą cesarstwa zachodnio-rzymskiego. Przychodzi tu na pamięć proroctwo Daniela o państwie pod obrazem d w ó c h nóg. Kiedy na zachodzie 476 r. upadło państwo rzymskie — jakby jedna noga — podniosło się za zrządzeniem Opatrzności państwo w s c h o d n i o - r z y m s k i e — jakby druga noga. A że je w r. 1450 miała złamać turecka potęga, Opatrzność już o kilka wieków pierwéj (800) pozwoliła wznieść nowe święte rzymskie prawo na zachodzie pod Karólem W., które przetrwało aż do początku XIX wieku (1806). I nie ma cesarstwa rzymskiego, chociaż objawienie każe się spodziewać jeszcze powstania świętego państwa rzymskiego. Świątobliwy Bartłomiej Holzhauser, najsławniejszy tłomacz objawienia św. Jana, mówi z wszelką pewnością i nieraz o wielkim i pobożnym c e s a r z u, który ma powstać przy końcu i panować

razem z świętym Papieżem. Siostra Nativitas (we Francyi w naszem stuleciu), która miewała wizye, opowiadała, że „wielki władzca, który się zjawi przed końcem świata, obali wszystkie istniejące urządzenia i zaprowadzi raz jeszcze ład w całym świecie. Obok niego będzie rządził Kościołem Papież i będzie przewodniczył na ostatnim wielkim Soborze.“ Tę przepowiednią przytaczał także Görres. Przepowiednią Lehningską można w tem samem rozumieniu tłomaczyć. Kiedy zginie „ostatni potomek“ domu panującego przez niego bliżéj oznaczonego, natenczas będzie przywrócona „pasterzowi trzoda jego a Niemcom cesarz,“ tj. Papież przyobiecany i stojący obok niego ostatni wielki cesarz św. rzymskiego państwa.

W każdym razie rozpadnie się państwo rzymskie po upadku 10 państw mniejszych. „Z nóg wyrosło 10 palm,“ mówi Daniel. Jest to obraz, który można tłomaczyć: „Królestwo rzymskie rozpadnie w końcu na 10 królestw.“ Odpowiednio temu tłomaczy też Daniel sam w VII rozdz. księgi swojéj wizyą czterech zwierząt tak: „bestya czwarta, królestwo czwarte będzie na ziemi, które będzie większe niż wszystkie królestwa, i poźre wszystką ziemię, i podepce i zatrze ją. A dziesięć rogów tego królestwa, dziesięć królów będzie.“ O tych dziesięciu królestwach z królami przepowiada apokalipsa w 11 i 17 rozdz. zgodnie z Danielem, że tych królów pokona antychryst i że ich królestwa zjednoczy w jedno wielkie królestwo, w którem panować będzie syn zatracenia. Tym prywatnym przepowiedniom i przewidywaniom nie przypisujemy niemylnéj pewności, ani wiary dla nich wymagamy, my tylko referujemy to, co pod względem czasu pojawienia się antychrysta autorowie katoliccy piszą.

3. O imieniu antychrysta pisano już bardzo wiele, ale do dziś małe tych badań są rezultaty. Za czasów Napoleona upatrywano jego imię w imieniu „anioła przepaści,“ które przytacza apokalipsa (9, 11) *Ἀπολλυων*. Przytaczamy tu tylko jakby zagadkę z apokalipsy, nie kusząc się wcale o jéj tłomaczenie: „Kto ma rozum, niech zrachuje liczbę bestyi. Albowiem liczba jest człowieka: a liczba jego 666.“ Holzhauser tłomaczy, że ta liczba nie oznacza imienia antychrysta, lecz dni jego życia $=$ 666 miesięcy $=$ $55^1/_2$ lat.

4. Co do charakteru jest antychryst władzcą świeckim. (Bo występujący obok antychrysta podług apokalipsy „prorok fałszywy“ ma w ogóle charakter złego kapłana albo oznacza może raczéj kapłaństwo odstępcze). Widać to wyraźnie z Dan. 7, 24, gdzie mówi prorok: „A dziesięć rogów tego królestwa, dziesięć królów będzie a drugi powstanie po nich, a on będzie mocniejszy nad pierwsze, i trzech królów

zniży. A będzie mówił mowy przeciw Wysokiego, i święte Najwyższego skruszy: i będzie się mu zdało, że może odmienić czasy i prawa, a będą podani w ręce jego aż do czasu, i czasów, i półczasu. I zasiądzie sąd aby była odjęta moc i był zstart, i zginął aż do końca. A królestwo i władzę, i wielkość królestwa, która jest pod wszystkiem niebem, żeby dano ludowi świętych Najwyższego, królestwo wieczne jest.“ Podobnie wyraża się apokalipsa, wedle któréj w podobny sposób panuje on nad światem, z dziesięciu królami wojnę prowadzi, podbija Chrześcian i prześladuje. Wszystko to przemawia za charakterem antychrysta jako władzcy świata.

5. Z pochodzenia ma on być żydem. Podług przepowiedni bowiem Zbawiciela mają żydzi powitać go i przyjąć jako Mesyasza, czegoby nie uczynili, gdyby nie był żydem. Holzhauser tłomaczy apokalipsę, że dla tego Palestyna nigdy nie będzie królestwem Bożem, bo z niéj musi wyjść antychryst, jak i Zbawiciel mówi (Łuk. 21, 29): „Jeruzalem deptane będzie od poganów, aż się wypełnią czasy poganów.“ Podług apokalipsy rozdz. 11 będzie on właśnie w Jerozolimie panował i świętych uciskał. Bo „Sodoma,“ jak tam ona jest nazwaną, jest wyrażeniem obrazowem i oznacza „miasto, gdzie Pan ich był ukrzyżowany“ a więc Jerozolimę.

Ponieważ antychryst na poparcie swéj godności mesyańskiéj powoływać się będzie i musi na Pismo św., dla tego musi i z tego powodu być pochodzenia żydowskiego.

Ojcowie święci utrzymują, że antychryst będzie pochodził z pokolenia Dan. Dziwnie się tu nadaje przepowiednia umierającego patryarchy Jakóba: „Niech będzie Dan wężem na drodze, żmiją na ścieżce kąsając kopyta końskie, aby spadł jeździec jego na zad“ (I Moj. 49, 17). Jeszcze bardziéj zaś uderza to, że apokalipsa wyliczając 144,000 pieczętowanych (wybranych) z pokoleń Izraela, pokolenia Dan wcale nie wymienia. Ojcowie święci tłomaczą to tem, że antychryst, który z tego pokolenia pochodzić będzie, splami je tem pochodzeniem swojem i dla tego niegodne jest to pokolenie, aby w spisie świętych było wyliczone. Św. Hipolit też i św. Ireneusz uważają tradycyą, że antychryst z pokolenia Dan pochodzić będzie, za niepodlegającą żadnéj wątpliwości.

Prawdopodobnie ukryje on też to pochodzenie swoje i będzie się chlubił, że rzeczywiście, chociaż illegitime od Judy albo Dawida pochodzi, aby proroctwo odnośne do niego się stósowało. Ponieważ Pismo św. i Ojcowie św. uważają w antychryście coś na podobę szatana wcielonego (jak np. św. Augustyn i Hipolit mówią, że ostatni męczennicy w historyi będą blaskiem i chwałą przewyższali pierwszych, bo

będą musieli walczyć z „samym szatanem“), to nie jest niemożliwą, że dla proroctwa, które oczekuje Mesyasza z „dziewicy,“ i on za wpływem demonicznym pochodzić będzie z osoby, którą świat aż do onéj chwili uważać będzie za wolną, dziewicę.

Że antychryst będzie miał poprzedników swoich, jak Chrystus Pan miał proroków, św. Jana, to jest rzeczą możliwą, bo i Jan św. mówi, że „już teraz jest wielu antychrystów.“

6. Nauką fundamentalną antychrysta będzie to, że Jezus nie jest Chrystusem i nie jest Synem Bożym. Jan św. pisze w I liście (4, 3), „który rozwięzuje Chrystusa (tj. który zaprzecza, że Jezus jest Chrystus), ten jest antychryst, o którymeście słyszeli, iż idzie, i teraz już jest na świecie.“

Na drugiem miejscu będzie on uczył, że sam jest Chrystusem. Ztąd nazywa go św. Mateusz Pseudochrystusem (Mat. 24, 24), bo jest Chrystusem przeciw prawdziwemu Chrystusowi. Dla tego też upomina Zbawiciel (Mat. 24, 23): „Tedy jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo ondzie: nie wierzcie. Jeśliby wam rzekli: oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie.“ Antychryst więc będzie uczył: „Jam jest Chrystus.“

Antychryst będzie się mianował Bogiem. „Syn zatracenia usiędzie w Kościele Bożym, okazując się jakoby był Bogiem“ (II Tess. 2, 3, 4), mówi Ap. Paweł św. On się nawet nad Boga wywyższy, bo mówi o nim Paweł św.: „wynosi się nad to wszystko co zowią Bogiem“ (II Tess. 2, 4). Zniesie on więc wszystko Bóstwo, Boga prawdziwego i bogi fałszywe, a sam sobie przywłaszczy tron Boski. Na brutalność taką i taką zuchwałość już nieraz świat patrzał; widział ją w czasie rewolucyi francuzkiéj, patrzy się i dzisiaj na nią. Na oną „zmianę czasów,“ podział roku, miesięcy i dni liczba dziesięć, którą przepowiada Daniel, patrzała już Francya; jéj się to nie udało przeprowadzić, ale uda się antychrystowi.

7. Każdy od Boga zesłany nauczyciel legitymuje się cudami albo proroctwami. Tem zasłoni antychryst i siebie i oszustwa swoje. Cudów rzeczywistych nie może on oczywiście dokonać, ale za to dokona pozornych, jak szatan sam, i z pomocą szatana. Chrystus sam przepowiadał o antychryście, że on i jego zwolennicy „czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzieni byli (jeśli może być) i wybrani“ (Mat. 24, 24). Św. Jan przepowiada w Objawieniu (13, 13) o bestyi: „i uczyniła cuda wielkie, że też i ogień uczyniła aby zstąpił przed oczyma ludzi na ziemię. I zwiodła mieszkające na ziemi, dla znaków, które jéj dano czynić... I dano jéj, aby dała ducha

obrazowi bestyi: ażeby mówił obraz bestyi" (antychryst). Podług r. 13 w. 3, 4 zdaje się nawet, że będzie zabity a nawet znów powstanie (oczywiście pozornie tylko). W tym antychryście tedy widzimy, co widzi Tertulian w szatanie, kiedy go nazywa simia Dei, simia Christi.

8. Wyżéj już przytoczyliśmy Daniela proroka, że w ręce antychrysta będą podani aż do czasu, i czasów, i półczasu." Biorąc czas za rok, możnaby powiedzieć, że będzie panował 1 rok i 2 lata i $^1/_2$ roku, a więc ze wszystkiem $3^1/_2$ roku. Podług apokalipsy jest obliczony czas jego na 1260 dni (11, 3 i 12, 6), a w r. XI w. 2 mówi Jan św. o czterdziestu i dwóch miesiącach, a więc znów o $3^1/_2$ latach. Podpadające jest tu znów podobieństwo z Chrystusem, który także przez $3^1/_2$ roku publicznie występował.

9. Zdobycze antychrysta będą bardzo wielkie. Narody zwiedzione pozornemi jego cudami uznają antychrysta. „Wszystka ziemia, mówi apokalipsa (13, 3) itd. dziwowała się za bestyą. I kłaniali się smokowi (czartu), który dał władzę bestyi: i kłaniali się bestyi, mówiąc: któż podobny bestyi? a kto z nią walczyć będzie mógł? I dano jéj władzę nad wszelkim pokoleniem, i ludem, i językiem, i narodem. I kłaniali się jéj wszyscy, którzy mieszkają na ziemi, których imiona nie są napisane w księgach żywota."

Wierni uczniowie Jezusa, którzy nie pójdą za tym przewrotem świata, będą wystawieni na straszne prześladowanie. Wszakże sam Chrystus powiedział o onych dniach: „będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone dni one" (Mat. 24, 21, 22). Apokalipsa zaś przytacza takie szczegóły, że antychrystowi „dano, aby czynił, aby którzybykolwiek nie kłaniali się obrazowi bestyi, pobici byli" (13, 15). „I uczyni, że wszyscy mali i wielcy, bogaci i ubodzy, i wolni i niewolnicy mieli cechę na prawéj ręce swojéj, abo na czelech swoich, a iżby żaden nie mógł kupić ani przedać, jedno który ma cechę" (w. 16, 17). „I dano jéj (bestyi) walkę czynić z Świętymi (Chrześcianami) i zwyciężać je" (w. 7). „I dane jéj są usta mówiące wielkie rzeczy, i bluźnierstwa: i dano jéj moc czynić czterdzieści i dwa miesiące" (w. 5). „I otworzyła usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię jego, i przybytek jego, i te którzy mieszkają na niebie" (w. 6).

Antychryst zniesie ofiarę, więc zakaże sprawowania Mszy ś. i wszelkiego publicznego nabożeństwa, jak mówi Daniel (12, 11): „A od czasu, gdy będzie odjęta ustawiczna ofiara, a postanowiona będzie obrzy-

dłość na spustoszenie, dni tysiąc dwieście i dziewięćdziesiąt. Błogosławiony który czeka i doszedł aż do dni tysiąc trzechset trzydzieści i pięci." Że te okropności nie będą dłużéj trwały nad $3^1/_2$ lat, o tem zapewnia Duch św. (Dan. 12, 7): „i przysiągł przez żywiącego na wieki, iż do czasu, i czasów, i do połowice czasu. A gdy się dokona rozproszenie ręki ludu świętego, wypełni się wszystko to.“

10. Bóg jednakże nie opuści swoich. Wiara św. sama i stanowcze jéj wyznanie napełnią w tych dniach serca pociechą, a Pan skróci te dni dla wybranych swoich. Te $3^1/_2$ roku czyli 1260 dni przeminą szybko z pomocą Boga. Daniel wprawdzie mówi o 1290 dniach, więc o 30 dniach więcéj, ale liczy on od czasu, kiedy wyjdzie zakaz odprawiania publicznego nabożeństwa i Mszy św., który krwawe prześladowania uprzedzi o jeden miesiąc.

Pociechą dla wiernych z dopuszczenia Bożego będzie przyjście dwóch sprawiedliwych z nieba, Enocha i Eliasza. Pierwszy żył na kilka generacyi przed Noem i „chodził (I Moj. 5, 24) z Bogiem, i nie było go widać: bo go wziął Bóg.“ I żył 365 lat, „Eliasz zaś na wozie ognistym i końmi ognistemi wstąpił przez wicher do nieba.“ Że obydwaj ci święci mężowie żyją, są w niebie i na końcu świata przyjdą na pociechę Chrześcian i nawrócenie narodów, to wynika z Pisma św. i tego uczą jednogłośnie Ojcowie św. „Wiarą Henoch był przeniesion, aby śmierci nie oglądał,“ mówi Paweł św. (do Żyd. 11, 5), „Henoch podobał się Bogu, i przeniesion jest do raju, aby dał pokutę narodom (przepowiadał pokutę),“ mówi Duch św. w księdze Jezu Syrach (44, 16). „Ja poślę wam Heliasza Proroka, pierwéj niźli przyjdzie dzień Pański wielki a straszny,“ przepowiada prorok Malachiasz (4, 5). „Który jesteś wzięt w wichrze ognia, na wozie koni ognistych. Któryś jest opisan w sądziech czasów, że masz ubłagać gniew Pański: zjednać serca ojcowskiego z synem, i naprawić pokolenia Jakób, mówi o Eliaszu Jezu Syrach (48, 9, 10). Sam Zbawiciel zatwierdził te proroctwa, kiedy na pytanie uczniów: cóż z Eliaszem; nie musi on pierwéj przyjść, aż przyjdzie zmartwychstanie? odpowiedział: „Eliaszci przyjdzie i naprawi wszystko“ (Mat. 17, 10, 11).

Tak więc nie ulega wątpliwości, że kiedyś, kiedy antychryst pustoszyć będzie, obydwaj ci święci mężowie przyjdą, będą pracowali nad nawróceniem ludzi i odnowieniem świata. Ich to będzie szczególniejszem zadaniem, nawrócić lud żydowski, aż dotąd zatwardziały, do Boga i dokonają oni też tego, jak to widać ze słowa Chrystusowego „naprawi wszystko.“ Potem też i umrą, bo umrzeć wszyscy muszą, ale umrą

smiercią męczeńską pod prześladowaniem antychrysta. „I dam dwiema świadkom moim, i prorokować będą 1260 dni, obleczeni w wory," mówi Jan św. (Obj. 11, 3). „Ci są dwie oliwe i dwa lichtarze przed oblicznością Pana ziemi' (4). „A jeśliby im kto chciał szkodzić: ogień wynidzie z ust ich, i pożrze nieprzyjacioły ich: a jeśliby im kto chciał szkodzić, ten tak ma być zabit" (5). „Ci mają moc zamykać niebo, aby deszcz nie szedł: i mają moc nad wodami obrócić je w krew, i zatracić ziemię wszelaką plagą iłeby kroć chcieli" (6). „A gdy dokończą świadectwa swojego: bestya która wychodzi z przepaści (antychryst), stoczy z nimi bitwę, i zwycięży je, i pobije je (7). „A ciała ich leżeć będą na ulicach miasta wielkiego, które duchownie nazywają Sodomą i Egiptem, gdzie i Pan ich był ukrzyżowan (8). I ludy wszelkich języków „ujrzą ciała ich przez trzy dni i pół, a ciał ich nie dopuszczą kłaść w groby" (9). „A mieszkający na ziemi radować się nad nimi będą i upominki poślą jedni drugim, iż ci dwa prorocy trapili te którzy mieszkali na ziemi (10). „A po trzech dniach i pół duch żywota od Boga wszedł w nie. I stanęli na nogach swoich, i bojaźń wielka przypadła na te co na nie patrzali" (11). „I usłyszeli głos wielki z nieba, mówiący im: Wstąpcie sam. I wstąpili na niebo w obłoku: i patrzyli na nieprzyjaciele ich (12). „A w onéj godzinie stało się wielkie trzęsienie ziemi: i upadła dziesiąta część miasta: i pobite są w trzęsieniu ziemi 7000 imion ludzi: a drudzy się polękli i dali chwałę Bogu niebieskiemu" (13). Tyle mówi apokalipsa.

Największą pociechą będzie przyjście samego Jezusa. Jezus „zabije onego złośnika duchem ust swoich i zatraci tego objawieniem przyjścia swego" (II Tess. 2, 8). B. Holzhauser tak pisze o tem na podstawie różnych proroctw: „Na widok zejścia dwóch proroków Enocha i Eliasza wzbije się ku nim ku niebu z pomocą szatańską antychryst, aby ich zepchnąć. To zajdzie na górze Oliwnéj. Ale w téj saméj chwili zepchnie go siła Boża na ziemię i ziemia pochłonie jego i jego proroków i zwolenników, jak to przepowiedział Zacharyasz prorok (14, 1 itd.). „I zgromadzę, mówi prorok, wszystkie narody ku Jeruzalem ku bitwie, i będzie wzięte miasto, i zburzą domy. I wynidzie Pan, a będzie walczył na one narody. I staną nogi jego w on dzień na górze Oliwnéj, a rozpadnie się góra Oliwna w poły na wschód słońca i na zachód, i odwali się połowica góry na północy, a połowica jéj na południe. I przyjdzie Pan Bóg mój, i wszyscy Święci z nim. I będzie dzień jeden, który jest wiadomy Panu, nie dzień ani noc" (potem nie będzie ani dnia ani nocy).

Z tych proroctw Zacharyasza i ze słów objaśniających Holzhausera wynika, że następujące wypadki szybko po sobie następować będą: 1) śmierć męczeńska Enocha i Eliasza; 2) ich powstanie i w niebowzięcie; 3) pokonanie i zdeptanie antychrysta wskutek przyjścia Chrystusa; 4) nawrócenie żydów; 5) przyjście Chrystusa i zmartwychwstanie umarłych. Szybkość następstwa jednego wypadku po drugim wyraża apokalipsa (11, 14) w słowach: „Biada wtóre przeszła" (antychryst jest zdeptany): „a oto biada trzecia przyjdzie rychło" (sąd ostateczny). W rzeczy samej, mówi Holzhauser, teraz nie liczy się na lata, lecz tylko na t y g o d n i e, w których rozwiną się najstraszniejsze wypadki w naturze jako znaki boskie; bo Bóg uzbroi stworzenie do walki przeciw bezbożnym. Jeżeli rozumiemy dobrze Daniela, który w 12, 11, 12 liczy dni antychrysta na 1290 dni i dodaje: „błogosławiony który czeka i doszedł aż do dni 1335," to od pokonania antychrysta aż do drugiego przyjścia Jezusa przeminie dni 45.

Ostatnie dni i tygodnie przed zmartwychwstaniem umarłych wypełni, wedle Pawła św., n a w r ó c e n i e ż y d ó w. „Nie chcę bracia, mówi on w liście do Rzymian (11), abyście nie mieli wiedzieć téj tajemnice, że zaślepienie po części przydało się w Izraelu, ażby zupełność poganów weszła: A tak wszystek Izrael byłby zbawiony, jako jest napisano: Ich odrzucenie jest zjednaniem świata (nawróceniem pogan): jakież przyjęcie, jedno żywot zmartwych?"

O tańcach

pod względem moralnym i pastoralnym.

Stara to zasada: medium tenuere beati! A jeżeli gdzie okazuje się dowodnie ta beatitudo, to w konfesyonale. Rygoryzm i laksyzm na nic się nie zdadzą, a jeden i drugi gubi dusze. Wielki znawca dusz i mistrz wszystkich nauczycieli dobrych spowiedników zalicza się do probabiliorystów, bo zawsze we wszystkiem trzymał się złotéj średniéj drogi. Jak w wielu punktach drażliwych tak i w kwestyi tańca w trybunale pokuty rygoryzm zbyteczny byłby szkodliwy. Taniec trudno wyrzucić, nie można na niego bezwzględnie rzucić kamieniem potępienia; jest od wieków jakby malum necessarium, a jednak rozmaitemu

w konfesyonale i w praktyce podlega sądowi. Warto dla tego przytoczyć główne zasady i zapatrywania moralistów, aby i w téj tak śliskiéj materyi jednostajnéj praktyce utorować drogę i niejedno sumienie uspokoić.

Ekklezyastyk mowi (9, 4) „z tanecznicą nie bądź ustawiczny, ani jéj słuchaj, abyś snać nie zginął jéj potężnością.“ Starsi pisarze kościelni zabraniają udziału w tańcach, ale tanecznice też u starożytnych były kobietami oddanemi publicznéj rozpuście; tańce u Greków i Rzymian należały do służby bożéj i dla tego musiał być w starożytności udział w nich Chrześcianom wzbroniony tak samo jak był wzbroniony udział w okrutnych igrzyskach po cyrkach. U starożytnych Germanów odbywały się tańce nago pomiędzy mieczami; tu więc trzeba było bezwzględnie ich wzbronić. Ktoby jednakże dziś tę samą chciał zalecać praktykę bezwzględnie, popełniłby anachronizm.

Łagodniejsi pod tym względem są późniejsi nauczyciele i moraliści. Św. Tomasz pisze tak o ludi choreales: „Ludus secundum se non est malus; aliter in ludis non esset virtus, quae dicitur eutrapelia...., sed secundum quod ordinatur diverso fine et vestitur diversis circumstantiis, potest esse actus virtutis vel vitii. Quia enim impossibile est, semper agere in vita activa, ideo oportet interdum gaudia curis interponere, ne animus nimia severitate frangatur, et ut homo promptius vacet ad opera virtutum. Et si tali fine fiat de ludis cum aliis circumstantiis, erit actus virtutis et poterit esse meritorius, si gratia informetur (si ludens sit in statu gratiae). Istae autem circumstantiae videntur in ludo choreali observandae, ut non sit persona indecens, sicut clericus vel religiosus; ut sit tempore laetitiae, ut liberationis gratia vel in nuptiis et hujusmodi: ut fiat cum honestis personis et cum honesto cantu et quod gestus non sint nimis lascivi (sc. liberaliores), et si quae hujus modi sunt. Si autem fiat ad provocandam lasciviam et secundum alias circumstantias, constat, quod actus erit vitiosus“ (In cap. 3 Isaiae). — Benedykt XIV pisze w 76 instytucyi: Scriptores Theologiae moralis *unanimi sententia* affirmant, nullum crimen admittere, qui choreis indulget. *Barth. Fumus* inter vetustiores id apertissime docuit: Choreas ducere ex suo genere peccatum non est. Idem tradit *Azorius:* Primo quaeritur an choreae sint damnandae ut peccata mortalia? Respondeo ex communi opinione omnium, quos jam retuli, non esse damnandas ut peccata mortalia, quoniam ex se illicitae non sunt. Sed tantum ex mala intentione aut abusu aut ex probabili periculo libidinis in aliquo, aut ex aliqua alia circumstantia (Inst. mor.). — Sporer pisze o tańcach: „Choreas ducere, etsi aspectibus, tacti-

bus, occulis, amplexibus solitis delectatio sensibilis captetur, seclusa semper intentione vel consensu turpi, nullum vel veniale tantum peccatum est“ (De matrim. n. 694). Powołuje się on na Cajetana i Filliucci'ego, z których pierwszy pisze: Actus choreae non est libidinis, sed laetitiae. Ex actibus levitatis, qui quandoque ibi commiscentur, non plus quam veniale peccatum incurritur; et simile est judicium de multis vanae laetitiae actibus et verbis si contingit choreis immisceri.“ Filliucci mówi: „Rustici diebus festis non sunt prohibendi a choreis, modo fiant post Missam, tum quia alias otio vacarent, quod pejus esset; tum quia fiunt pro more regionis et publice coram aliis, ideoque magna ex parte aufertur libidinis occasio; tum quia videntur comiliatrices amoris et benevolentiae inter adolescentes et puellas in ordine ad matrimonium“ (Tract 33 c. 10).“ „Sic ille sapienter,“ dodaje Sporer do tego. Busenbaum mówi także: Choreae, nisi malo fine fiant aut cum periculo alios aut seipsum incitandi ad libidinem vel cum alia circumstantia mala, secundum se non sunt malae nec actus libidinis i dodaje „quando vero sancti Patres eas interdum valde reprehendunt, loquuntur de turpibus et earum abusu.“ Św. Alfons potwierdza to, kiedy mówi: „Choreae, ut docet s. Antoninus, per se licitae sunt, modo fiant a personis saecularibus, cum personis honestis et honesto modo, scl. non gesticulationibus inhonestis. Idem dicunt Salm. cum Azor. Cajet. Fill. Bonac.“

Z moralistów nowszych pisze Bouvier, który w kwestyi tańców do rygoryzmu się skłania: „Rigoristae contendunt, in omnibus choreis virorum et mulierum promiscue saltantium grave semper adesse libidinis periculum, nec audiendos, qui dicunt, se motus inordinatos non experiri vel in eis non delectari. Verum non ex praesumptione judidicandi sunt poenitentes nec credendum est, eos prudenter interrogatos magis reos esse, quam ex ipsorum declaratione patet, nisi evidenter constet, eosdem sibi illudere ac decipere velle. Si adhibita sufficienti diligentia confessarius decipiatur et absolutionem indignis concedat, innocens erit apud Deum; contra vero si ex sola praesumptione poenitentem recte dispositum a Sacramentis repellat, gravis injustitiae fiet reus.“ Gousset znów mówi: „Taniec z natury swojéj nie jest niedozwolony; absolutnie potępiać go nie można, jakby był zły z siebie,“ a powołuje się w téj mierze na św. Alfonsa i Antonina, z którymi zgadza się św. Franciszek Salezy. Podobnie mówią Scavini (lib. 1 n. 860) i Gury. Ostatni rozwija tak tę kwestyą: 1) Qui ita infirmi sunt, ut grave periculum peccandi subeant in saltationibus, ab iis sub peccato mortali abstinere debent: nisi forte aliquando quaedam necessitas urgeat

et saltem probabiliter absit consensus periculum. 2) Modeste saltare vel choreis honestis adesse ex quadam necessitate vel ex status sui decentia sine probabili peccandi periculo, nullum est peccatum; quia datur ratio sufficiens peccata aliorum, si quae sint, permittendi. Hinc excusantur a peccato, decenter saltando, puellae matrimonio destinatae, quae a choreis in domo paterna vel apud cognatos aut vicinos ductis abesse non possunt, vel saltationem recusare nequeunt, quin varideantur, vel parentibus aut sponsis ipsas requirentibus displiceant. 3) Imo interesse choreis honestis etiam absque necessitate, secluso tamen periculo ac notabili scandalo, et in eis decenter saltare, non solum non est mortale, sed facile etiam omni peccato vacare potest. Inveniuntur enim aliquando viri et non raro mulieres, quibus etiam in choreis inter personas diversi sexus nullum aut valde remotum periculum imminet. Hi autem, quamvis a saltationibus dissuadendi sint, tamen imprudenter ab illis promissio vitandi choreas sub denegatione absolutionis exigeretur.“ Do ostatniego punktu dodaje Ballerini w uwagach, że odmówienie rozgrzeszenia w tym przypadku, nietylko byłoby imprudens, lecz i injusta i dla tego non sine gravi peccato, bo rozgrzeszenie, jeżeli tylko penitent jest do niego usposobiony, nie jest actus liberalitatis zawisły od kaprysów spowiednika.

Dla postępowania więc w praktyce droga tu jasno jest wykreślona. „Taniec, pisze Gousset, i przyzwoity, nie rzadko jest niebezpieczny; niebezpieczeństwo często się z nim łączy, a to zawisło od okoliczności i usposobienia tych, którzy udział w nim biorą. Byłoby więc niemądrze, go doradzać albo chwalić. Jednakże między pochwalaniem tańca a znoszeniem go wielka zachodzi różnica. Dla tego proboszcz uczyni wszystko, na co tylko pozwala rozsądna gorliwość, aby tańców i balów nie było w parafii.“ Gdyby więc proboszcz patrzał na to obojętnie, że w jego parafii odbywają się takie zabawy i tańce, na których popełniają się grzechy, lub są okazyą do ciężkich grzechów nieczystości; gdyby temu nie zapobiegał, nie upominał i nie karcił na ambonie i w konfesyonale, zaniedbałby obowiązku jako pasterz dusz, chociaż roztropnie poczynać sobie powinien, aby w gorliwości nie przesadzić. Nie zawsze jest dobrze, z góry, od razu potępić tańce i przeciw nim piorunować; drogi pośredniej i tu trzeba się chwytać a spokój i rozwaga wielką będą i tu cnotą. Złotą prawdę napisał Frassinetti w przewodniku swoim dla młodych kapłanów: „Jeżeli proboszcz spotkał zakorzeniony już w parafii zwyczaj tańców i bali, natenczas powinien z w i e l k ą o s t r o ż n o ś c i ą i u m i a r k o w a n i e m wziąść się do dzieła i nie żądać tego, aby od razu był wytępiony. Powinien walczyć przeciw

niemu w konfesyonale, zawsze z uwzględnieniem różnych potrzeb duszy; na ambonie podnosić będzie głos potężnie przeciw rozhukanym namiętnościom i na to nikt skarżyć się nie będzie; o balach będzie mówił z umiarkowaniem i będzie zwracał uwagę na ich niebezpieczeństwo; będzie chwalił szczególniéj młodzieńców i dziewczęta, które zdala od balów i tych zabaw się trzymają. (Taką samą pochwałę, mówi Elbel, będzie oddawał rodzicom, którzy rzadko tylko pozwalają dzieciom brać udział w tańcach, szczególniéj kiedy te tańce są niebezpieczne albo podejrzliwe). W ten sposób będzie powoli zwyczaj się zacierał a pasterz dusz może mieć nadzieję, że zwolna zupełnie go usunie. Będzie też skutecznie pośrednio osłabiał zamiłowanie do niego, jeżeli z jak największą troskliwością będzie pielęgnował zamiłowanie cnoty w kobietach i pannach. Jest to faktem, że te, które są przejęte prawdziwym duchem pobożności, trzymają się zdala od tych zabaw hałaśliwych, balów i dla tego w parafiach, w których kwitnie pobożność wśród płci niewieściéj, mało jest zwolenniczek takich zabaw. Gdzie osoby doznające szacunku wstrzymują się od balów, tam i te, któreby może chętniéj chciały brać w nich udział, odsuwają się od nich; dla tego trzeba przedewszystkiem budzić i podtrzymywać ducha pobożności w parafii.“

Podobnie odpowiada Gury na pytanie: An publice in praedicatione choreas reprehendere expediat? „Resp. Negative generatim in iis locis, ubi sunt in usu et reputantur quid indifferens; quia concionator nihil proficeret et saltantes a concionibus simul et a Sacramentis averteret. Expedit igitur, ut concionatores, praesertim parochi, agant *indirecte* tantum in choreas et *directe* in peccata, quae in eis committi solent. Caveant autem, ne imprudenter notis infamiae afficiant tum saltantes, tum alios ad choreas concurrentes, nec minitentur tales tempore paschali ad sacram mensam non fore admittendos.“

Kapłan, który w tym przypadku nie rządzi się roztropnością, nietylko nie przeprowadzi niczego, ale nadto może walką wyrządzić szkodę; bo: 1) wielu może uważać taniec za grzech ciężki i grzeszyć będzie in conscientia erronea; 2) kapłana posądzą o przesadę, a to może złamać jego powagę jako kaznodziei, bo straci zaufanie u słuchaczów swoich, 3) może się narazić na niebezpieczeństwo, że go lud znienawidzi, widząc, że więcéj żąda, aniżeli tego wymaga prawo boskie, tem więcéj, że niejedno dziewczę uważa taniec za okazyą do zrobienia znajomości i utorowania sobie drogi do małżeństwa; 4) będą od niego stronić młodzieńcy i dziewczęta, obawiając się surowego jego sądu. 5) Może wywołać nieraz pod tym względem opór, tak że nie przeprowadziwszy swoich zamiarów, straci na powadze.

W konfesyonale jest inne położenie kapłana w obec pojedyńczych penitentów. Tu musi kapłan nietylko przestrzegać przed takiemi niebezpieczeństwami, lecz w każdym pojedyńczym przypadku powinien badać dokładnie, czy jest tu okazya najbliższa dla tego penitenta do grzechu, a jeżeli ją znajdzie, winien się zastanowić nad tem, jak penitenta zniewolić do jéj opuszczenia i jak postąpić z nim sobie co do rozgrzeszenia. Gury stawia tu dwa pytania: 1) An possint absolvi, qui nolunt promittere, se choreas derelicturos? i 2) An possint facile absolvi, qui interdum ducunt choreas inter cognatos et amicos?

Na pierwsze pytanie odpowiada: Resp. 1. Negative si illis sit occasio peccandi proxima et indiscriminatim choreis etiam inhonestis interesse velint. Impossibile est enim generatim quempiam saepe versari in istis consortiis levissimae et corruptissimae juventutis utriusque sexus, et impura contagione non infici. Ita communiter. Resp. 2. Affirmative generatim, si interdum tantum choreis honestis intersint, v. gr. si quando auctoritate publica celebrentur vel in nuptiis cognatorum aut amicorum, vel etiam in die festo Patroni loci. In hujusmodi casibus, qui impediri nequeunt, confessarius prudenter dissimulabit; neque enim hac de causa poenitentes a Sacramentis removendi sunt Ita Bouvier et alii.

Na drugie pytanie odpowiada: Resp. Affirmative, saltem generatim loquendo, si chorae fiant adstantibus piis parentibus et aliis, qui aetate et moribus sunt conspicui. Tales enim ludi non videntur per se graviter periculosi, et aliunde vix aut ne vix quidem impediri possunt, praesertim cum nullam mali speciem prae se ferant. Excipe nisi alicui etiam ibi proxima adsit peccandi occasio.

Z temi zasadami spowiednik prędzéj niezawodnie dojdzie do celu, jak kiedyby w czambuł potępił każdy taniec i pod zagrożeniem odmowy rozgrzeszenia miał żądać koniecznie od penitenta, aby nigdy nie tańczył. Zbawienne są uwagi, które podał w téj materyi św. Franciszek Salezy a do których spowiednik nieraz uciekać się może (Filot. 3, 33). „Bale i tańce z natury swojéj są ni złe, ni dobre; ale ze sposobu, w jaki się odbywają, biorą nachylenie ku złemu, a tem samem są bardzo zdradne i niebezpieczne... O tańcach to powiedzieć można, co lekarze mówią o grzybach, że i najlepsze z nich nic warte. A ja ci powiadam, że i najlepsze bale jeszcze nie są dobre. Chcąc jednak użyć grzybów, trzeba przynajmniéj dobrze je przyrządzić. Podobnież, jeżeli ci wypadnie iść na bal koniecznie, patrz, by twój taniec miał przyprawę dobrą. Jakiejże to trzeba mu przyprawy? Skromności, godności i dobréj myśli. Lekarze powiadają, mówiąc o grzybach: jedz ich nie wiele i nie często;

bo choćby były dobrze zgotowane, w samej ich ilości mieści się trucizna. Toż i o tańcach powiem: Tańcz nie wiele i nie często, bo inaczéj czyniąc, narażasz się na niebezpieczeństwo rozmiłowania się w tańcu... Ale nadewszystko zalecają, aby po grzybach napić się dobrego wina. A ja powiadam, że po tańcach należy się uciec do świętych i dobrych myśli, któreby z umyslu naszego wymieść mogły wszelkie niebezpieczne wrażenie, naniesione tą pustą zabawą. Ale jakież mają być te myśli?

Oto naprzód: 1. W tejże chwili, w któréj byłaś na balu, mnóstwo dusz w piekle gorzało ogniem nieugaszonym, za grzechy popełnione tańcem lub z powodu tańca.

2. I w onejże chwili mnóstwo zakonników i zakonnic, i dusz pobożnych stało przed Bogiem, śpiewając mu chwałę i w piękność się Jego wpatrując. O! jakże czas ich był lepiéj użyty od twego.

3. Gdyś ty tańczyła, ileż to dusz w mękach konania zeszło z tego świata, ileż milionów ludzi cierpiało przez ten czas na łożach boleści, po śpitalach i po rozdrożach paleni gorączką, związani niemocą i targani bólem. Niestety, i oni téj nocy oka nie zmróżyli, ale inaczéj od ciebie; czyż ich się nie użalisz? Pomyśl, że przyjdzie dzień, w którym i ty jak oni jęczeć będziesz; gdy tymczasem inni, jak ty dziś, szalonym tańcem odurzać się będą.

4. Pan nasz Jezus Chrystus i Najświętsza Matka jego, Aniołowie i Święci Pańscy, gdyś była na balu patrzali na ciebie, lecz z jakiemże politowaniem widzieli serce twoje zaprzątnione taką lichotą i zatopione w takie nikczemności!

5. Niestety! gdyś ty na balu, czas uchodzi, a śmierć się zbliża i woła do swojego tańca, do którego płacz i jęk blizkich jedyną przyprawką, i w którym jeden krok tylko od życia do śmierci, od czasu do wieczności, albo szczęśliwéj albo nieszczęśliwéj.

Oto kilka uwag, które ci podaję; Bóg ci poda więcéj, jeźli się go boisz.“ Spowiednik może się nieraz do tych uwag uciekać w konfesyonale.

Benedykt zaś XIV dodaje do zbawiennych tych uwag Świętego: Igitur choreae saltusque ab illis, quibus fas est, instituantur, sed eae leges una serventur, quas, auctoris sanctitate et gloria ducti, maxime probamus et libenter amplectimur.

O Zywym Różańcu.

Ponieważ zdarzyło nam się napotykać na rozliczne błędne w sprawie żywego Różańca zapatrywania, niedokładności i niejasności, sądzimy, że nie będzie od rzeczy, na podstawie najnowszych rozporządzeń Stolicy Apostolskiéj (brewe z 17 sierpnia 1877) i reskryptów wydanych przez jenerałów Zakonu Dominikańskiego z 15 listopada 1877 i 5 czerwca 1879 r. podać reguły, według których stowarzyszenia Żywego Różańca kanonicznie winny być erygowane i prowadzone, aby ich członkowie korzystali na pewno z odpustów do téj praktyki pobożnéj przywiązanych.

Żywy Różaniec jest stowarzyszeniem złożonem z 15 osób, z których każda zobowięzuje się odmówić codziennie jednę cząstkę Różańca (1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś i Chwała Ojcu) i rozważać przytem tajemnicę, jaką jéj na miesiąc bieżący przeznaczono. Żywy Różaniec utworzyła w Lyonie r. 1826 świątobliwa Paulina Jaricot. Już w r. 1832 d. 27 stycznia nastąpiła aprobacya tego stowarzyszenia brewem Papieża Grzegorza XVI. Równocześnie zamianował Papież kanonika przy kościele metropolitalnym w Lyonie, Franciszka Metemps, najwyższym kierownikiem stowarzyszenia, który dla pojedyńczych stowarzyszeń miał ustanowić zelatorów i przełożonych po dyecezyach. W przebiegu czasu pierwotna organizacya się rozprzęgła i dla tego Pius IX czuł się spowodowanym w brewe *Quod jure haereditario* z 17 sierpnia 1877 nadać stowarzyszeniu nową organizacyą a najwyższe kierownictwo na wszystkie czasy powierzyć każdoczasowemu jenerałowi zakonu Dominikanów. Ówczesny jenerał zakonu O. Józef M. Sanvito potwierdził natychmiast w deklaracyi z 15 listopada 1877 r. wszystkich dotąd fungujących dyrektorów i zelatorów w urzędzie ad dies vitae i uznał istniejące dotychczas stowarzyszenia za prawowite, równocześnie jednak w tejże deklaracyi i w późniejszym reskrypcie z 5 czerwca 1879 r. wydał pewne normy co do kierownictwa, organizacyi i obowiązków stowarzyszenia, których ściśle przestrzegać należy, jeśli członkowie chcą pozyskać odpusty.

Przepisy te i warunki niezbędne do ważnego istnienia stowarzyszenia i pozyskania łask do niego przywiązanych, są w krótkiem zestawieniu następujące:

1. Kapłani, którzy są prawowitymi rektorami bractw Różańcowych, kanonicznie erygowanych, są także prawowitymi dyrektorami stowarzyszenia Żywego Różańca.

Każdy inny kapłan potrzebuje do ważnego erygowania, dalszego prowadzenia i kierowania stowarzyszenia dyplomu na dyrektora,

który albo bezpośrednio jenerał zakonu wystawia, albo też odnośny prowincyał zakonu Dominikańskiego.*) Każdy dyrektor winien uważnie swój dyplom przeczytać, aby nie przekraczać granic swéj władzy.

Dawniejsi dyrektorzy, którzy ten tytuł posiadali przed 15 listopada 1877. zatrzymali swą władzę, mocą rozporządzenia jenerała zakonu, na całe życie; ci jednak, co byli przedtem dyrektorami dyecezalnymi, nie mogą już mianować dyrektorów partykularnych. Władza dyrektora Żywego Różańca ustaje w téj chwili, gdy w téj miejscowości eryguje się bractwo Różańca św.

Ponieważ dyrektor otrzymuje obecnie władzę tylko dla pewnéj miejscowości, si transit de loco ad locum, ut, exempli gratia, parochus, qui de una parochia ad aliam transfertur, cessant ipso facto omnes facultates ei concessae.

Dyrektorzy oznaczeni przez jenerała lub prowincyała z tytułu osobistego, ad dies vitae, ubique zelum suum exercere valent, etiam in locis ubi Confraternitates SSmi Rosarii vel Conventus Fratrum Praedicatorum extant.

Gdy dyrektorzy bractw Różańca św. umrą, nie potrzeba się na nowo odwoływać do OO. Dominikanów; ich następcy w urzędzie dyrektora Bractwa są eo ipso dyrektorami Żywego Różańca w tejże miejscowości istniejącego. To jest korzyść, jakiéj nie mają miejscowości, w których przełożeni Dominikańscy ustanowili dyrektora Żywego Różańca z władzą *ad plures annos vel ad vitam.* Przy ekspiracyi téj władzy, dyrektor ad plures annos ustanowiony może zapomnieć ją odnowić; w każdym razie śmierć jego czyni przerwę, w czasie któréj nowi zelatorzy nie mogą być mianowani — tymczasem może stowarzyszenie pozostać długo bez dyrektora.

Jedna jeszcze uwaga w téj materyi konieczna, t. j. że Najwyższy Przełożony Różańca zakazuje absolutnie stowarzyszenie Różańca Żywego łączyć z jakiemkolwiek innem, pod karą nieważności władzy dyrektora lub zelatora i odpustów dla stowarzyszenia. Nieważność zachodzi *ipso facto.*

2. Kapłani ustanowieni dyrektorami Żywego Różańca, potrzebują jeszcze władzy, którą uprosić sobie muszą, do poświęcania Różańcy i opatrzenia ich odpustami stowarzyszenia; z téj władzy, ponieważ osobistéj, korzystać może tylko ten kapłan, który ją otrzymał, i to pro semper et ubique.

---

*) Z naszéj dyecezyi kapłani otrzymać mogą potrzebny dyplom i facultates od przeora OO. Dominikanów w Krakowie.

3. Dyrektor postanawia zelatorów i zelatorki, t. j. osoby, które są przełożonemi róż, do których należą, jako też prezydentów, gdy to uważa za stósowne, t. j. przełożonych nad 11 różami; tylko przez dyrektora zamianowani lub potwierdzeni przełożeni są prawowicie ustanowieni.

4. Resztę członków przyjmuje dyrektor lub zelator; osobiste przedstawienie się przy przyjęciu nie jest konieczne.

5. Zelatorzy winni czuwać nad tem, aby w ich różach zupełna zawsze była liczba członków, a w razie śmierci lub wystąpienia jakiego członka starać się jak najprędzéj, a w każdym razie w przeciągu miesiąca, o uzupełnienie róży; tymczasem winien zelator albo sam odnośną część Różańca odmawiać, albo innym to odmawianie polecić.

6. Członkowie są zobowiązani — lecz nie pod grzechem — codziennie odmówić 1 dekadę Różańca, to jest 1 Ojcze nasz 10 Zdrowaś i 1 Chwała Ojcu itd. przy użyciu poświęconych paciorków i rozważać tajemnicę im powierzoną. (Rozpoczynanie Różańca Składem apostolskim 1 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś i 1 Chwała Ojcu nie jest przepisem, lecz tylko pobożnym zwyczajem).

7. Różaniec (paciorki) muszą być poświęcone przez kapłana mającego do tego upoważnienie od jenerala Dominikanów, a poświęcać je winien przy użyciu przepisanéj formuły. Formula ta znajduje się w Rytuale rzymskim i naszych dyecezalnych. *Regulariter* winien mieć kapłan przy benedykcyi białą stulę. Różaniec sam powinien się składać z 5, 10 lub 15 dekad (a więc nie z 6), paciorki jednak mogą być z kruchego materyału a nawet z mocnego szkła zrobione. Kapłan mający upoważnienie może od razu dowolną liczbę różańcy poświęcić, a potem wedle potrzeby je rozdawać. Jak w ogóle przy poświęconych przedmiotach, tak i przy różańcach giną odpusty przez śmierć właściciela, przez wypożyczanie z intencyą pożyczającego pozyskania odpustów, przez sprzedaż i darowiznę, gdy już wprzódy były używane.

8. Do pozyskania odpustów niezbędne jest rozmyślanie przekazanéj na cały miesiąc tajemnicy wedle zdolności rozważającego, od dzieci i mniéj zdolnych nie wymaga się rozmyślania, lecz i ci, jak pisze Benedykt XIII, mają się starać przyzwyczaić się do rozważania św. tajemnic.

9. Rozdzielanie tajemnic musi według statutów odbywać się losowaniem, które przynajmniéj w pierwszéj połowie miesiąca ma być podjęte, najlepiéj w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. (Św. Kongregacya Odpustów na prośby poszczególne zwalnia od tego obowiązku i pozwala na rozdzielanie tajemnic pomiędzy członków kolejno — bez tego osobnego pozwolenia nie wolno wyłamywać się z pod tego przepisu.)

Do tego krótkiego streszczenia reguł, zobowięzujących stowarzyszenia Żywego Różańca, dodajemy jeszcze różne sposoby i zwyczaje przyczyniające się do rozkrzewienia w parafii Żywego Różańca i zyskania jak najwięcéj członków.

1. Obchodzenie przynajmniéj raz do roku święta stowarzyszenia połączonego z uroczystą Komunią jeneralną członków i ile możności z nabożeństwem popołudniowem, na którem się odmawia wspólnie Różaniec i krótką powie się przemowę. Samo się przez się rozumie, że uroczystość Różańca w pierwszą niedzielę października należy obchodzić jako główne święto stowarzyszenia — można także użyć do tego: dzień św. Dominika (4 sierpnia), święto św. Filomeny panny i męczenniczki (11 sierpnia), pierwszéj patronki Żywego Różańca, pod któréj opiekę już Grzegorz XVI stowarzyszenie oddał, albo też święta Pańskie i Matki Boskiéj, które się obchodzą na pamiątkę jednéj z tajemnic różańcowych.

2. Msze dla stowarzyszenia we wspomnione święta albo w trzecią niedzielę miesiąca; w każdym razie Msza św. za zmarłego członka po jego pogrzebie.

3. Kasa stowarzyszenia, z któréj płacą sie stypendya na Msze wspomnione, karty wpisowe, tajemnice, świece na dni uroczyste, procesye itd. Nie warto stałych oznaczać składek, w pewnych terminach płatnych, lecz odbierać należy pewne kwoty przy wręczeniu karty wpisowéj, różańca nowym członkom, albo innym, którzy zgubili swój, przy śmierci członka od wszystkich członków odnośnéj róży itd.

4. Udział w pogrzebie członka stowarzyszenia brany przez wszystkich członków odnośnéj róży.

5) Dokładna kontrola członków i ich gorliwości w odmawianiu powierzonéj im dekady i rozmyślania tajemnicy. Do tego jest potrzebny: a) spis, w którym dyrektor zapisze wszystkich członków z imienia, nazwiska, stanu i miejsca zamieszkania; dla każdéj róży osobna stronnica; b) lista w ręku każdego zelatora z nazwiskami członków należących do jego róży. Ważną jest rzeczą, aby zelator od czasu do czasu zbadał, czy członkowie odnośną dekadę i tajemnicę odprawiają należycie, ztąd też i członków upominać trzeba, aby z zelatorem starali się częściéj schodzić. c) Odpowiednia karta na świadectwo o przyjęciu do Różańca w ręku każdego członka.

W końcu jeszcze kilka słów powiedzieć nam trzeba o szczególniejszych zaletach i przymiotach, odznaczających to stowarzyszenie modlitwy przed innemi, któreby pasterzy dusz zachęciły do zaprowadzenia téj praktyki pobożnéj w swych parafiach. Przy tem nastręczy się także sposobność do wypowiedzenia niektórych uwag pra-

ktycznych z doświadczenia uzbieranych, dotyczących zaprowadzenia, pielęgnowania i znaczenia Różańca Żywego w pasterstwie dusz.

1. Niemylną cechą i znakiem katolickiego ducha jest cześć Najśw. Maryi P.; serce miłością ku Matce Bożej przejęte, ubezpieczone będzie w obec niebezpieczeństw grożących wierze i moralności, o ile to w tem życiu walki jest możebne. Cześć zaś Maryi jest z jednéj strony celem Żywego Różańca, a znowu przez Różaniec ta cześć się podtrzymuje, popiera i krzewi. Mówi o tem Grzegorz XVI w wspomnionem przez nas brewe z 27 stycznia 1832 § 2: „ut studio venerationis, amoris cultusque erga Virginem Mariam impensiore omnium animi inflammentur;“ i Pius IX uważa Różaniec za modlitwę, która się najskuteczniéj przyczynić może do powiększenia nabożeństwa do Matki Boskiéj w sercach wiernych.

2. Nadto wewnętrzną wartość, znaczenie i pożytek tego rodzaju kultu Maryi, różańca, uznaje każdy katolik a Grzegorz XVI wypowiada to w swem brewe słowy: repetentes memoria, quidnam utilitatis res catholica universa persenserit, ubi primum coronis in honorem B. M. V. compositis praesens ipsius praesidium fidelis populus est consecutus.“ Pius IX często na licznych audyencyach mówił o różańcu i polecał gorąco odmawiać go codziennie. W przedmowie do deputacyi z Korsyki 7 maja 1877 r. nazywa on różaniec „treścią wszystkich chrześciańskich modlitw,“ a 17 listopada tegoż roku na audyencyi publicznéj, „małą ewangelią, która tego, co go pilnie i pobożnie odmawia, doprowadza do pokoju, przyobiecanego w ewangelii.“ O upomnieniach i zachętach częstych obecnego Papieża nie potrzebujemy wspominać — w żywéj one każdego pamięci.

3. Grzegorz XVI wspomina jeszcze o dalszéj zalecie i korzyści wspólnych modłów: „ex tanta supplicantium consensione majorem quoddammodo vim adepta (precatio) acceptior fertur ad Deum, qui communi exoratus prece ad commiserationem flectitur et ad gratiam.“

4. Ze względu na członków zaleca się dla nich ten rodzaj modlitwy z powodu wielkiéj łatwości w spełnieniu tego obowiązku. Do odmówienia codziennie całego różańca nie wszyscy mają tyle czasu i potrzebnéj gorliwości. Jedna cząstka nie zabiera wiele czasu i nie utrudza, nawet pracą znużony robotnik przy dobréj woli może ją odmówić wygodnie wieczorem i jak najwięcéj zajęty człowiek znaleźć może do tego wśród dnia kilka minut. Ileż to różańcy codziennie w ten sposób na cześć Maryi się odmawia, któreby bez stowarzyszenia Różańca Żywego się zaniedbywało. I na to wskazuje brewe Papieża Grzegorza XVI: „Salubriter factum iri confidimus, ut precatio ad ean-

dem (B. M. V.) quovis loco ac tempore colendam aptissime increbrescat ubique in dies magis ex facilitate ipsa sua.

5. Wielkie znaczenie rozmyślania dla zbawienia dusz nie podlega żadnéj kwestyi. Po nabożeństwie zaś Drogi krzyżowéj nie ma sposobu tak odpowiedniego do nauczenia i przyzwyczajenia i najprostszego, z życiem duchowem najmniéj obeznanego człowieka, modlitwy myślnéj, jak Różaniec. Najważniejsze tajemnice a przytem jeszcze takie, które dzieciom już w szkole objaśniane bywają, które i na ambonie co rok się omawiają, stanowią przedmiot rozmyślania. Jakżeż więc łatwo nawet dzieciom te tajemnice rozważać, żywo sobie je uprzytomniać i zastósowania ztąd do siebie czynić. Dobrze jednak od czasu do czasu miewać krótkie przemowy do członków i objaśniać im pojedyńcze formuły modlitwy, modlitwę Pańską, pozdrowienie anielskie, wierzę w Boga, jako też pojedyńcze tajemnice i to we formie rozmyślania, aby członków nauczyć rozważania.

6. Liczne są odpusty, któreby do tego Stowarzyszenia pociągać powinny. Według Summarium aprobowanego przez św. Kongregacyą Odpustów 2 lutego 1878, mogą członkowie, którzy przynajmniéj przez jeden miesiąc dobrze swą cząstkę odprawiają, pozyskać o d p u s t z u p e ł n y (duszom w czyśccu go aplikować), jeśli przyjmą Sakramenta św. i dowolny kościół odwiedzą w następujące dni: w Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, Trójcę św., Boże Ciało; we wszystkie Swięta Matki B.; w trzecią niedzielę każdego miesiąca; nadto w pierwsze święto po przyjęciu i corocznie raz w dniu dowolnym. O d p u s t y c z ą s t k o w e: za odmówienie codziennéj dekady w dzień powszedni odpust 100 dni, w niedziele i święta nawet zniesione, jako też w czasie siedmiu oktaw świątecznych każdy raz odpust 7 lat i 7 quadragen; nadto za każde Ojcze nasz i za każde Zdrowaś Maryo przy użyciu poświęconego rite Różańca odpust 100 dni. Zelatorzy zyskują nadto, gdy cokolwiek spełniają z urzędu swego 100 dni, prezydenci 300 dni odpustu. — Do tego przyłącza się jeszcze już w r. 1836 dnia 24 maja udzielony przywiléj udziału we wszystkich Mszach, modlitwach i zasługach całego zakonu Dominikańskiego.

Dalszą zaletą Żywego Różanca, która go szczególniéj pasterzom dusz zaleca, jest 7) organizacya Stowarzyszenia. Każde 15 członków ma swego własnego przełożonego, który w swéj róży porządek i gorliwość utrzymać usiłuje; ten łatwy nadzór przyczynia się dużo i ułatwia popieranie i krzewienie Stowarzyszenia (co u innych stowarzyszeń

daleko trudniéj się dzieje), wewnętrzny jego rozwój, pobożność i moralność między członkami.

8. Żywy Różaniec dopomaga do rozdziału płci, wieku, stanów, a ztąd przyczynia się do tworzenia związków wedle stanu, płci i wieku. Gdy pasterz dusz utworzył 10 róż ze samych panien, ma gotowy związek dziewcząt bez téj nazwy, która niekiedy odstręcza i odpycha od stowarzyszenia; w stósownym zatem czasie i okoliczności może kłaść w obec nich przycisk na zachowanie czystości i niewinności dziewiczéj, jeśli ich modlitwy mają się podobać przeczystéj Dziewicy; może ostrzegać przed niebezpieczeństwy, na jakie narażona niewinność, przed poufałemi stósunkami z drugą płcią, przed schadzkami, tańcami itd. W konfesyonale i naukach kierownik stowarzyszenia będzie mógł lepiéj zalecać wszystkim członkom częstsze przyjmowanie Sakramentów, zachęcając do pozyskania tak licznych odpustów.

9. Żywy Różaniec stósowny jest dla wszystkich stanów z osobna, dla każdego wieku. Nawet dzieci szkólne, które już do Komunii św. przystępowały, mogą być łączone w kólka różańcowe. Jeżeli pasterz dusz z pewnem zamiłowaniem i gorliwością zabierze się do krzewienia tego Stowarzyszenia, wnet ogarnie ono całą parafią, bo miłość ku Bożéj rodzicielce w sercach katolickich głęboko zakorzeniona tylko podniety potrzebuje.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Zaprowadzenie w parafii Bractwa Różańcowego. Jeden z kapłanów z archidyecezyi ma zamiar zaprowadzić w swéj parafii Bractwo Różańca św. i stawia nam do rozwiązania następujące kwestye:

1. Jak się zabrać do erygowania kanonicznego w parafii Bractwa Różańcowego — do kogo należy się odnieść o potrzebne władze?

2. Czy bractwo w kościele parafialnym musi posiadać koniecznie swój ołtarz różańcowy?

3. Czy można zapisywać do bractwa dzieci, które jeszcze nie były u spowiedzi i Komunii św., aby mogły pozyskać odpusty cząstkowe i pokochać od dzieciństwa Różaniec — Czy potrzeba je potem, gdy przypuszczone zostaną do Komunii św., po raz drugi zapisać?

4. Aby pozyskać odpusty bractwa, czy potrzeba koniecznie trzymać paciórki w ręku, gdy się odmawia modlitwy różańcowe?

Odpow. ad 1. O. Chery, z zakonu Dominikanów, podał w dziełku swem *la théologie du s. Rosaire* sposób, jakiego się trzymać należy przy zaprowadzeniu Bractwa Różańcowego w parafii. Dziełko to otrzymało aprobatę przełożonych. Owoż co tam w kwestyi nam przedłożonéj czytamy:

Kościół powierzył i zastrzegł wyłącznie Dominikanom zaprowadzanie i kierownictwo bractw różańcowych, tak że nigdzie i żadnego nie wolno tworzyć bractwa bez upoważnienia jenerala zakonu lub jego wikaryusza. Do jenerala tedy, który zwykle rezyduje w Rzymie w klasztorze św. Maryi Minerwy, należy wystósować petycyą.*) Gdy chodzi o kościół obcy dla Zakonu, proboszcz kościoła winien napisać prośbę. Prośbę tę, jak na pewnéj kapitule jeneralnéj uradzono, nie sam proboszcz w swem imieniu do jenerała przesłać może, lecz za pośrednictwem przełożonego najbliższego klasztoru OO. Dominikanów, aby rzecz się załatwiła ku ogólnemu zadowoleniu i za zgodą konwentu zamieszkującego miejscowość, w któréj bractwo ma być erygowane. Jeśli jednak proboszcz ma do tego swe powody, aby nie korzystać z pośrednictwa Dominikanów, może odnieść się sam w swem imieniu do jenerała, wyjaśniając mu przyczyny, dla czego to czyni.

Zauważyć należy, że jeneral w dyplomie, w którym udziela upoważnienie do erekcyi bractwa, żąda wyraźnie, aby w kaplicy przeznaczonéj dla bractwa, był obraz Najśw. Maryi P., trzymającéj na ramieniu dzieciątko Jezus, św. Dominika klęczącego u jéj stóp i odbierającego od niéj różaniec; i aby przed zawiązaniem bractwa otrzymano piśmienne pozwolenie biskupa dyecezalnego, który poprzednio winien zbadać i potwierdzić ustawy; również i zezwolenie przełożonego z najbliższego klasztoru winno być wystawione na piśmie, jeśli sam nie podawał prośby do jenerała.

Erekcyi nie może, według dyplomu jenerała, nikt inny przedsiębrać i wykonać, jak tylko jeden z OO. Dominikanów, prawnie delegowany do tego listem swego przełożonego i rady. Winien ten delegat wygłosić przemowę o wielkości i korzyściach Różańca św. i bractwa i oświadczyć wyraźnie, że w razie, gdyby w téj miejscowości miał powstać klasztor Dominikanów, bractwo przenosi się wedle konstytucyi Papieży natychmiast do kościoła nowego konwentu z wszelką majętnością, prawami, przywilejami i odpustami, że wtedy wszelka władza i dyrekcya powierzona proboszczowi lub rektorowi kościoła ustaje. —

*) W zastępstwie jenerała udzielają upoważnienie prowincyałowie zakonu, dla naszéj archidyecezyi przeor OO. Dominikanów w Krakowie.

W naszych stósunkach, gdzie w pobliżu OO. Dominikanów nie ma, wystarcza delegacya udzielona przez tego, kto dyplom przysyła.

Niegdyś był przepis Stolicy Apost. nie ustanawiać nowych bractw, jak w pewnem oddaleniu jednego od drugiego; przepis ten został zniesiony i dziś można zakładać bractwa, gdzie kto chce, bez względu na przestrzeń oddzielającą jedno od drugiego, w każdym razie pod warunkiem, aby w jednéj miejscowości, mieście, wsi nie było dwóch, gdyż Kongregacya św. Odpustów zakazuje dwóch bractw tego samego rodzaju w jednéj miejscowości.

Jenerał i Ojciec delegowany zaprowadzają bractwa bezpłatnie, niczego nie wolno im żądać za pozwolenie, za kazanie i zaprowadzenie bractwa; opłaca się tylko koszta za dyplom, pocztę i podróż.

Zauważyć jeszcze należy, że obraz, o którym wyżéj była mowa, nie jest warunkiem koniecznym do pozyskania odpustów, jak się o tem przekonać można z decyzyi z 31 stycznia 1848. O. Chery również to twierdzi (l. c. p. 304).

ad 2. Każde bractwo winno mieć swój oltarz. Jest to jego siedzibą, która go przywięzuje do pewnego kościoła, albo też czyni je niezależnem. Nie potrzeba, aby oltarz miał tytuł bractwa, gdyż kościół pozwala na przyłączenie kilku bractw do jednego oltarza. Jednakowoż dla uniknienia trudności i sporów, które z takiego wspólnego posiadania wyniknąćby mogły, trybunały rzymskie wolą, że każde bractwo ma swój osobny ołtarz. Na zapytanie:

„11 An idem altare in eadem ecclesia possit assignari ut altare proprium variis sodalitatibus, v. g. sanctissimo Rosario, b. Virgini de Carmelo, sanctissimo Cordi Jesu?

odpowiedziała Kongregacya św. Odpustów (Briocen. 29 mai 1841 ad 11):

„Affirmative in genere et de consensu uniuscujusque rectoris respectivae sodalitatis erectae; sed ad praecavendas quaestiones, quae facile oriri solent quoad functiones peragendas et altare custodiendum, magis expedit, si fieri potest, ut quaelibet sodalitas suum habeat altare.“

Prawnie można utworzyć bractwo różańcowe, choć się nie ma ółtarza różańcowego. Lecz choć erekcya w takim razie ważna, traci bractwo ółtarz uprzywilejowany, chyba, że otrzyma indult osobny na ółtarz uprzywilejowany. Wniosek taki wyciągamy z następującéj decyzyi:

„Qaedam sodalitas in dioecesi Cameracensi dubium solvendum S. Congregationi proponit, ut infra:

Altare SS. Rosarii privilegiatum existit pro sacerdotibus sodalibus; at vero in ecclesia dictae sodalitatis plura existunt altaria minime vero

illud B. M. V. de Rosario dicatum; quid ergo sentiendum de tali privilegio in ecclesia hujusmodi altari carente?

Resp. Sodalitates canonice erectae privilegiis et indulgentiis gaudent illorum Ordinum regularium, quorum fruuntur titulis juxta constitutionem s. m. Clementis VIII; ita sacerdotes sodalitati SS. Rosarii adscripti, gaudent privilegio altaris eo modo quo presbyteri Ordinis, qui in respectivis eorum ecclesiis habent privilegiatum altare B. M. V. de Rosario dicatum; cum vero privilegium hoc sit tantum locale, minime vero personale, sequitur, quod ea ecclesia sodalitatis Rosarii, ubi hoc altare non repetitur, privilegio quoque altaris omnino careat.“

Wydanie urzędowe tyle tylko zawiera. Inne wydania mają jeszcze dodatek następujący (O. Chéry i Barbier de Montault podają ten dodatek): „Nisi tamen in decreto erectionis sodalitatis hujusmodi facultas tradita sit Ordinario aliud altare ad hunc finem designandi.“

ad 3. Komunia św. nie jest zawsze koniecznym warunkiem do pozyskania odpustów przywiązanych do Bractwa Różańcowego. Znaczną liczbę odpustów a zwłaszcza tych, co są przywiązane do odmawiania Różańca, można pozyskać bez Komunii św. a nawet bez spowiedzi. Nie jest to więc powód, aby nie przypuszczać do bractwa dzieci. O. Chéry twierdzi, że je przyjmować można, lecz zaleca nie przyjmować zbyt łatwo tych dzieci, które są jeszcze niezdolne do pojęcia, jakie obowiązki spełnić mają.

ad 4. Członkowie Bractwa Różańcowego mogą pozyskać nietylko odpusty przywiązane do odmawiania koronki lub różańca, lecz także odpusty przywiązane do innych modlitw. Kto chce pozyskać odpusty przywiązane do odmawiania Różańca, musi, jeśli sam odprawia Różaniec, trzymać paciorki w ręku rite poświęcone, jeśli odmawia wspólnie z innymi, wystarcza gdy osoba, co przewodniczy w Różańcu, trzyma paciorki poświęcone przez Dominikanów lub innych kapłanów mających do tego upoważnienie od jenerała zakonu, gdy ceteris curis remotis se componant pro oratione facienda una cum persona quae tenet coronam. Co do innych odpustów, nie jest koniecznem trzymać w ręku paciorki.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Popielec i święcenie popiołu. Miniony co dopiero popielec powoduje nas do umieszczenia tutaj kilku uwag o wzniosłéj i pełnéj symbolicznego znaczenia ceremonii święcenia popiołu, z którem to sacramentale liczne połączone są łaski.

1. Święcenie popiołu, tak jak i inne święcenia przywiązane do pewnych dni i w mszale przede Mszą przepisane (jak święcenie świec 2 lutego, święcenie popiołu, palm, wody do chrztu) stanowi integralną część liturgii tego dnia, i dla tego ani na inny dzień go przełożyć, ani też w oznaczonym dniu od Mszy św. odłączyć nie można, lecz jak we Mszale przepisane, bezpośrednio przed Mszą św. wykonać je winien kapłan, który celebruje. Kościelne przepisy tylko dla biskupa dyecezalnego stanowią wyjątek, który może to święcenie podjąć, a nie potrzebuje Mszy św. odprawić.

2. Jak przed rozdzielaniem świec i palm naprzód kapłan celebrujący świecę lub palmę otrzymuje, tak i jemu przed wszystkimi innymi posypuje się głowę popiołem. Przyjmuje on ten popiół, gdy inny jeszcze kapłan jest obecny, od tego kapłana (gdy więcéj obecnych, od tego, który jest dignior), który w komży bez stuły wchodzi na najwyższy stopień ołtarza; celebrans stoi w środku przed ołtarzem na suppedaneum zwrócony twarzą do ludu i skłania głowę przed księdzem, który mu posypuje głowę popiołem i mówi przytem: Memento homo itd. Gdy nie ma drugiego kapłana, mówi rubryka, posypuje sobie celebrans sam głowę popiołem, nic nie mówiąc; w takim razie ma przed ołtarzem, tj. super suppedaneo in medio klęczeć. Tak w jednym jak i drugim razie tacka z popiołem winna być postawiona na środku ołtarza. Podczas poświęcania kładzie się ją in altari inter Missale et cornu Epistolae.

3. Podczas gdy chór śpiewa obydwie antyfony i responsorium i wedle potrzeby je powtarza, celebrans z odkrytą głową posypuje głowy popiołem naprzód ministrantom, klerowi, a następnie ludowi; wszyscy klęcząc popiół przyjmują. Jeśli chór nie recytuje tych części modlitwy, powraca celebrans, głowę sobie posypawszy popiołem, do mszału i odczytuje sam Antyfony i responsorium i dopiero potem rozdziela popiół; gdy skończy posypywanie głów, umywa ręce i powraca do Mszału, aby odmówić końcową oracyą Concede nobis. — Gdyby popiół miał być rozdzielany dopiero po Mszy, celebrans w każdym razie po poświęceniu popiołu, posypuje nim swą głowę, albo przyjmuje go od innego kapłana i temuż na odwrót posypuje, poczem natychmiast po stronie epistoły odmawia antyfony i responsorium, jako też oracyą końcową. Dekret św. Kongregacyi Obrzędów z 16 marca 1833 mówi o tem: Sacerdos, expleta Missa privata, potest quidem cineres distribuere, non tamen sibimet ipsi imponere. Poświęcony popiół mogą także inni kapłani rozdzielać; w takim razie nie powtarza się antyfon responsorium i oracyi.

4. W kościołach, które mają obowiązek do odprawiania officium

w chórze, w których poświęcenie i rozdzielenie popiołu ze Mszą konwentualną jest połączone, a także i w kościołach, gdzie się więcej Mszy odprawia, na których wierni są obecni, a poświęcenie popiołu połączone jest z ostatnią uroczystą Mszą, można ze względu na wiernych, którzy są na rychlejszéj Mszy obecni, święcić popiół w połączeniu z tą rychlejszą Mszą prywatną i rozdzielać go obecnym. Podczas bowiem gdy inne do liturgii dnia należące święcenia w każdym kościele raz tylko odbywać się mogą, nie sprzeciwia się powtarzaniu poświęcenia popiołu żaden rubrycystyczny zakaz. Rozumie się samo przez się, że popiół poświęcony rano nie może być przy głównem nabożeństwie po raz drugi święcony.

5. Sposób, w jaki popiół ma być rozdzielany, nie jest podany we Mszale. De Herdt (S. Lit. praxis 3, n. 20, 6) podaje taki sposób: Celebrans distribuit cineres eos accipiendo inter pollicem et indicem dexterae manus eosque spargendo in modum crucis juxta verticem capitis super capillos, dicendo: *Memento homo.* Mulieribus etiam imponendi sunt super capillos, qui apparent juxta frontis extremitatem.“ A więc i niewiastom, które mają głowy okryte, należy sypać ile możności popiół na włosy. Popiołu nie wolno maczać, lecz według wskazówki Kongregacyi św. Obrzędów ma być zawsze suchy posypywany a nie „in modum luti.“

Że w formie krzyża posypywać go należy, uzasadnia *Memoriale Rituum* w ten sposób, że kapłanowi, gdy jest sam jeden, przepisuje: „sibi ipsi cineres in modum crucis imponit in capite nihil dicens.“

6. Popiół, który pozostanie, ma być wrzucony do sacrarium; nie wolno go przechowywać do następnego roku i ponownie go święcić; nie odpowiada to ani istocie poświęcenia, które ma się odbyć nad nowym, niepoświęconym popiołem, ani też przepisowi Kościoła, według którego popiół do święcenia w popielec brany, ma pochodzić ze spalonych palm, które w roku poprzednim były święcone.

Kondukt. Gdy po Mszy żałobnéj jest do odprawienia kondukt przy katafalku, celebrans ma obowiązek go odprawić i nie wolno mu się wyręczać innym kapłanem. Lecz jeśli odprawia się Msza de die a nie żałobna, i potem ma się odbyć kondukt, czy musi kapłan celebrujący, czy też inny odprawić może kondukt?

Odp. Jeśli nie wolno odprawić Mszy żałobnéj, to i kondukt odbyć się nie może. Powodem tego, że kondukt jest tylko akcessoryum Mszy św. Wszyscy liturgiści zgadzają się w tem, a opierają się na licznych dekretach Kongregacyi, że po Mszy w białym lub czerwonym

kolorze, nie jest stósowną rzeczą przebierać się w aparaty czarne, wymagane zawsze do konduktu. Ponieważ kondukt zakazany wtedy, gdy Mszy żałobnéj nie wolno odprawić, pytanie czy wolno innemu kapłanowi a nie celebrującemu odprawić kondukt, nie ma podstawy.

Mimo to Kongregacya św. Obrzędów pozwoliła 1852 r. konwentualnym w Montepulciano odprawiać kondukt, choć Msza śpiewana była de die, lecz pod warunkiem, że kondukt odbędzie się przede Mszą i że katafalk natychmiast się usunie i nie będzie stał w kościele podczas Mszy św. „Posse dummodo removeatur tumulus tempore missae, ac finita circa illum absolutione" (1 januar 1852 n. 5166 ad 2).

O przenoszeniu świąt na inny dzień. Gdy jakie święto kalendarza wspólnego znajduje stałą przeszkodę w święcie wyższego rzędu, które tego samego dnia się obchodzi w parafii lub kongregacyi, opuszczać go stale nie wolno, lecz musi być raz na zawsze przeniesione na pierwszy dzień wolny, tanquam in sedem fixam. Przeniesienie to ma się odbyć za porozumieniem się a właściwie pozwoleniem ordynaryusza. Pytanie 1) czy absolutnie konieczną jest rzeczą, przedłożyć sprawę biskupowi i prosić go o zatwierdzenie téj zmiany czyli przeniesienia stałego, jakie w kalendarzu pojedyńczego kościoła przedsięwziąść należy? 2) gdy rządzca kościoła nie odwołał się w téj sprawie do biskupa, czy nie mają tego obowiązku inni kapłani przy tymże kościele pracujący?

Odp. Odniesienie się do biskupa dyecezalnego jest wedle obowięzujących dzisiaj przepisów konieczne.

Dawniéj stałe przenoszenie świąt uskuteczniała sama Kongregacya św. Obrzędów; zastrzegła ona sobie prawo oznaczania dni, na które przenoszone być miały officia doznające przeszkody. Przedkładano jéj zmiany, które koniecznie dokonywać było potrzeba w kalendarzach partykularnych kościołów, a ona regulowała tę sprawę wedle zasad liturgicznych.

Późniéj, w wieku przeszłym, nie wymagała Kongregacya tego rekursu, podawszy reguły stałe translacyi (w latach 1712, 1717, 1744 itd.). Mimo to nie pozwoliła pojedyńczym kapłanom dokonywać tych zmian, tylko nakazywała odwoływać się do biskupa, aby go zawiadomiać o liczbie i powodach tych przenoszeń, oraz ich porządek czyli kolej i dnie, które przeznaczono dla świąt doznających stałéj przeszkody. W dekrecie *in Hispalen.* 26 listop. 1735 r. mówi o tem Kongregacya św. wyraźnie: „...Verumtamen, etsi certa sit regula reponendi festum perpetuo translatum in primam diem non impeditam, ita ut nemini liceat ab ea de-

clinare, nihilominus eadem S. Congregatio jubet, ne id privata auctoritate fiat, sed omnino vult ut Ordinarius cognoscat causas et ordinem translationis.“ Wyraźniéj jeszcze oświadcza to w dekrecie in Frisigen: „Prima dies proxime non impedita assignanda est cuilibet festo a sua die ob perpetuum impedimentum translato ita ut dies propria et fixa festi translati: justificatis tamen apud Reverendissimum Episcopum loci Ordinarium translatorum numero et causis, dierum assignatorum ordine et qualitate“ (22 sierp. 1744).

Jeśli tego w parafii jakiéj nie uczyniono, to rzecz ex post załatwić należy, gdyż nie wolno gwałcić reguł liturgii i opuszczać zawsze niektóre święta.

Ołtarze uprzywilejowane. Czy prawdą jest, że przywiléj odpustu zupełnego, przywiązanego *in perpetuum* do ołtarzy oznaczonych w indultach partykularnych, zniesiony został nowszym dekretem?

Odp. Nie znamy takiego dekretu z nowszych czasów. Lecz pytanie ma pewną podstawę w jednéj z klauzuli indultu upoważniającego biskupów do oznaczenia ołtarza uprzywilejowanego w pewnéj liczbie kościołów w dyecezyi. Klauzula ta brzmi: „Revocatis in eis (ecclesiis parochialibus et collegiatis) privilegiatis altaribus intuitu paroeciae, sive in perpetuum, sive ad tempus jam concessis.“ Jakaż jest myśl téj klauzuli? Papież nie chce, aby w jednym i tym samym kościele były dwa ołtarze uprzywilejowane. Ztąd, jeśli kościół parafialny posiada już ołtarz uprzywilejowany dla parafii na mocy indultu partykularnego, choć in perpetuum, traci natychmiast ten przywiléj, skoro dla téj saméj parafii otrzymuje się inny indult od Papieża, albo jeśli biskup na rzecz téj parafii z władzy udzielonéj mu przez Papieża, na lat 7 korzysta. W dniu tedy, w którym biskup oznacza w jakim kościele ołtarz jako uprzywilejowany, traci ten kościół dawniejsze przywileje, choćby in perpetuum udzielone; jeśli biskup nie oznacza ołtarza, przywileje dawniejsze zatrzymują swą moc. Owoż co czytamy w następującym dekrecie z d. 28 kwietnia 1843:

Auxien. In Brevi Apostolico diei 28 aprilis 1840 a sede Apostolica concesso Archiepiscopo Auxiensi pro facultate decorandi altaria privilegio apostolico in gratiam animarum defunctorum haec leguntur: „Revocatis in eis (ecclesiis parochialibus et collegiatis) privilegiatis altaribus intuitu paroeciae sive in perpetuum, sive ad tempus jam concessis, tibi ut semel per te ipsum in qualibet ex parochialibus et collegiatis ecclesiis hujusmodi unum dumtaxat altare ad septennium proximum designare valeas etc.“ Unde quaeritur:

1. Utrum vi verborum *revocatis in eis* etc., omnia omnino altaria privilegiata in quibuslibet ecclesiis, privilegio sive perpetuo, sive ad tempus excidant, et sic privata privilegio remaneant usque dum Archiepiscopus praefatus denuo altaria privilegio Apostolico decorare et designare virtute Brevis praecitati dignatus fuerit?

2. An vero utrum vi eorundem verborum *revocatis in eis* etc., priora altaria privilegiata cessent in eis tantum ecclesiis in quibus praefatus Archiepiscopus denuo decoratum privilegio altare designaverit virtute ejusdem Brevis praecitati?

3. Utrum altaria privilegiata semper gaudeant privilegio antea concesso, quamdiu Archiepiscopus non fuerit usus facultate denuo decorandi hujusmodi altaria privilegio apostolico?

Resp. Ad 1 *Negative:* ad 2 *affirmative*, videlicet cessant altaria privilegiata quae intuitu paroeciae privilegio decorata sunt; ad 3 *affirmative.*

Przywiléj ołtarza udzielony pewnemu stowarzyszeniu specyalnemu nie przeszkadza w oznaczeniu innego ołtarza w tymże samym kościele, choć brewe zawiera klauzulę ograniczającą powyżéj wspomnianą.

..... 4. An per designationem novi altaris ad septennium juxta Breve intelligantur suppressa, non solum privilegia antea concessa intuitu paroeciae, verum etiam quaedam alia?

Resp. ad 4. Nova designatione altaris privilegiati quotidiani ad septennium revocanda esse anteriora privilegia unice intuitu paroeciae concessa, non alia de causa e. g. Confraternitatis, capellae seu altaris jurispatronatus alicujus familiae, sive ratione publici coemeterii, aut praefixi numeri Missarum in ecclesia seu particulari altari satisfaciendi (Berghomen. 30 jan. 1760).

Gdy w indulcie nie ma klauzuli ograniczającéj, może biskup oznaczyć drugi jeszcze ołtarz w tym samym kościele, bez obawy aby pierwszy miał przez to utracić przywiléj. Otóż decyzya, która się nie znajduje w wydaniu urzędowem Pusteta, lecz którą zawiera edycya Prinzvalli i Barbiera de Montault:

„Posse Ordinarium virtute Rescripti in eadem ecclesia secundum altare privilegiatum declarare, si unum jam ab Apostolica Sede tali privilegio fuerit decoratum, *dummodo tamen in enunciato rescripto nulla adsit conditio restrictiva.*

W téj saméj myśli tłomaczymy dekret następujący, znajdujący się w edycyi urzędowéj:

Urbis et Orbis. Cum s. Sedes peculiaribus privilegiis ac gratiis de se bene merentes prosequi soleat, nuper simplici Apostolico Rescripto altaris privilegium omnibus quorumdam Regularium Ordinum

ecclesiis concessit, nulla prorsus apposita clausula restrictiva, vel praeservativa, aut irritante aliud simile privilegium pro omnibus iisdem ecclesiis jam obtentum; at nonnulli in dubium revocantes, utrum revera adhuc subsistente priori privilegio, posterius vigeat, vel utrumque potius sustineatur nec ne? Factus est locus dubiis:

1. An hujusmodi privilegium etiam cum expressione primi, sed sine ejusdem revocatione obtentum subsistat?

Et quatenus affirmative:

2. An intelligatur revocatum privilegium antea concessum, ita ut ad formam Brevis, si expediretur, cum consuetis clausulis irritantibus, sit reducendum novissime obtentum?

Resp. Ad utrumque: affirmative.

(*Decr. auth.* S. C. Indulg. 17 mart. 1750. Ed. Pustet.)

Jakie odpusty zupełne dla dusz zmarłych pozyskać można bez stanu łaski?

Odp. Nie jest to wcale pewną rzeczą, aby można dla zmarłych zjednać odpusty, nie będąc w stanie łaski. Św. Kongregacya Odpustów zapytywana w tym przedmiocie, odpowiedziała raz *Dilata* (Mont. Falisci 20 aug. 1822), drugi raz: *Consulat probatos auctores* (S. Flori 22 febr. 1847).

Cóż mówią o tem autorowie? Zdania są podzielone: jedni twierdzą, drudzy przeczą. Po obydwóch stronach są mężowie wielkiej powagi. Św. Alfons tak streszcza naukę teologów w tym względzie:

„Utquis lucretur pro defunctis probabiliter non requiritur ut sit in gratia, quia tantum ponit opus tanquam conditionem, quo posito Pontifex applicat defuncto indulgentiam. Ita *Escob. ex Suarez.* Contrarium tamen docet *Card. de Lugo*, requirens statum gratiae, saltem in fine operis, quae sententia tutior est (*et haec verior mihi videtur cum Vigandt)* quia nemo potest alteri applicare indulgentiam, nisi prius eam fecerit suam" (lib. VI n. 534 ad 10).

Zdaniem ogólniejszem jest, że stan łaski nie jest potrzebny do pozyskania odpustów dla zmarłych. Zdanie to podtrzymują Navarrus, Suarez, Sylvius, Gobat, Lacroix, Bonacina i wielu innych. Podają oni za powód, że nie uczynki są przyczyną wysługującą odpusty, lecz warunki, których dopełnienie Kościołowi daje powód wystarczający do ich udzielenia (cfr. Bouvier *Traité des Indulg.* 5 ed. p. 78; — Maurel). Inni autorowie przedstawiwszy obydwie opinie, radzą, aby uczynki, do których przywiązane są odpusty, które się chce aplikować zmarłym, wykonywano w stanie łaski, gdyż to pewniejsza droga, i zdanie wyma-

gające stanu łaski jest daleko bezpieczniejsze. Ponieważ jednak zdania przeciwnego bronią teologowie wielkiéj powagi, można radzić i tym, co się nie znajdują w stanie łaski, aby niektóre odpusty zjednywali zmarłym. Któreż to są odpusty, które zyskać mogą?

Wykluczyć należy naprzód wszystkie, które wymagają spowiedzi i Komunii św. Jeśli Papież domaga się spowiedzi i Komunii, nie ulega wątpliwości, że domaga się stanu łaski; spowiedź i Komunia świętokradzka nie odpowiadałyby intencyi Papieża. Bouvier, który przypuszcza zasadę poprzednią, uczy jednakowoż, że stan łaski nie jest konieczny do ważnéj aplikacyi odpustu ołtarza przywilejowanego, gdyż odpust ten nie zależny wcale od osobistéj dyspozycyi kapłana. Przywiązany on jest do ofiary najświętszéj. Kwestya to jednak jeszcze bardzo wątpliwa.

Wykluczyć także należy odpusty udzielone pod warunkiem *corde saltem contrito.* Warunek ten wymaga aktu doskonałego żalu, aby człowiek pragnący pozyskać odpust, był w téj chwili w stanie łaski. Św. Kongregacya zapytywana w r. 1870 o znaczenie warunku *corde saltem contrito,* takie mu nadała znaczenie, jak powyżéj orzekliśmy.

„An praescripta contritio requiratur dumtaxat uti mera dispositio, nempe ut, quatenus aliquis in statu peccati mortalis reperiatur, ac propterea incapax lucrandae cujusvis indulgentiae, per perfectam contritionem cum proposito confessionis ad statum gratiae restituatur et capax fiat indulgentias assequendi?

Resp.: affirmative.

Czy po za temi dwoma rodzajami odpustów pozostanie jeszcze wiele innych, któreby można pozyskać bez stanu łaski? Potrzebaby do ich wymienienia przejrzyć niezliczone spisy wszystkich odpustów.

Nieszpory w czwartek, w który się odprawia officium votivum o Najśw. Sakramencie, jak się urządzą, jeśli nazajutrz przypada officium votivum de Passione?

Odp. *Vesperae sunt de sequenti, absque commemoratione praecedentis.* Opuszcza się komemoracyą Najśw. Sakr., *quia non bis de eodem.* Tak samo się czyni na drugich nieszporach oktawy Bożego Ciała, opuszcza się komemoracya Święta Serca Jezusowego; na drugich nieszporach Święta Serca Jez., jeśli się je odprawia ritu dupl. II cl., nie czyni się komemoracyi o najśw. Krwi Chr., gdyby to święto przypadało na drugi dzień. Nie ma w kwestyi nam przedłożonéj formalnéj decyzyi, lecz przez analogią z innemi tego rodzaju przypadkami, innego rozwiązania przypuścić niepodobna.

Absolutio complicis. Przedłożono nam kwestyą, którą w kilku słowach streszczamy. Kapłan, który miał nieszczęście udzielić absolucyą suo complici, spowiada się tego swemu zwyczajnemu spowiednikowi, który mu odmawia rozgrzeszenia, z powodu że przypadek jest specyalnie zastrzeżony Papieżowi. Penitent nie chce pisać sam do Penitencyaryi ani do biskupa; pytanie, co ma czynić, i czy nadal może słuchać spowiedzi, nie otrzymawszy rozgrzeszenia?

Odp. Św. Kongregacya Officii dekretem wydanym 30 czerwca 1886 r. uregulowała tę sprawę w sposób jak najkorzystniejszy dla penitenta i dla powagi prawa kanonicznego. Gdy penitent musi otrzymać rozgrzeszenie, winien mu je udzielić spowiednik pod warunkiem, że penitent poleci swemu spowiednikowi pisać w przeciągu miesiąca do św. Penitencyaryi, i to pod karą popadnięcia ponownie w cenzurę. Spowiednik tedy napisze do Kardynała prefekta św. Penitencyaryi bez wymienienia nazwiska ponitenta, przedstawi, ile razy penitent absolvit complicem, w jakiem położeniu i stósunkach się znajduje (czy jest proboszczem, wikaryuszem, jakie ma obowiązki itp.), aby św. Penitencyarya wiedziała, co ma rozporządzić. Oprócz portoryum nie ma żadnych kosztów, gdy się wprost koresponduje z św. Penitencyaryą, jeśli za pośrednictwem ordynaryatu lub agenta, płaci się koszta poczty i agencyi.

Dekret św. Kongregacyi Officii podaliśmy w Roczniku VIII pisma naszego nr. 13 str. 102. Odnośny ustęp powtarzamy:

Na pytanie: utrum recurrendum sit saltem per litteras ad Emum s. Poenitentiariae Praefectum pro omnibus casibus Papae reservatis, nisi Episcopus habeat speciale indultum, praeterquam in articulo mortis, ad obtinendam absolvendi facultatem.

Resp. *affirmative:* at in casibus vere urgentibus, in quibus absolutio differri nequeat (a takim jest przypadek powyżéj przytoczony) absque periculo gravis scandali vel infamiae super quo confessariorum conscientia oneratur, dari posse absolutionem, injunctis de jure injungendis, a censuris etiam speciali modo summo Pontifici reservatis, sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras, nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confessarii absolutus recurrat ad s. Sedem.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Św. Kongregacya Soboru na posiedzeniu 21 lipca r. z. rozstrzygała w bardzo ważnéj i nader ciekawéj sprawie, tj. ***o wieku, w którym dzieci winny być przypuszczane do pierwszéj Komunii św.*** Myśmy już rzecz tę kilkakrotnie poruszali i omawiali w różnych artykułach. Warto jednak poznać zasady, jakiemi się w téj sprawie kieruje i kierować każe tak wysoki i takiego znaczenia trybunał kościelny.

Compendium facti. Biskup z Annecy w liście pasterskim z dnia 27 grudnia 1884 wydał pomiędzy innemi następujące rozporządzenie: Żadne dziecko, chłopiec czy dziewczę nie może być przypuszczone do pierwszéj Komunii 1) jeśli nie ma skończonych lat 12; 2) jeśli nie uczęszczało pilnie na katechizm w dwóch ostatnich latach. Dzieci od 8 do 10 roku tak latem jak zimą będą miewały na tydzień po dwie lekcye katechizmu w czwartek i w niedzielę, w godzinach jakie proboszczowie ze względu na stosunki parafialne uznają za najodpowiedniejsze. Dzieci, które przez te dwa lata nie będą pilnie uczęszczać na naukę katechizmu, nie mogą być po 10 roku życia przypuszczone do zastępu do tych, co się sposobią do pierwszéj Komunii św.; ztąd ten wielki akt odroczony będzie dla nich o kilka miesięcy lub rok cały. Od r. 1885 pierwsza Komunia św. w żadnéj parafii naszéj dyecezyi nie może się odbyć przed 20 miesiąca maja."

Dekret ten, dotyczący mianowicie wieku dzieci i dnia ich pierwszéj Komunii, uważali niektórzy proboszczowie za przeciwny ogólnym przepisom kościelnym i dla tego jeden z nich odwołał się do św. Kongregacyi Soboru z prośbą o zadecydowanie, czy dekreta te są kanonicznie ważne i czy zobowięzują w sumieniu. Św. Kongregacya przesłała reklamacyą księdzu Biskupowi *pro informatione et voto.* Gdy nadeszła odpowiedź Biskupa, Kongregacya zażądała opinii jednego ze swych konsultorów, który na wątpliwości przedłożone przez proboszcza odpowiedział, że dekreta są ważne i zobowięzują w sumieniu. Ponieważ proboszcz tą opinią się nie zadowolnił, przedłożono kwestyą kardynałom.

Adwokat proboszcza powoływał się naprzód na słowa Chr. P. (u św. Jana VI, 54—55 Nisi manducaveritis carnem filii hominis...) i dowodził, że ten pokarm duchowy jest tak niezbędny dla dusz, jak pożywienie dla ciała od chwili, gdy dzieci dochodzą do wieku rozezna-

nia, postquam doli capaces (infantes) effecti sunt ponderi propriarum passionum occumbent, nisi (verba sunt Concilii Trident. sess. XIII cap. 2) *spirituali hoc animorum cibo alantur et confortentur; nisi sumant antidotum quo liberentur a culpis quotidianis, et a peccatis mortalibus praeserventur.* Ztąd jak prawo cywilne nie może oznaczać czasu, w którym dzieciom pokarm dawać wolno, tak samo przepisu zabraniającego dzieciom Komunii św. przed rokiem 12 życia i oznaczającego dzień pierwszéj Komunii, przyjąć nie można. Dla tego Kościół w prawach swych ogólnych oświadczył, że w dziecku zważać trzeba nie na wiek tylko na rozwój umysłu, i żąda, aby dzieci Komunią św. przyjmowały gdy to czynić mogą z pobożnością i rozeznaniem; co zawisło od dojrzałości sądu i poznania rzeczy duchowych, do czego jedni dochodzą rychléj drudzy późniéj (cfr. Benedykt XIV de synod. dioec. l. 7 c. 12). Również dekret Soboru Lateraneńskiego VI o dorocznéj spowiedzi i Komunii wielkanocnéj mówi: Omnis utriusque sexus fidelis, *postquam ad annos discretionis pervenerit.* Tak samo Sobór Tryd. (Sess. 12 can. 9) oświadcza: Si quis negaverit omnes et singulos Christi fideles utriusque sexus, *cum ad annos discretionis pervenerint...*

Daléj powoływał się adwokat na naukę św. Alfonsa, który mówi: „Communiter dicunt doctores, regulariter loquendo pueros non obligari ad communionem ante *nonum* vel *decimum* annum.. Dictum est regulariter, nam ut advertunt auctores, citius possunt obligari pueri, qui ante talem aetatem perspicaciores conspiciuntur. Unde... (Theol. mor. l. 6 n. 302). Katechizm rzymski dodaje, że czas, w którym dziecko winno przystąpić do Stołu Pańskiego, ma być oznaczony przez rodziców lub kapłana, któremu się dziecko spowiada: „ad illos enim pertinet explorare, et a pueris percontari an hujus admirabilis sacramenti cognitionem aliquam acceperint et gustum habeant."

Św. Kongregacya Soboru sama, gdy rewidowała dekreta synodu w Rouen, kazała zmienić dekret orzekający, że przed 12 rokiem życia nie wolno przypuszczać dzieci do Komunii św., oświadczając „nulla lege canonica sancitum est ne Communio ministretur pueris ante decimum aetatis annum." Synod zmienił ten dekret w myśl katechizmu rzymskiego.

Źresztą i Biskup z Annecy gotów jest, jak oświadczył, zmodyfikować rozporządzenie lub udzielić dyspensę w potrzebie; w liście bowiem swoim z 2 lutego 1887 oświadcza, że to uczyni pod dwoma warunkami: 1) jeśli dziecku nie wiele dni braknie do ukończenia lat 12 i 2) jeśli proboszcz prosić go będzie o zezwolenie. Św. Penitencyarya potępiła 8 czerwca 1843 tego rodzaju praktykę, dowiedziawszy się, że

w niektórych miejscowościach panuje zwyczaj donoszenia przełożonym duchownym nazwiska dzieci, które jak najspieszniéj do Komunii św. przypuścić należy, sądząc słusznie, że tego rodzaju deklaracya nie może często być daną bez wyjaśnienia potrzeb duchowych dzieci i bez narażenia tajemnicy spowiedzi.

Aby obronić te dekreta, słusznie odwoływać się można na smutne stósunki religijne we Francyi, gdzie tyle trudności w chrześciańskiem wychowaniu dzieci, i że obecnie więcéj niż kiedykolwiek pierwsza Komunia św. jest zarazem przysposobieniem do całego życia chrześciańskiego, jest zatem okazyą, która się więcéj razy nie nastręcza. Ponieważ ta uwaga zdaje się przypuszczać, że nikt do Stołu Pańskiego przystępować nie powinien, jeśli nie jest dokładnie pouczony o téj tajemnicy jako też o wszystkich innych tajemnicach, dogmatach i przepisach naszéj św. religii, to przeciwko temu trzeba powiedzieć, że prawo boskie zobowięzuje wiernych do przyjmowania Chr. P. w Eucharystyi, aby żyli, wolni byli od codziennych błędów i zabezpieczeni przed grzechami śmiertelnemi; zasady to i reguły tak ważne, że według św. Tomasza (p. 3 qu. 80 art. 9) przypuszczać się powinno do tego Sakramentu tych, co mają choć słaby rozum. Tym więcéj nie można tego odmawiać dzieciom, qui ad annos discretionis pervenerint, albo zwlóczyć im spełnienie tego obowiązku i środka do życia. Słynny Mgr. de Segur mówiąc o tym przedmiocie powiedział: „Niebezpieczeństwo złych obyczajów grozi natychmiast (po dojściu do rozumu). Co do grzechów śmiertelnych u dzieci w 7, 8 i 9 roku, to jest faktem tak widocznym, tak niestety pewnym, a dodałbym niestety tak częstym, że nie trzebaby znać wcale dzieci, aby o tem powątpiewać.“

W dalszym ciągu powołuje się adwokat na dzieło Abbatego *l'Esprit du Curé* vol. 2, który w taki sam sposób się wyraża o tem: „Jakkolwiek nie powinniście do Stołu Pańskiego przypuszczać nikogo, o którym nie wiecie, że jest dostatecznie pouczony o rzeczach potrzebnych do zbawienia, to jednakowoż strzeżcie się naśladować surowości tych, którzy za wiele wymagają od dzieci i wystawiają na tyle prób, kończących się tem, że je przypuszczają dopiero w wieku, gdy szatan już wziął w posiadanie ich duszę. Gdyby pierwszą Komunią był przyjął młodzieniec w stanie niewinności, ileż owoców pomyślnych na korzyść katolicyzmu! Dziś, gdy grzechy więcéj rozpowszechnione, dawajcie antydotum, a skoro przekonacie się, że dziecko ma wystarczającą znajomość Najśw. Sakramentu, pozwólcie mu się zbliżyć do téj prawdziwéj siły ducha, aby sobie zapewniło pomnożenie łask, których opóźnienie powiększy niemylnie nieszczęście duszy. Okrutny to proboszcz, któryby

odmawiał dobrodziejstwa tak wielkiego w wieku tak delikatnym swym parafianom.“

Dla tego synod prowincyonalny w Albi praecipit parochis ut speciali cura pueris invigilent, eos assiduo edoceant et debite disponant quo maturius sacram mensem adire possint, *ea scilicet aetate qua discernere valent corpus Domini* et qua nondum vitiis foedati, innocentiam ut plurimum retinent. Aetas haec communiter *inter decimum annum* versatur. Takie same rozporządzenia wydały synody prowincyonalne w Tuluzie (1850 r.), w Auxerre (1851), a nadto sekretarz Stanu Piusa IX w liście wystósowanym do biskupów francuzkich dnia 12 marca 1866 podobne wystósował polecenie. Czytamy tam: „Cum compertum sit quantum ad puerorum tuendam conservandamque innocentiam Sacramentorum Poenitentiae et Eucharistiae frequentia conferat, et quantum assiduus eorum usus mirabiliter conferat ad alendam roborandamque succrescentem tenellorum cordium pietatem, quibus magnus infunditur ardor ad nostrae sanctae Religionis actus amplectendos. Hanc porro methodum (recusandi pueris Sacram. Poenitentiae et Eucharistiae) s. Pater vehementer improbat, et episcoporum attentionem ac sollicitudinem excitat ut rectam sequentur normam pueros ad Sacramentorum frequentiam admittentes.“

Następnie protestuje adwokat przeciwko drugiemu rozporządzeniu Biskupa, aby nie przyjmować dzieci do pierwszéj Komunii św. przed 20 maja, jako sprzeciwiającemu się prawom ogólnym Kościoła i powołuje się na Benedykta XIV, św. Karóla Boromeusza, św. Alfonsa, św. Franciszka Salezego, który był biskupem w Annecy, którzy wszyscy oświadczają, że proboszcz ma zważać wśród roku na tych, którzy są najzdolniejsi do przyjęcia św. Eucharystyi, i których uczyć powinien przez post, aby mogli przyjąć Komunią w czasie wielkanocnym. W dyecezyi tego się trzymano dotychczas i przyjmowano dzieci do Komunii św. w niedzielę Passionis. Zmiana téj praktyki bardzo niewygodną dla mieszkańców dyecezyi, gdzie większa część podwójne posiada domicilium, w zimie w dolinach, latem w górach, dokąd się przenoszą z początkiem maja. Nadto z powodu stósunków szkólnych a także i dla mrozów trudno wymagać, aby dzieci regularnie na naukę chodziły.

Adwokat Biskupa następujące w obronie jego rozporządzenia przywiódł argumenta: 1) że jurysdykcya Biskupa rozciąga się na całą dyecezyą tak pro foro interno jak pro foro externo i że wszyscy wierni należący do jego dyecezyi, podlegli są jego jurysdykcyi, tak samo rządzcy dusz, choćby się znajdowali w kościołach zakonników. Dla tego mówi Barbosa: „Vulgare axioma est quod Episcopi in suis dioecesibus omnia

possunt, quae potest summus Pontifex in universo orbe, exceptis specialiter reservatis.“ Ztąd wątpić nie można, że Biskup z Annecy ma wolną władzę postanawiania i rozporządzania tego, co się odnosi do wychowania chrześć. dzieci, do administracyi Sakramentów, a biskupom innych dyecezyi wolno go naśladować albo nie iść za jego przykladem. „Idque eo magis, quia Benedictus XIV Constit. *Etsi minime* 42, ad Christianam institutionem impertiendam, Ordinariorum vigilantiam excitaverit, eosque primas partes in hac re habere monuerit.“ Z tego wynika, mówił adwokat, że przepisy Biskupa, nie sprzeciwiające się żadnemu prawu ogólnemu Kościola, winny być przyjmowane i przestrzegane. Nadto dodał 2) że dekreta w mowie będące nietylko są prawne, lecz mądre i roztropne. Smutne położenie Kościola we Francyi jest tego rodzaju, że dzieci tysiącznemi sposobami i okazyami popychane są do złego: „in scholis et gymnasiis, per vicos et plateas, publicis privatisque exemplis, scholasticis libris et diariis.“ Dla tego proboszczowie zobowiązani działać z energią i wytrwałością, aby je ubezpieczyć i zachować przed zasadzkami nieprzyjaciól, a tegoby uczynić nie mogli, gdyby dzieci usunęły się od nich od pierwszéj młodości, przyjąwszy Komunią św. in aetate pubertatis. We Francyi bowiem istnieje opłakania godna praktyka, że dzieci raz przypuszczone do pierwszéj Komunii św., uważają się za zwolnionych od uczenia się dalszego katechizmu i uczęszczania na nauki katechizmowe. Ztąd przepis wydany przez Biskupa, aby dzieci nie przyjmowały Komunii św. przed skończonym 12 rokiem, jest co najmniéj dla jego dyecezyi słusznym i mądrym.

Tak samo co do dnia czyli czasu ustanowionego przez Biskupa na dzień pierwszéj Komunii św. Wiadomo, że we Francyi ta ceremonia odbywa się z wielką uroczystością. Roztropną więc było rzeczą przeznaczyć na to miesiąc Maryi i miesiące „ob agrorum cultura et messis opere liberi.“

Zresztą co do konieczności i stósowności wydanych przez Biskupa z Annecy przepisów, jest ona udowodniona faktem, że wielu biskupów we Francyi takie same, przed nim lub po nim, wydali przepisy. W swojem sprawozdaniu, czyli obronie, wystósowanem do Kongregacyi św. Soboru, tak o tem mówi sam Biskup: „Sufficeret sane, in memoriam recordari quod decreta mea circa puerorum in fide catholica instructionem ab omnibus Galliarum antistibus, vel a triginta et amplius annis, vel anno praesenti decurrente, lata et promulgata fuerint; malo prorsus novo nova remedia quaerenda et applicanda erunt; conditionibus inauditis, in quibus res ecclesiasticae erga administrationem ci-

vilem in Gallia versantur, leges quaedam opportunae et peculiares opponi debebant." — Wykazawszy następnie, że za dni naszych: „conditiones in quibus versatur grex Christi non modo aliae sunt quam aliae conditiones in quibus versabatur quatuor aut octo praeteritis saeculis, sed sunt omnino contrariae et oppositae." Kończy uwagą: „in iis quae spectant ad docendam doctrinam fidei, non tenui aliam viam, non adhibui alia media, quam caeteri Galliarum Episcopi; et Episcopi Galliarum, ferendo novas leges circa primam puerorum communionem, non aliud fecerunt quam temporum injuriae vel necessitati disciplinam suarum dioecesium accomodare."

W końcu adwokat Biskupa usiłował udowodnić, że dekret zaczepiony raczéj jest zgodny z kanonami aniżeli im przeciwny, gdyż Inocenty III, rozporządziwszy, aby każdy wierny cum ad annos discretionis pervenerit, komunikował, dodaje: „nisi forte de proprii sacerdotis consilio *ob aliquam rationabilem eausam ad tempus ab hujusmodi perceptione duxerint abstinendum.*" To samo potwierdzają dekreta IV Soboru Lateraneńskiego i Soboru Trydenckiego. — Wieku zatem, w którym dzieci mają być przypuszczane do pierwszéj Komunii św., prawa kościelne nie przepisały, ani też pozytywnie i ściśle nie oznaczyli kanoniści, którzy wedle uwagi Benedykta XIV (de syn. dioeces. l. 7 cap. 12 n. 2) pomiędzy sobą się sprzeczają, kiedy dziecko dochodzi do wieku rozeznania, aby mogło być przypuszczone do Komunii św. Uczony Papież jest zdania, że ten wiek przypada na lata pomiędzy 10 i 14 rokiem, jak sądzi Suarez, albo pomiędzy 11 a 12 rokiem życia, jak uczy Tomasz św. (4 dist. 9 art. 4 ad 3). W Rzymie samym jest zwyczaj przyjmowania dzieci do pierwszéj Komunii św. dopiero po 12 roku życia.

Na pytanie tedy: *An decreta Episcopi Anneciensis sint confirmanda vel infirmanda in casu* odpowiedzieli kardynałowie: *Attentis locorum ac temporum circumstantiis affirmative ad primam partem*, juxta modum. — *Modus est, ne Episcopus Parochos prohibeat ab admittendis ad primam communionem iis pueris de quibus certo constat eos ad discretionis aetatem juxta Conciliorum Lateranensis IV et Tridentini Decreta pervenisse.*

Sanctissimus vero, in audientia diei 23 julii jussit declarari verba Ad primam communionem *esse intelligenda ad exclusionem primae communionis in forma solemni.*

Pytano się jeszcze następnie o objaśnienie bliższe zastrzeżenia papiezkiego. Na to odpowiedział kardynał prefekt św. Kongreg. Soboru: „Proboszcz może przypuścić do pierwszéj Komunii św. dziecko, które

uważa za dostatecznie pouczone, i które rozumie dobrze akt jaki spełnia, lecz tylko prywatnie i bez wszelkiéj uroczystości publicznéj. Lecz gdy chodzi o udzielenie dzieciom Komunii św. w formie publicznéj i uroczystéj, używanéj w kościołach francuzkich, winien proboszcz stósować się do rozporządzeń biskupich.

Z tego dekretu wypływają następujące wnioski:

1. Że ogólne prawodawstwo kościelne nie oznaczyło ściśle wieku, w którym dzieci mają być przypuszczane do pierwszéj Komunii św.; lecz że ten obowiązek ciąży na nich: cum ad annos discretionis pervenerint.

2. Że w ogóle jest to rzeczą proboszcza, spowiednika dziecka i rodziców, którzy z niem najwięcéj mają styczności, znać i oznaczyć mniéj więcéj czas, w którym dziecko może i powinno spełnić ten obowiązek.

3. Że biskupom nie może być wzbronionem ustanawianie w zasadzie ogólnéj reguły oznaczającéj wiek sposobny do przyjęcia pierwszéj Komunii św., byle się stósowali, jak słuszna, do życzeń, przepisów i celu Kościoła, jako też do obowiązku komunikowania, jaki ma każdy wierny, ut vivat.

4. Że „attentis locorum ac temporum circumstantiis,“ czas przyjęcia pierwszéj Komunii św. może być odroczony w ogóle do skończonych lat 12, z uwzględnieniem w specyalnych, indywidualnych przypadkach różnych okoliczności, jakie natura sama obowiązku, lub rozwój umysłowy dziecka nastręczają.

5. Że czas pierwszéj Komunii św., jakkolwiek najstósowniejszy około Wielkanocy, wedle ogólnego zwyczaju kościelnego, może być prawem biskupiem albo przyspieszony albo opóźniony zawsze „attentis locorum ac temporum circumstantiis,“ tj. wedle tego, jak okoliczności i stósunki miejscowości i osób wymagają.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, rozciągający święto i officium o siedmiu fundatorach Serwitów na cały Kościół katolicki.

Expletis Canonisationis solemniis beatorum Septem Fundatorum Ordinis Servorum Beatae Mariae Virginis, Rev. Pater Andreas Corrado Causae Postulator novum Officium et Missam propriam nec non Elogium pro Martyrologio in honorem eorundem Sanctorum concinnandum curavit, quae Sacrorum Rituum Congregationis approbationi de more subjecit. Haec quum Emus et Rmus Cardinalis Lucidus Maria Parocchi, ejusdem Causae Ponens, in ordinariis ipsius Sacrae Rituum Congregationis Comitiis, die 28 julii 1888 ad Vaticanum habitis, re-

tulerit: Emi et Rmi Patres, omnibus rite perpensis, auditoque R. P. D. Augustino Caprara Sanctae Fidei Promotore, rescribere rati sunt: *Pro gratia, cum extensione Festi ad totam Ecclesiam, et ad Emum Ponentem cum Promotore Fidei.* Hinc juxta mentem ipsius Sacrae Congregationis a praefato Emo Ponente una cum Sanctae Fidei Promotore propositi Officii, Missae atque Elogii revisione et correctione peracta, Sacra eadem Congregatio ea, ut in superiori exemplari prostant, approbavit.

De his postmodum per infrascriptum Secretarium facta SSmo Domino Nostro Leoni Papae XIII fideli relatione, Sanctitas Sua mandavit ut Kalendario universali Ecclesiae sub ritu duplici minori inscribatur, die XI Februarii, Festum praedictorum Sanctorum Confessorum Septem Fundatorum Ordinis Servorum Beatae Mariae Virg., cum Officio et Missae et Elogio uti supra approbatis: servatis Rubricis. Die 20 decembris 1888.

L † S. *A. Card. Bianchi* S. R. C. Praef.
Laurentius Salvati S. R. C. Secr.

Św. Kongregacya Obrzędów zezwoliła na prośbę wielu kapłanów a głównie św. Kongregacyi Redemptorystów na używanie zamiast długiéj formuły przy wkładaniu szkaplerza Karmelitańskiego następującéj krótszéj formuły, którą tu powtarzamy za *Acta s. Sedis* fasc. VII vol. XXI.

FORMULA
benedicendi et imponendi scapulare B. M. V. de Monte Carmelo

ab omnibus adhibenda sacerdotibus
facultatem habentibus adscribendi Christifideles Confraternitati
ejusdem Scapularis.

℣. Ostende nobis Dne misericordiam tuam. ℟. Et salutare tuum da nobis.

℣. Dne exaudi... ℣. Dns vobiscum.

Oremus. Domine Jesu Christe, humani generis Salvator, hunc habitum, quem propter tuum tuaeque Genitricis Virginis Mariae de Monte Carmelo amorem servus tuus devote est delaturus, dextera tua sanctifica, ut eadem Genitrice tua intercedente, ab hoste maligno defensus in tua gratia usque ad mortem perseveret: Qui vivis.

Deinde aspergat aqua benedicta habitum et postea ipsum imponat dicens: Accipe hunc habitum benedictum precans Sanctissimam

Virginem, ut ejus meritis illum perferas sine macula, et te ab omni adversitate defendat atque ad vitam perducat aeternam. Amen.

Deinde dicat: Ego ex potestate mihi concessa recipio te ad participationem omnium bonorum spiritualium, quae cooperante misericordia Jesu Christi, a Religiosis de Monte Carmelo peraguntur. In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen.

Bene†dicat te Conditor coeli et terrae Deus omnipotens, qui te cooptare dignatus est in confraternitatem B. Mariae V. de Monte Carmelo, quam exoramus, ut in hora obitus tui conterat caput serpentis antiqui; atque palmam et coronam sempiternae haereditatis tandem consequaris. Per Christum D. N. Amen.

Aspergat aqua benedicta.

Decretum SS. Rituum Congr. de die 24 Julii 1888, a Cardinali Praefecto subsignatum.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

W sprawie apparatów kościelnych — organ — dzierżawy ról kościelnych, otrzymujemy od ks. Stagraczyńskiego, proboszcza w Łeknie, następujące pismo:

W zeszycie grudniowym *Przeglądu kość.* podany jest wyrok z d. 5 lutego 1861 r., dotyczący aparatów kościelnych, mocą którego patron rzekomo nie ma być obowiązany do płacenia na „paramenta."

Wyrok ten nie jest przywiedzion dokładnie, zaczem w błąd wprowadzić może.

Prawo powszechne krajowe II, tyt. 11 § 699 opiewa: „Für die Unterhaltung der Kirchengebäude u. Geräthe müssen die Kirchenvorsteher nebst dem Pfarrer vorzüglich Sorge tragen." (Dodaję tu zaraz nawiasem, że dziś na mocy prawa z dnia 20 czerwca 1875 r. Dozór kościelny i proboszcz jeden tylko organ stanowią). Jak powyższy paragraf rozumieć należy, t. j. kto winien się starać o utrzymanie budynków kościelnych „u. Geräthe," to wyjaśnia § 720, 789, 790; a więc w niedostatku funduszu kościelnego, parafia i patron. Py-

tanie teraz: 1) co rozumie się przez Kirchengebäude — budynki kościelne; 2) co przez „K i r c h e n g e r ä t h e?"

Ad 1. Owóż na mocy wyroku Najw. Trybunału z dnia 8 listop. 1864 r., z dnia 12 marca 1858, tudzież na mocy wyroku Trybunału do załatwiania konfliktów kompetencyi z dnia 4 lipca 1863 do „budynków kościelnych" zalicza się wszystko, co z budynkiem „niet- und nagelfest" (jakby to brzmiało po polsku?) złączone, a więc nierozdzielną całość z nim stanowi, jako to: wieża, ołtarz główny i ołtarze poboczne, organy, ambona, „feste Kirchenstühle i Kirchensitze;" daléj wszystkie te przedmioty, które chociaż nie są złączone niet- u. nagelfest, do p o b o c z n y c h pertynencyi budynku kościelnego należą, jako to: chrzcielnica, dzwony, zegar na wieży i ławki kościelne nie obsadzone stale (wyrok Najw. Trybunału z dnia 12 marca 1858, z dnia 5 lutego 1862 i 8 listopada 1864).

Ad 2. Do s p r z ę t ó w kościelnych zaliczają się naczynia kościelne i przedmioty odnoszące się bezpośrednio do służby bożéj jako to: kielichy, monstrancye, krzyże, lichtarze.

Owóż na mocy wyżéj przywiedzionych paragrafów powszechnego prawa krajowego 720, 789, 790 jest i patron obowiązany przykładać się do utrzymania budynków kościelnych, a więc i tego, co na mocy przytoczonych w y r o k ó w do budynków się zalicza; oraz do utrzymania s p r z ę t ó w kościelnych.

Jakże tedy pogodzić to twierdzenie z przytoczonym przez *Przegląd kościelny* wyrokiem z dnia 1 lutego 1861 r.? Na pierwszy rzut oka zachodzi tu wyraźne przeciwieństwo. Owóż jest tu wina*) *Przeglądu*, iż opuścił ważne zdanie w cytacyi swojéj. Wyrok brzmi w rzeczywistości tak: „Der Patron ist nicht verpflichtet auch zur Anschaffung u. Unterhaltung der in der Kirche gebrauchten Geräthschaften, s o w e i t s i e n i c h t P e r t i n e n z e n d e s G e b ä u d e s s i n d, beizutragen." Pominięcie podkreślonego miejsca zmienia do szczętu tenor wyroku, i może być szkodliwie zastósowane w praktyce. Wyrok powiada, że patron nie potrzebuje się przykładać do sprawienia i utrzymania takich sprzętów, które nie należą do pertynencyi kościoła: takich tylko, a nie innych; obowiązany zaś do tych, co tworzą p e r t y n e n c y ą; co zaś tworzy pertynencyą *in sensu strictiori* i *in sensu latiori*, tom wykazał powyżéj.

Co do sprawy o r g a n, nie mam zamiaru w rzecz tę głębiéj

*) Redakcya nie miała przed sobą całego tenoru wyroku, lecz tylko nadesłany wyjątek, jak go podała.

wchodzić; ale pozwalam sobie zwrócić uwagę, iż w przywiedzionym reskrypcie z dnia 24 listop. 1841 nie jest mowa o patronie w ogóle, lecz o patronie — fiskusie, a to rzecz znacznie zmienia, boć wiadomo, że fiskus jako patron obszerniejsze sobie przywłaszcza przywileje.

Przechodząc już od krytyki do sprawy pozytywniejszéj, chciałbym za jedną razą zwrócić uwagę na ważną okoliczność, obchodzącą bardzo a bardzo beneficyatów jako użytkowników, i wszystkich, którzy grunta oddają w dzierżawę. W formularzach do kontraktu dzierżawy bądź roli prywatnéj, bądź beneficyalnéj, znajduje się zawsze zastrzeżenie, że dzierżawcy nie wolno ani słomy i innych materyałów służących do wytworzenia mierzwy, ani mierzwy saméj sprzedawać, lub na swoje własne role wywozić. Zastrzeżenie to opiera się na § 451 I, tyt. 21 powszechnego prawa krajowego.

To zastrzeżenie może ewent. być bezskuteczne.

Przed Najwyższ. Trybunałem toczył się był czasu swego proces między właścicielem gruntu a dzierżawcą o to, że dzierżawca słomę itd. na własny obracał użytek. Wyrok zapadł dnia 9 lutego 1855, i tak opiewa:

„Stroh u. Dünger gehören zu den Früchten des Gutes, u. sind desshalb, wie sich aus § 270, I. 21 u. aus dem 220 u. 221, I, 9 des Allg. L. R. ergiebt, Eigenthum des Pächters. In der Benutzung u. Verwendung dieses Eigenthums ist nun zwar der Paechter allerdings beschraenkt; denn er darf nach § 451, I, 21 des Allg. L. R. Stroh u. anderes zur Vermehrung der Düngers dienliches Material nicht verkaufen u. von dem Gute wegnehmen; es muss ferner nach § 603 cit. das bei Beendigung der Pacht vorhandene Stroh u. der vorräthige Dünger auf dem Gute ohne Entschaedigung zurückgelassen werden. Es ist daher unzweifelhaft, dass der Paechter seine vertragsmaessigen Pflichten verletzt, wenn er Stroh u. Dünger aus dem Pachtgute verkauft oder wegschaft, und dass er desshalb zur Entschaedigung verpflichtet ist. Es kann jedoch nicht zulaessig sein die hiernach dem Verpaechter gebührende Entchaedigung nach dem Werthe des fortgeschaffenen Strohes u. Düngers zu berechnen. Dies würde im Widerspruch damit stehen, dass der Paechter Eigenthümer derartiger Gutserzeugnisse ist. Der rechtliche Grund, aus welchem der Paechter in einem solchen Falle zur Entschaedigung verpflichtet ist, beruht vielmehr darauf u. kann nur darauf beruhen, dass der Paechter die Grenzen überschritten hat, welche ihm in der Benutzung und Verwendung dieses Eigenthums durch Vertrag oder

durch Gesetz angewiesen sind. Hieraus folgt aber, dass der Schaden auf dessen Verguetigung der Verpaechter Anspruch macht, aus der Nichtbeachtung der fuer die Benutzung u. Verwendung solcher Gutserzeugnisse hervorgegangen sein muss. Der Paechter ist verpflichtet das gepachtete Gut im nutzbaren Stande, also auch in einem entsprechenden Kultur- und Düngungszustande zu erhalten; er darf nichts vornehmen, was der Erfüllung dieser Obliegenheit hindernd entgegentritt. Das Letztere geschiet aber, wenn der Paechter Stroh u. Dünger, statt diese Gegenstaende in das Grundstueck zu verwenden, u. dadurch dessen Kultur- u. Düngungszustand zu erhalten u. zu verbessern, von dem Gute fortbringt. Hat sich daher der Paechter solcher Vertrags-Verletzung gestattet, so macht er sich dadurch zwar dem Verpaechter wegen des diesem entstandenen Schaden verantwortlich; aber hierdurch dem Verpaechter erwachsene Schaden kann sich aber nach der Natur der Sache nur dahin aeussern, dass der Kulturzustand des verpachteten Gutes nicht verschlechtert hat. (Koch).

Tegoż zdania jest Foerster: *Theorie u. Praxis des preuss. Privatrechtes.* Bd. II. p. 220.

Jakaż jest kwintessencya tego wywodu naszpikowanego: zwar, allerdings, aber, jedoch? Oto ta: dzierżawca, mimo zastrzeżenia kontraktowego (tym więcéj więc użytkownik) może słomę itd. jako produkt ziemi, jako swą własność zużyć na własną potrzebę, byleby zkądinąd rolą należycie mierzwił. Czy zaś należycie mierzwił, to na przypadek procesu, znawcy rozstrzygają.

A teraz, Szanowny X. Redaktorze, jeżelim Ci się jakokolwiek przysłużył, w zamian za to trochę pracy, bądź łaskaw odpowiedzieć na pytanie: Czy użytkownik może bez wszystkiego, nie pytając się ani patrona, ani Dozoru itd. torf sprzedawać, a więc nie tylko na swój użytek kopać? Może też ruszą się — interesenci...

Łekno, 23 marca 1889.

Ks. J. Stagraczyński.

Kto decyduje o konieczności budowy i reparacyi kościołów i budynków proboszczowskich?

W pewnéj parafii jest kościół blizki prawie upadku. Ponieważ kościół ten nie ma żadnych funduszów na budowę i nie ma także patrona, cały ciężar budowy spada na parafią. Nowo ustanowiony proboszcz chciałby gruntowną przeprowadzić restauracyą, lecz dozór i reprezentacya opierają się wszystkiemi siły, odmawiają wszelkich fundu-

szów, twierdząc, że restauracya nie jest potrzebna. Landrat sam popiera parafią i utwierdza ją w uporze. Parafianie przyzwyczajeni do brudu i nieporządku nie prędzéj dostarczą potrzebnych funduszów, dopóki im się kościół na głowę nie zwali. Któż w tym przypadku rozstrzyga o konieczności budowy — dozór kościelny i reprezentacya, czy władza świecka i duchowna?

Odp. Ani władza świecka ani dozór kościelny i reprezentacya — lecz decyzya o konieczności budowy i reparacyi kościołów i budynków plebańskich przysługuje wyłącznie władzy duchownéj; przeciwko decyzyi władzy duchownéj nie ma apelacyi i droga procesu wykluczona. Według landrechtu II 11 § 707 „muszą duchowni przełożeni zbadać konieczność budowy i jéj sposób ustanowić.“ Że decyzya co do konieczności budowy kościołów i budynków plebańskich, z zupełnem wykluczeniem drogi prawnéj duchownym przełożonym przysługuje, orzekły niejednokrotnie w ostatnich dziesiątkach lat najwyższe trybunały, i tak: Najw. Trybun. I w wyrokach z 20 lutego 1865, z 24 października 1862, 7 marca 1873 i sąd najwyższy rzeszy niem. V w wyroku z 12 lutego 1880 (Gruchot 24 str. 1049). Proboszcz w takim przypadku odnieść się winien do władzy duchownéj, która przez komisarza swego o konieczności budowy przekona się i następnie co potrzeba rozporządzi, ew. parafią do budowy zmusi (cfr. § 52 ustawy z 20 czerwca 1875).

W ogóle radzić tylko można proboszczom, w których parafiach restauracye, sprawienie utenzyliów itd. jest konieczne, a parafia, która ma obowiązek reparacyi, utrzymania kościoła i budynków w porządku, prawdopodobnie wzbraniać się i opierać będzie, a nawet gdy proboszcz sprawę tę na posiedzeniach dozoru kościelnego poruszy, parafian przeciw sobie do tego stopnia oburzy, zniechęci, że całe działanie jego pasterskie daremne i bezowocne będzie, — aby się nie wdawali z dozorem, reprezentacyą w żadne pertraktacye, tylko odnieśli się wprost do władzy duchownéj, iżby ta co koniecznego rozporządziła. W wielu już parafiach wybuchła wojna z proboszczami od chwili, gdy wystąpili z jakiemkolwiek żądaniem o reparacye lub sprawienie koniecznych sprzętów kościelnych. Pouczeni tem doświadczeniem woli tedy niejeden proboszcz milczeć, by żyć w spokoju, choć wszystko w kościele rujnuje się, niszczy i upada. Tutaj to także obowiązek dziekanów dopomagać proboszczom i po wizytacyach władzy duchownéj donosić o potrzebie restauracyi, sprawienia nowych aparatów itd. Władza duchowna weźmie tedy sprawę w rękę i rozporządzi co potrzeba. W ten sposób zasłoni się proboszcz, który niejako porówno z parafią przez władzę duchowną zmu-

szony będzie. Iluż to już gorliwym duchownym byłoby się w ten sposób oszczędziło przykrości i goryczy, ileż kościołów byłoby godnym przybytkiem Bożym, gdyby obawa przed rozterką z parafią nie była się przyczyniła do zupełnego zaniedbania i kościołów i budynków plebańskich!

Wiadomości literackie.

Ks. dr. Krukowski, proboszcz przy kościele św. Floryana w Krakowie wydał nowe czytania majowe, których treścią jest *Wykład Antyfony Pod Twoją obronę.* Wszystkie dotychczasowe nauki i czytania majowe, wydane przez niestrudzonego a tak pożytecznie pracującego na niwie literatury kościelnéj autora, wielki mają urok i powab dla czcicieli Maryi, schodzących się na nabożeństwa majowe, jak to sami doświadczyliśmy, biorąc co rok do ręki inną jego książeczkę w celu podawania treści do rozważania i zbudowania. Odznaczają się one bogactwem różnorodnéj treści i pouczającéj i budującéj, prostym, zrozumiałym a pięknym językiem, rozlicznemi przykładami i zastosowaniami. Takiemiż zaletami odznacza się ta nowa książeczka, jakkolwiek niemałych autor doznawał trudności w wyszukaniu nowego materyału, nie mając do tego żadnego wzoru, gdyż, mimo poszukiwań, nie znalazł wykładu téj antyfony w żadnym języku. Treść pojedyńczych czytań znaną jest szanownym czytelnikom z prospektu ogłoszonego w poszycie z lutego str. 130. Szanownym współpracownikom w pasterstwie dusz możemy te nowe czytania polecić z całem przekonaniem, że pożytecznie zapełnią niemi nabożeństwa majowe i przyczynią się do rozbudzenia i większéj ufności i gorętszéj czci ku Najśw. Pannie.

Ks. Bernard Łubieński z zakonu Redemptorystów, który od niedawna osiedliwszy się na ziemi polskiéj w Galicyi w Mościskach, już zasłynął z gorliwych prac nad rozbudzaniem pobożności w ludzie polskim missyjami i rekolekcyami, wydał życiorys wyniesionego niedawno przez Stolicę Apostolską na ołtarz błog. Hofbauera, pod tyt. *Apostoł Warszawy*, czyli *Żywot błog. Klemensa Maryi Hofbauera*, wikarego jeneralnego Zgromadzenia Redemptorystów. (W Mościskach. Nakładem OO. Redemptorystów. Z portretem Błogosławionego. 8° 257 str., cena 1 złr. 20 cent. (3 marki). Nabyć je można u OO. Redemptorystów w Mościskach).

O błog. O. Hofbauerze ogłosiliśmy w roczniku IV *Przeglądu* nr. 43 i następnych artykuł pod tyt. „Walka kulturna pod rządem pruskim w Polsce,“ przed nami zajmującą biografią z powodu zabiegów o kanonizacyą Błogosławionego napisał w *Tygodniku katolickim* śp. ks. Prusinowski i w osobnéj wydał odbitce. W *Przeglądzie powszechnym* krakowskim ks. Bartkiewicz przedstawił w roku zeszłym obszernie działalność OO. Benonitów, których duszą był O. Hofbauer, w Warszawie. Obecnie członek tegoż za-

konu, który się chlubi Błogosławionym, w całość wdzięczną i ujmującą zebrał wszystkie szczegóły znane i dotąd nam nieznane ze życia i działania, a głównie jego błogosławioną pracę przez lat 20 przeszło (od r. 1787—1808) w Warszawie przedstawił w tym celu, aby rozbudzić w naszym narodzie cześć i nabożeństwo do tego, który główną część swych prac apostolskich poświęciwszy naszemu nieszczęśliwemu narodowi, nie zaniecha być mu orędownikiem u niebieskiego tronu w chwili, gdzie mu miłosierdzie i pomoc Boża najpotrzebniejsza. Nie będziemy się tu rozwodzili obszernie nad treścią książki, bo w krótkiem sprawozdaniu niepodobna choćby potrącić o wszystkie ciekawe szczegóły z działania tak obfitego w zbawienne skutki i błogosławieństwa tego, jak go słusznie nazwał szanowny autor, Apostoła Warszawy. Praca ta apostolska w naszym narodzie, ponieważ wypełnia prawie całe życie kapłańskie naszego błogosławionego pobratymcy (w Wiedniu błog. Hofbauer pracował tylko ostatnie 7 lat swego życia, umarł bowiem 15 marca 1820 r.), zajmuje większą część książki i tłomaczy zupełnie cel, jaki sobie autor założył pisząc ten życiorys. Z wielką miłością i czcią gorącą dla Błogosławionego przedstawia nam szanowny autor w sposób podniosły i dziwnie za serce chwytający życie i prace tego świętego kapłana, poświęcającego się dzień i noc dla zbawienia dusz naszych braci w chwilach największego rozprzężenia politycznego, największych nieszczęść ojczyzny, i łączącego się z niemi największego rozpasania i niemoralności; to też nie wątpimy, że równą miłość i cześć zdoła rozbudzić w sercach swych czytelników. A ponieważ to najserdeczniejszem jego życzeniem, aby naród bł. Klemensa pomieścił w liczbie swych zajzaufańszych patronów i opieki Błogosławionego w jak najszerszych kołach doznawał, rzeczą jest szanownych współbraci zjednywać jak najwięcej czytelników dla téj budującéj i uczucia pobożności rozbudzającéj książki.

Nakładem Księgarni Katolickiéj dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie wyszedł krótki życiorys zmarłego niedawno w Turynie in odore sanctitatis założyciela Salezyanów, zwanego Wincentym a Paulo naszych czasów, ks. Jana Bosco przez M. O. S. Prawie połowę książeczki zajmuje opis ostatnich chwil i pogrzebu ks. Bosco, druga połowa króciutko przedstawia jego życiorys. Jaki miał cel autor pisząc to krótkie wspomnienie i wydając je drukiem, trudno się domyślić. Aby Polaków zapoznać z tak opatrznościowym mężem, z jego wielkiemi czynami, aby ich zbudować wzorem jego poświęceń i cudownych rzeczy, które Bóg w czasach tak ogólnego niedowiarstwa i obojętności religijnéj tak widocznie za pośrednictwem swego sługi wykonywał, dla przekonania świata o swych rządach i potędze religii — to te kilka kartek starczyć nie może.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na opowiadanie, świetnem skreślone piórem, pod tyt.: *Z prawdziwego zdarzenia*, umieszczone w *Przeglądzie polskim* na miesiąc grudzień 1888 r. Przedstawione jest w niem całe piekło prześladowania, którego doświadcza nieszczęsny lud unicki na Podlasiu. Wszystkie szczegóły znęcania się siepaczy moskiewskich są ściśle prawdziwe. Należałoby to opowiadanie przełożyć na wszystkie języki euro-

pejskie, aby świat usłyszał, co się dzieje w szczycącéj się swą cywilizacyą Europie przy schyłku XIX wieku. Możnaby zawołać z poetą:

Niechaj dzień wyjdzie z jasnéj niebios bramy,
Niechaj nas, Panie, widzą, gdy konamy!

Tego samego co powyższe opowiadanie pióra i z tych samych stósunków wziętą opowieść pod tyt. *Osip* umieścił *Czas* a przedrukowało *Echo III zakonu św. Franciszka* (luty 1887 r.). *Łzy podlaskie przemówiły*, pod tym tytułem wyszedł zbiór 14 pieśni i wierszy unickich, napisanych przez Daniela (Lwów 1888 r.), których treścią jest męczeństwo unitów podlaskich.

KRONIKA.

Poznań. (Zmiany w posadach. — Z *Dziennika Urzędowego kość.*— Święcenia. — † Ks. W. Antkowiak. — † Kleryk Kaźmierski.)

Oprocz wspomnionych przez nas w poszycie z marca zmian w posadach, mamy do zapisania jeszcze z ostatniego czasu następujące: Z archidyecezyi gnieźnieńskiéj: parafią w Podlesiu kościelnem, osieroconą przez odejście ks. Chmarzyńskiego, otrzymał w komendę ks. Sikorski, pleban w Mieścisku; ks. Kandulski wikaryusz z Bydgoszczy przeniesiony został na wikaryat do Inowrocławia a ks. Gidaszewski z Inowrocławia na wikaryat w Bydgoszczy; ks. Fiebig wikaryusz w Rzegocinie powołany został na wikaryat przy kościele farnym w Gnieźnie a ks. Przemysław Wilkoński wikaryusz z Bnina na wikaryat do Rzegocina.

Z archidyecezyi poznańskiéj: ks. lic. Michalski assesor konsystorski mianowany został radzcą konsystorza; ks. Ignacy Szymański administrator w Opalenicy otrzymał w komendę parafią w Kopanicy; ks. Janicki pleban w Kołaczkowicach otrzymał w komendę parafią w Skoraszewicach.

— Najnowszy numer (7) *Kościelnego Dziennika Urzędowego* ogłasza rozporządzenie Najprzewielebniejszego Arcypasterza z d. 15 lutego rb., na mocy którego dotychczasowy dekanat Bydgoski podzielony został z powodu zbytniéj rozległości na dwa dekanaty: Bydgoski i Łobżenicki. Bydgoski obejmuje parafie i kościoły: w Bydgoszczy, Dąbrowie, Łąsku, Mąkowarsku, Ślesinie z Samsiecznem, Wąwelnie i Wierzchucinie; Łobżenicki: Łobżenicę, Bługowo, Dźwierzno, Gromadno, Mrocza, Runowo i Zabartowo. — Tenże numer *Dziennika urzędowego* zawiera rozporządzenie arcybiskupie z dnia 6 marca rb. przepisujące sposób odprawiania kongregacyi dekanalnych.

— Dnia 25 b. m. udzielił Najprzew. ks. biskup Likowski święcenie kapłańskie 5 dyakonom i to Czarneckiemu Władysławowi, Kopernikowi Stanisławowi, Robowskiemu Ludwikowi, Skrzydlewskiemu Lucyanowi, Świdziń-

skiemu Adamowi; 9 zaś minorzystom święcenie na subdyakonów. Święcenie to otrzymali: Beisert Jan, Janicki Juliusz, Kujawski Hieronim, Kurach Jan, Petrykowski Jan, Staniszewski Jędrzéj, Steichel Antoni, Wituski, Wlazło Jan. W następną niedzielę d. 31 bm. otrzymali ciż subdyakoni święcenie na dyakonów z rąk ks. Biskupa.

— Dnia 3 lutego r. b. zmarł śp. ks. Walenty **Antkowiak**, emeryt w Zdunach. Urodził się r. 1829, wyświęcony został 1856 r.; po wyświęceniu był wikaryuszem w Pogorzelicy aż do 1859 r., w którym to roku otrzymał plebanią w Sławiu; z powodu słabości zdrowia zrezygnował na tę plebanią w r. 1865. R † I † P.

— Dnia 20 marca zmarł w 81 roku życia kleryk Franciszek Salezy **Kaźmierski**, który długie lata pracował jako urzędnik konsystorza poznańskiego a za rządów J. E. Kardynała Arcybiskupa aż do rozpoczęcia walki kulturnéj był registratorem biura arcybiskupiego. Człowiek cichy, skromny, pracowity i pobożny wielkie uznanie i szacunek zjednał sobie u wszystkich, którzy go bliżéj znali i usług jego potrzebowali. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Różne wiadomości.)

Na prośbę zaniesioną przez Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego św. Kongregacya Obrzędów zezwoliła na to, aby święto Imienia Najśw. Maryi P., które w tejże dyecezyi corocznie z wielkiem nabożeństwem się obchodzi, wyniesione było w dyecezyi do rzędu świąt dupl. II class.

— *Notificationes e Curia Episcopali Dioecesis Cracoviensis* w nr. 1 i 2 ogłaszają odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa z 19 stycznia rb. do ministra wyznań i oświecenia, którem biskupom krakowskim przywraca godność i tytuł książęcy, którą to godność biskupi krakowscy przez długie wieki piastowali.

— Grono obywateli z południowo-zachodniego zakątka Galicyi między Dniestrem a Zbruczem zawiązało komitet w celu przywrócenia chwale Bożéj zniszczonego i opustoszałego kościołka w Okopach św. Trójcy, które niegdyś wzniósł Sobieski przeciw Muzułmanom, dzierżącym Kamieniec Podolski a Krasiński uczynił widownią ostatniego aktu *Nieboskiéj komedyi*. Właśnie ogłasza w *Przewodniku literackim* lwowskim p. Finkel monografią o tych Okopach (dzisiaj licha osada), w których pobliżu, w Dźwiniaczce, jak wiadomo, mieszka ks. arcybiskup Feliński.

— Krzyżem *pro Ecclesia et Pontifice* obdarzony został na wniosek biskupa przemyskiego r. gr. ks. Stupnickiego, sędziwy mieszczanin z miasteczka Kańczugi, p. Michał Wołoszyński, ojciec jednego z prałatów gr. kat. kapituły przemyskiéj; otrzymał ten krzyż również znany z prac historycznych profesor suczawskiego gimnazyum na Bukowinie, p. Wilhelm Schmidt i wiele innych osób.

— Książę Adam Sapieha złożył w depozycie Galic. Banku Galicyjskiego do rozporządzenia dalszego Namiestnika Galicyi 1000 złr. na fundacyą wieczystych Mszy, które w rocznicę samobójstwa arcyksięcia Rudolfa, d. 30 stycznia każdego roku, mają się odprawiać w 3 kościołach łacińskich i 7 cerkwiach unickich dóbr Krasiczyńskich. Zastrzeżono, że gdyby parafie lub świątynie przestały istnieć lub nie były już katolickiemi, fundacya powraca do spadkobierców fundatora. Szczodrobliwość i pobożność księcia Sapiehy są godne podziwu.

— Do zakonu OO. Jezuitów wstąpił hr. Zbigniew Borkowski, syn Witołda, autora dramatycznego, który zginął z własnéj ręki, a wnuk żyjącego Leszka hr. Borkowskiego, autora głośnéj kiedyś *Parafiańszczyzny*. Młody nowicyusz odbywa nowicyat w Hollandyi.

— Lwów był znów niedawno świadkiem żydowskiego pogrzebu, odprawionego w niedzielę ze współudziałem katolików. W niedzielę 17 marca chowano rabina Löwensteina. Pogrzeb odbywał się w samo południe, orszak pogrzebowy, w którym znajdował się prezydent miasta i wielka część członków rady miejskiéj, przechodził koło kościoła parafialnego św. Anny, w którym właśnie odbywało się uroczyste niedzielne nabożeństwo. Przy wyprowadzaniu zwłok rabina z domu przemawiał nieodzowny w takich wypadkach profesor uniwersytetu dr. Roszkowski. Żadnemu z uczestniczących w pogrzebie chrześcian nie przyszło na myśl, jakiem to jest w obec żydów poniżeniem się wychodzić na okopisko w chwili, kiedy w świątyniach chrześciańskich odbywa się nabożeństwo. Czy panowie chrześciańscy, biorący w tym obchodzie udział, byli choć poprzednio na Mszy św.?

— W Dźwiniaczce umarł 29 stycznia ks. Feliks Michałowski, ur. 20 listopada 1830, ord. 1861 r. Zmarły odbył nauki w seminaryum żytomirskiem, gdzie kolegował z dzisiejszym rektorem akademii duchownéj w Petersburgu, ks. prałatem Symonem. Przeniósłszy się do Warszawy, był tam ze 20 lat wikaryuszem przy kościele św. Aleksandra. Odwołany przez ks. biskupa Kozłowskiego do swéj dyecezyi, pracował jako wikaryusz w Białejcerkwi na Ukrainie. Ostatek życia umyślił przepędzić przy boku swego blizkiego krewnego ks. arcyb. Felińskiego, ale zaledwie do niego przybył, śmierć niespodziana zabrała go ze świata. Był to kapłan pobożny i gorliwy. R † I † P.

— Kanonikiem kapituły przemyskiéj mianowany został profesor liturgii kościelnéj w seminaryum dyecezalnem, ks. Jakób Frederkiewicz, pracujący pilnie w dziedzinie historyi dyecezalnéj biskupstwa przemyskiego. Kanonikiem kapituły krakowskiéj mianowany ks. Jozafat Sobierajski, katecheta w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie. Ks. kanonik Gawroński postąpił na prałata kustosza kapituły krakowskiéj.

— Członkowie gr. kat. kapituły we Lwowie: ks. Wieliczko i ks. Bielecki mianowani zostali przez Ojca św. prałatami domowymi jego dworu. Ks. prałat Bielecki brał udział w zeszłoroczném pielgrzymce do Rzymu.

— Po wypędzeniu PP. Sercanek przez rząd pruski r. 1873 z Wildy pod Poznaniem, urządzone zostały wskutek osobistych zabiegów śp. ks. prałata Koźmiana w zakładzie wychowawczym dla panien około tego samego czasu przez zakonnice tegoż zgromadzenia nowo założonym w Czeskiéj Pradze klasy polskie, które miały zastąpić brak instytutu, zniesionego w Wielkopolsce.*) Matka Józefa Chłapowska, córka jenerała, od zamknięcia wielkopolskiego domu przebywająca w Pradze, naznaczona została w r. 1876 na przełożoną i na tem stanowisku pozostała aż do roku bież., aż teraz dopiero dla długotrwałéj niemocy z niego została odwołana i Pragę opuściła, do innego przenosząc się domu. Wiadomość ta zasmuci wszystkich, którym znane są zasługi czcigodnéj Matki około wychowania panien polskich tak w Po-

*) Zob. ks. Załęskiego *Żywot Matki Barat*, Kraków 1885.

znaniu jak przez lat kilkanaście w Czeskiej Pradze, gdzie rok rocznie po kilkadziesiąt dziewcząt z różnych dzielnic kraju się wychowywało.

— W liczbie kapłanów, którzy w r. b. w dyecezyi chełmińskiej obchodzili 25letni jubileusz kapłański, znajdujemy zasłużonego ks. dra Ignacego Ograbiszewskiego z Peplina, długoletniego redaktora *Pielgrzyma*. Jeden z jubilatów, ks. Mühl, b. proboszcz z Oxywia nad Bałtykiem, który wstąpił do OO. Jezuitów, jest teraz superiorem w klasztorze bazyliańskim w Krystynopolu w Galicyi.

— W Warszawie umarł 25 lutego po długiéj i ciężkiéj chorobie ks. Wincenty Witkowski. Był on kapłanem dyecezyi niegdyś kamienieckiéj i wychowańcem akademii duchownéj w Petersburgu, podobno także i w Monasterze się uczył. Od lat kilkunastu był kapelanem przy zakładzie paralityków w Warszawie. Był to człowiek mający wiele i rozmaitych wiadomości: rysował plany kościołów, pisywał do czasopism artykuły, wydawał monografie historyczne itd. Przed kilku laty wydał nieszczęśliwą książkę o nabożeństwie do Serca Jezusowego, która bodaj by się była lepiéj na świat nie wychyliła. Umarł licząc lat 56, kapłaństwa 31. R † I † P.

RZYM. (Rocznica urodzin i koronacyi Papieża. — Nominacye.)

Dnia 2 marca, na który przypada rocznica urodzin i koronacyi obecnie rządzącego Papieża Leona XIII, składało jak zwykle powinszowania i życzenia Kolegium Kardynałów. Ojciec św. w odpowiedzi na to powinszowania wypowiedziane przez dziekana kolegium kard. Monaco la Valetta, następujące wygłosił słowa, ubolewające głównie nad smutnem położeniem Kościoła katol. we Włoszech.

„Poświęcenie i miłość, jakiemi tchną wyrazy, któremi przemówiłeś do Nas, książe Kardynale, w imieniu św. Kolegium, i życzenia zachowania Nas i Naszéj pomyślności, które wyraziłeś, rozrzewniają Nas do żywego i czujemy się pocieszeni i pokrzepieni widząc, jak św. Kolegium szczery bierze udział w Naszych radościach i Naszych troskach, wplatających się w życie, a które w ostatnim roku z większym, niż kiedykolwiek zaznaczyły się kontrastem. Jesteśmy nieskończenie wdzięczni Panu za szczególną Jego pomoc, któréj Nam udzielił nie tylko w ciągu tego roku, lecz także przez całe jedenaście lat Naszego pasterstwa; i zaczynając ośmdziesiąty rok życia Naszego, więcéj, niż kiedykolwiek czujemy potrzebę potężnego wsparcia łaską z nieba wątłych sił Naszych. Czujemy to tem więcéj, że trudności rządzenia Kościołem w tak krytycznych czasach wymagają ze strony tego, który ich ciężar dźwiga, licznych, poważnych i ciągłych trosk.

Położenie ogólne Europy i świata całego, jak to św. Kolegium wiadomo, jest jak najniepewniejsze i groźne i odbija się dotkliwie o Stolicę św. Pozbawiona prawdziwéj władzy, któraby jéj zapewniła niepodległość, i poddana obcéj władzy, odczuć tylko może sama niepewności, niebezpieczeństwa, na które Włochy są wystawione na wewnątrz i na zewnątrz. Ztąd wszelkie zamieszki wewnętrzne a zwłaszcza w Rzymie, wszelkie niebezpieczeństwa grożące z zewnątrz, budzą w katolikach obawy i niepokoje o losy ich Wodza. Do tego, co nazwać możemy główną przyczyną Naszych obaw, dodać należy inne niemniéj bardzo ważne wynikające z opłakanego stanu spraw religijnych we Włoszech. Powiedziano a nawet powtórzono to w wysokich sferach, że Kościół we Włoszech używa największéj swobody i zajmuje stanowisko po-

zazdroszczenia godne. Sam fakt, że pozbawiono Stolicę św. jéj niepodległości, przez zajęcie świeckiego księstwa sam w sobie już stanowi obrazę, która obejmuje wszystkie inne. Obraza ta dotyka bezpośrednio najwyższéj głowy katolicyzmu i swobody; gdy raz pogwałcono lub naruszono tę wolność w jakikolwiek sposób, całe rządy Kościoła muszą na tem cierpieć. Ale krom téj, inne jeszcze mamy do opłakania ubliżenia Naszéj władzy duchownéj we Włoszech. Tutaj wykonanie służby biskupiéj przez kapłanów, których mianujemy, podlega zwłoce i przeszkodom wskutek tak zwanego Exequatur, które odracza się zawsze i systematycznie do kilku miesięcy, a które staje się dla władzy świeckiéj środkiem poddawania osób, wybranych przez Nas z największą rozwagą, inkwizycyi fiskalnéj, często najniższego gatunku. Niejednokrotnie także zaprzeczano posiadania dóbr stołowych osobom najzacniejszym i uznanym przez Nas za odpowiadające szczególnym potrzebom niektórych dyecezyi, co oprócz pozbawienia środków utrzymania, pociąga także zgubne następstwa dla wielu czynności jurysdykcyi biskupiéj, która jest niezbędną do rządów niejednéj dyecezyi. Ale nie koniec na tem: rząd stawia największe przeszkody co do niektórych nominacyi pod pozorem praw patronatu, dawno zaniechanych i nie wykonywanych od lat kilku, które następnie podjęto i ściśle obserwowano. Prawa te, których pod żadnym warunkiem uznać nie możemy, gdyż braknie im wszelkiéj prawnéj podstawy i warunków wymaganych przez prawa kościelne, miałyby za następstwo pozostawienie w nieskończoność znacznéj liczby dyecezyi bez pasterzy. Istotnie też jest ich obecnie kilka nieobsadzonych od lat kilku, które pragną mieć u siebie biskupów, których zamianowaliśmy od dawna.

A to jeszcze nie wszystko: przypomnijmy, wymieniając je tylko, trudności przy wyborze młodych duchownych, zmniejszenie się liczby pracowników ewangelicznych wskutek rozproszenia zakonów religijnych, wykluczenie Kościoła od nauki publicznéj, środki nowego kodeksu karnego przeciw duchowieństwu, konfiskatę znacznéj części własności kościelnéj, czyny już dokonane i te, których wykonaniem grożą na niekorzyść dzieł pobożnych, stowarzyszeń i wszelkich istytucyi katolickich, względy okazywane sektom, zaciekłym nieprzyjaciołom imienia chrześciańskiego. Czyżby to miały być może dowody nieograniczonéj wolności, którą się obecnie cieszy Kościół we Włoszech?

Jeżeli tedy taki stan rzeczy szkodzi Kościołowi, jest on nie mniéj zgubnym dla Włoch i naraża je na wszelkie złe, którego przyczyną dla narodów jest zapomnienie i wzgarda religii. Przypomnieliśmy niedawno, jak wielki interes mają narody, by nie oddalać się od Chrystusa i Jego Kościoła, gdyż napróżno spodziewanoby się od niego — gdyby nie jego nadziemska moc — aby utrzymał ludy w karbach obowiązków i zapewnił im nieoszacowane dobrodziejstwa pokoju. To tłómaczy się w całkiem szczegółowy sposób we Włoszech, które stawszy się — dzięki Rzymowi — ogniskiem boskiéj religii i uprzywilejowane przez Opatrzność więcéj, niż inne narody, powinnyby tem więcéj doświadczyć skutków swego oddalenia od Chrystusa Pana, im większą jest ich niewdzięczność. Narody tak jak pojedyńcze jednostki, gdy się oddalą od drogi nakreślonéj im przez Opatrzność, popadają nędznie w niechybną ruinę i upadek. Jest to szaleństwem spodziewać się, aby Włochy mogły cieszyć się powodzeniem, gdy wydają wojnę religii Chrystusowéj. Jest to

szaleństwem spodziewać się, aby Włochy mogły używać pokoju, bezpieczeństwa i swobody, dopóki toczy się walka z Papieztwem, dopóki depce się nogami prawa i odmawia mu się tego warunku istotnéj władzy, który jest skuteczną strażą jego niepodległości.— Oby wreszcie lud włoski przejrzał i uznał, gdzie są jego rzeczywiści przyjaciele i oby idąc za popędem swego usposobienia głęboko religijnego, czerpał natchnienia z wspaniałych tradycyi lepszych swych czasów.

My jednak wśród trudności, jakie nas otaczają, pokładamy nadzieję w Bogu i świętość sprawy, któréj bronimy, i pewni ciągłego współdziałania św. Kolegium — prowadzić będziemy daléj mężnie dzieło Nasze oczekując i przyspieszając za pomocą modlitwy chwilę zmiłowania dla Kościoła i społeczeństwa. Wreszcie wyrażając ponownie św. Kolegium wdzięczność Naszą jako dowód szczególniejszéj Naszéj miłości, udzielamy wszystkim członkom składającym je, jako też i biskupom, prałatom i wszystkim tu obecnym Naszego błogosławieństwa apostolskiego."

— Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. pod d. 15 b. m.: prodataryuszem w miejsce zmarłego kardynała Sacconiego ks. kard. Bianchi (a nie J. E. kard. Ledóchowskiego, jak zapowiadały dzienniki), który dotychczas był prefektem Kongregacyi św. Obrzędów; prefektem św. Kongregacyi Obrzędów zamianowany został kardynał Laurenzi; sekretarzem memoryałów ks. kard. Vanutelli w miejsce kard. Laurenzi; prefektem św. Kongregacyi Odpustów i Relikwii ks. kard. Cristofori w miejsce kard. Vanutellego. — Nuncyusz monachijski książę Rufo-Scilla mianowany został papiezkim majordomus; Mgr. Cretoni mianowany assessorem św. Officium, Mgr. Persico Sekretarzem Propagandy, Mgr. Nussi sekretarzem Kongregacyi św. Obrzędów, Mgr. Guidi sekretarzem Kongreg. Studyów. Następcą nuncyusza w Monachium ma być maestro di Camera Ojca św. Mgr. della Volpe.

Austrya. (OO. Benedyktyni. — Ludwik hr. Blome. — Masoni w Węgrzech.)

W łonie OO. Benedyktynów austryackich, gdzie to, jak wiadomo, w niektórych klasztorach liberalizm ma niemało zwolenników, przygotowuje się wielka reforma za inicyatywą Papieża, który wystósował w tym interesie pismo do opatów i przeorów klasztorów benedyktyńskich w Austryi. Dnia 28 marca zbierają się opaci, przeorzy lub ich zastępcy w Salzburgu na konferencyą. Reforma ma przywrócić jedność w karności i połączyć wszystkie klasztory wspólnym węzłem jednéj kongregacyi. Co do szczegółów reforma ma być tak przeprowadzona, aby śluby zakonne dokładniéj i ściśle były zachowane, mianowicie ślub ubóstwa, który dzisiaj gwałcony bywa posiadaniem prywatnego majątku Również mają być opisane szczegółowo obowiązki płynące z cnoty posłuszeństwa, wspólne pożycie, stół, modlitwa i rozrywki. Surowe nadto przepisy wydane być mają względem klauzury, a lajków tylko pod tym warunkiem będzie wolno przyjmować, że składać będą śluby.

— Ludwik hr. Blome, syn członka izby Panów austryackiéj Gustawa hr. Blomego (konwertyty) i Józefy z hrabiów Buol-Schauenstein, ur. 1865, poświęca się stanowi duchownemu i w tym celu wstąpił do konwiktu OO. Jezuitów w Inszpruku.

— Osławiony fabrykant obuwia w Mödlingu koło Wiednia, żyd Alfred Fränkel, który otworzeniem składów swoich wyrobów w Krakowie i Lwowie

pozbawił mnóstwo ubogich szewców zarobku i stał się przyczyną rozruchów ulicznych, które się skończyły surową karą sądową uczestników, jest członkiem loży masońskiéj: *Freundschaft*, w Preszburgu. Znaleźć można jego nazwisko w wykazie masonów austryackich, którzy należą do lóż węgierskich, umieszczonym we wiedeńskim *Vaterlandzie* z r. 1888 nr. 111. Z polskich nazwisk można tam spotkać krakowskiego żyda, dra med. Maksymiliana Gumplowicza, który jest teraz lekarzem na wyspie Jawie (loża *Humanitas* w Neudörfl nad Leithą); Teofila Kotykiewicza, fabrykanta harmoniów w Wiedniu (loża *Schiller* w Preszburgu) i dra praw Pawła Dunieckiego,*) adwokata w Wiedniu (loża *Concordia* w Neudörfl nad Leithą). W Cislitawii wolnomularstwo jest zabronione, w Węgrzech za to ma swobodę zupełną i w przeciągu lat 20 ogarnęło cały kraj. Pierwsza loża otwarta została r. 1868 za sprawą znanego polityka, Franciszka Pulskiego. Rząd ówczesny za ministerstwa hr. Andrassego udzielił swego zezwolenia przez ministra spraw wewnętrznych, barona Belę Wenckheima. Od owéj pory tajny związek farmazonów rozszerzył się na całe Węgry i Siedmiogród. Pod przewodnictwem *Wielkiéj Loży zjednoczonéj* istnieje 38 lóż, z których 10 w samym Peszcie. Loże w Neudörfl, w Szent Miklos nad Leithą i sześć lóż w Preszburgu składają się przeważnie z Wiedeńczyków i innych mieszkańców Przedlitawii, gdzie masonerya nie ma upoważnienia prawnego, choć w rzeczywistości istnieje. Głową loży symbolicznéj węgierskiéj i naczelnikiem wszystkich masonów węgierskich jest znany liberalny deputowany, Szczepan Rakowski, przez kilka lat członek a nawet sekretarz komisyi dla zarządu katolickich funduszów i fundacyi! Dopiero w ostatnich czasach Rakowski wskutek skarg katolików węgierskich w sejmie podniesionych z téj komisyi wystąpił. Uderzającą jest ogromna liczba żydów, należących do masoneryi w Węgrzech. Wynoszą oni więcéj niż połowę wszystkich członków. Gdzie tylko jest interes do zrobienia, żyd wszędzie się wciśnie. Pod rządami Kalwina Tiszy żydzi w Węgrzech rej wodzą.

Korespondencya Redakcyi. ***Dr. W. M. w K.***: Wina spada istotnie na śp. ks. Michała Dąbrowskiego, który w r. 1867 wydał z nutami dwie pieśni do św. Jozafata, przypisując obie ks. Szczurowskiemu. Dziwna rzecz, że prowincyał Bazylianów wziął je nie ze źródła dawniejszego, ale z nowszego, lichego dziełka, wydanego przez śp Domicyana Mieczkowskiego, który akurat takim był historykiem jak np. śp. ks. Kraiński w Wrocławiu poetą. Gdyby śp. ks. Dąbrowski i Wydawca Kalendarza znali byli choćby tylko książeczkę, wydaną w Krakowie 1858 r. pod tyt.: *Nabożeństwo do błogosławionego Jozafata, męczennika*, byliby się przekonali, że tylko pieśń: Świętych cnót zbiorze..., którą i ks. Dąbrowski przedrukował, jest pióra ks. Szczurowskiego, druga zaś: Posłuchajcie, co zrobiła... jako odwieczna,

*) Przed stu laty inny Paweł Duniecki był kapłanem katolickim, doktorem teologii, przeorem klasztoru lwowskiego OO. Dominikanów a w r. 1785 pierwszym prowincyałem dla klasztorów dominikańskich w Galicyi i Lodomeryi. Czasy się zmieniają i ludzie też.

umieszczona jest bez imienia autora. Ks. Szczurowski, sławny z nauki i pobożności (jest o nim tradycya, że znakiem krzyża św. burze odganiał) wydał w Lublinie, w drukarni XX. Trynitarzy 1801 r. z aprobatą biskupa Ważyńskiego z r. 1797 d. 15 marca, zbiór pieśni, które lud pobożny na całem Podlasiu śpiewał, pod tytułem: „*Pieśni pobożne*, naukę wiary i obyczajów chrześciańskich w sobie zamykające, dla użytku i zachęcenia bractwa nauki chrześciańskiéj, w całéj dyecezyi chełmskiéj po wszystkich cerkwiach parafialnych ustanowionego, przez ks. Tymoteusza Szczurowskiego Z. Ś. B. W. kapłana ułożone w polskim i ruskim języku.“ (in 8⁰ str. 448 a właściwie 473). Owocem po części pracy apostolskiéj ks. Szczurowskiego, o któréj można doczytać się w znakomitym artykule ks. Stan. Chodyńskiego: *Misye parafialne* (*Encyklop. kościelna* tom XIV), jest dzisiejsza wierność Unitów podlaskich dla wiary katolickiéj. Nie trzeba mu jednak przypisywać pieśni, któréj nie napisał. Zbioru pieśni ks. Szczurowskiego ks. Chodyński nie wspomina: nie znał go widocznie, bo jest to też książka dziś istotnie bardzo rzadka.